ul. Armii Czerwonej 181
Wyższa Szkoła Handlu Wewn
skiego /Biblioteka/

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5 Telefony: Red. nacz. 4-24-75, sekretarz red. 4-24-76, dział miejski 8-27-22.
ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. Telefon 8-10-26

RZECZPOSPOLITA
DZIENNIK POLITYCZNO - GOSPODARCZY

Rok VI | WARSZAWA, NIEDZIELA 16 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU | Nr. 284 (1850)

WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa, ulica Wiejska 12.

Cena 10 zł

Zwrotny punkt w dziejach Europy
Demokratyczne Niemcy w obozie narodów miłujących pokój

Pismo Generalissimusa Stalina
do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla

MOSKWA. (PAP). Generalissimus J. W. Stalin wystosował do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka i Premiera Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Otto Grotewohla pismo treści następującej:

Do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Pana Wilhelma Piecka.

Do Premiera Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Pana Otto Grotewohla.

Proszę Panów o przyjęcie dla siebie i — w osobach Panów — dla narodu niemieckiego — gratulacji z okazji utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyboru pierwszego z Panów na Prezydenta, drugiego zaś — na Premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata.

Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły narody niemiecki i radziecki, że te dwa narody rozporządzają największymi możliwościami w Europie dla przeprowadzenia wielkich akcji o światowym znaczeniu. Jeśli te dwa narody wykażą swe zdecydowanie do walki o pokój z takim napięciem swych sił, z jakim prowadziły wojnę — to pokój w Europie uważać można za zapewniony.

W ten sposób, zakładając podwaliny jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, dokonujecie zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła zapewniając jej trwały pokój.

Możecie nie mieć wątpliwości, że krocząc po tej drodze i umacniając sprawę pokoju, spotkacie się z wielkim zrozumieniem i czynnym poparciem wszystkich narodów świata, w tej liczbie amerykańskiego, angielskiego, francuskiego, polskiego, czechosłowackiego i włoskiego, nie mówiąc już o miłującym pokój narodzie radzieckim.

Życzę Panom sukcesów na tej nowej, chwalebnej drodze. Niech żyją jednolite, niepodległe, demokratyczne, miłujące pokój Niemcy!

STALIN.

13 października 1949 r.

Henryk Korotyński

My i nowe Niemcy

„UTWORZENIE pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy" — stwierdza Generalissimus Stalin w liście do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla. Sam list Stalina jest wydarzeniem historycznym, elementem ogromnej wagi w walce o pokój, stwarzającym nową sytuację w Europie. Listem tym Zw. Radziecki uznaje Niemcy demokratyczne jako istotną pozycję w światowym obozie pokoju.

Niemcy, 60-milionowy naród w samym centrum Europy, albo mogą być ośrodkiem agresji, siłą zaborczą i niszczącą inne narody europejskie albo — wielkiej wagi członem obozu pokoju i współpracy między narodami.

Niemcy, rządzone przez wielki kapitał przemysłowy i wielkich właścicieli ziemskich — junkrów pruskich, wychowywane w duchu nacjonalizmu i imperializmu — Niemcy takie nieuchronnie stają się narzędziem wojny i zaboru, nieszczęściem zarówno dla Europy, jak i dla samego narodu niemieckiego. Nauczyły nas tej prawdy okrutne doświadczenia dwóch wojen światowych i mamy — naród polski — wyrobiony sąd o tej sprawie. Liczny, zdolny, gospodarny naród w rękach zbrodniczego kapitału — własnego i obcego — w rękach szowinistów i „nadludzi" staje się zapaloną żagwią wojny.

Mimo pokonania takich właśnie Niemiec w wojnie 1914—1918, wyrosła po latach kilkunastu jeszcze bardziej zaborcza Trzecia Rzesza, ponieważ w okresie międzywojennym nie zmieniła się struktura społeczno - gospodarcza tego państwa, nie zmieniło się wychowanie nowych pokoleń, nie usunięte zostały same źródła szowinizmu i imperializmu niemieckiego. Kierowane strachem przed powstaniem w centrum Europy ludowych demokratycznych Niemiec, burżuazyjne rządy Anglii i Francji pomogły reakcji niemieckiej w zdławieniu ruchu rewolucyjnego w latach 1918 — 1919, a w następnym okresie, stawiając dalej na siły reakcyjne w Rzeszy, hodowały żandarma Europy przeciw ZSRR, przeciw wszystkim siłom postępowym tej części świata. I wyhodowały. Współsprawcą odrodzenia się imperializmu niemieckiego w jego monstrualnej hitlerowskiej postaci był nie tylko wielki kapitał niemiecki i junkrzy pruscy, ale również — i to w wielkiej mierze — reakcyjne rządy zachodnio-europejskie i wielki kapitał amerykański, którego miliardami ruszyły znów zbrojownie Ruhry, pracujące dla Hitlera.

Po wojnie 1939 — 45 ponownie przed okrutnie doświadczoną Europą stanęło zagadnienie: 1) zabezpieczenia świata przed odrodzeniem Niemiec imperialistycznych i 2) stworzenia pokojowych, współżyjących z innymi narodami Niemiec demokratycznych.

Różnica — i to różnica ogromna — w porównaniu z sytuacją po pierwszej wojnie światowej polegała na tym, że gdy wówczas młode państwo radzieckie, walczące z zewnętrznym wrogiem i obcą imperialistyczną interwencją, a potem oddzielone od centrum Europy „kordonem sanitarnym" państw burżuazyjnych nie mogło skutecznie wpływać na bieg sprawy niemieckiej — to po tej wojnie zwycięzca hitleryzmu, ZSRR stał się istotną siłą budującą pokój międzynarodowy i wpływającą również na przekształcenie Niemiec w państwo demokratyczne.

Gdy po pierwszej wojnie światowej zdławione zostały z pomocą zachodu rewolucyjne, demokratyczne ośrodki w całych Niemczech, a umocniona została reakcja — po tej wojnie w znacznej części Niemiec, będącej pod okupacją ZSRR, powstała możliwość uaktywnienia się, działania i objęcia władzy przez siły postępowe, antyfaszystowskie, przez klasę robotniczą. Dzięki reformie rolnej i nacjonalizacji przemysłu złamana została władza nad narodem niemieckim tych klas, które były nosicielami szowinizmu i zaboru. Dzięki konsekwentnej denazyfikacji usunięci zostali z życia społecznego hitlerowcy, a wychowanie społeczeństwa skierowano po raz pierwszy na zupełnie inne tory. W sumie — wyrwane zostały same korzenie tych złych mocy, które dwukrotnie w ciągu ostatniego półwiecza pchały Niemców do wojny i podbojów.

Po czterech latach takiej polityki Zw. Radzieckiego i działalności postępowych sił w narodzie niemieckim — powstała możliwość utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, pod przewodnictwem klasy robotniczej i wypróbowanych w walce z hitleryzmem bojowników o pokój, postęp i zgodne współżycie z innymi narodami. Nowe Niemcy zrywają raz na zawsze z haniebną przeszłością Niemiec cesarskich i Niemiec hitle-

(Dokończenie na str 2-ej)

W rocznicę Lenino
Marszałek Rokossowski do Marszałka Żymierskiego

Marszałek Polski Michał Żymierski otrzymał następującą depeszę od Marszałka Rokossowskiego:

Proszę przyjąć, Panie Marszałku, ode mnie i podległych mi wojsk najserdeczniejsze życzenia dla Pana, wszystkich generałów, oficerów, podoficerów i szeregowców bratniego Wojska Polskiego w dniu 6-tej rocznicy bitwy pod Lenino, gdzie radzieccy i polscy żołnierze wspólnie przelaną krwią w walce z wrogiem zcementowali nierozerwalne braterstwo broni między Armią Radziecką i odrodzonym Wojskiem Polskim.

Na całym szlaku bojowym, od Lenino do Berlina, polscy żołnierze dowiedli, że są godnymi, bojowymi towarzyszami broni żołnierzy radzieckich.

Życzę Panu, Panie Marszałku, nowych osiągnięć w dziele wzmocnienia sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, które wspólnie z Siłami Zbrojnymi Związku Radzieckiego stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Marszałek Związku Radzieckiego
(—) K. ROKOSSOWSKI

W 7-mą rocznicę stracenia w Warszawie 50 bojowników o Polskę Ludową

Dnia 16 bm. przypada 7-ma rocznica stracenia przez okupanta hitlerowskiego 50 więźniów z Pawiaka— bojowników o Polskę Ludową. W przede dniu rocznicy odbędzie się na cmentarzu Powązkowskim uroczystość ku czci straconych.

Padli oni z rąk zbirów hitlerowskich w Rembertowie, na Woli, Szczęśliwicach, na Pelcowiźnie i koło kolejki Mareckiej.

Prawie wszyscy stracenі — to robotnicy, członkowie PPR, czołowi bojownicy Gwardii Ludowej.

Powieszenie 50 najlepszych synów klasy robotniczej miało być odwetem za zamach, który dokonany został na linię kolejową węzła warszawskiego.

Zamach ten był jednym z największych sukcesów w walce z okupantem hitlerowskim.

Zbrodnia hitlerowska miała na celu zastraszenie najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego, które pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej stanęło do walki z okupantem. Skutek dokonanego mordu był jednak odwrotny. Dn. 24 października 1943 r. żołnierze Gwardii Ludowej zaatakowali jednocześnie oficerów gestapo i wermachtu w Cafe-Clubie na rogu Nowego Światu i Al. Jerozolimskich, w restauracji na Dw. Głównym oraz drukarnię „Nowego Kuriera Warszawskiego". Skutecznie przeprowadzone akcje przyniosły okupantowi duże straty.

Powtórne skazanie na śmierć greckiej patriotki

LONDYN. (PAP.). Z Aten donosi agencja Reutera, że patriotka grecka Talaghani, wdowa po zamordowanym w Salonikach greckim przywódcy komunistycznym Zevgosie, została powtórnie skazana na śmierć przez ateński sąd wojskowy. Pierwszy wyrok śmierci nie był wykonany wobec braku jednomyślności wśród sędziów.

Jak wiadomo, sprawa Talaghani odbiła się głośnym echem w Organizacji Narodów Zjednoczonych podczas debaty nad sprawą terroru faszystowskiego w Grecji.

Cel odroczenia wyborów w Wielkiej Brytanii

LONDYN. (PAP). — Premier Attlee podał 13 b. m. do wiadomości decyzję rządu odroczenia wyborów do roku przyszłego. Rząd powziął tę decyzję nazajutrz po powrocie ministra Bevina ze Stanów Zjednoczonych.

Centralny Komitet Brytyjskiej Partii Komunistycznej opublikował w związku z powyższym oświadczenie, które stwierdza, że decyzja rządu odroczenia wyborów oznacza, iż wielki kapitał amerykański domaga się od Partii Pracy bezzwłocznego przystąpienia do ofensywy na stopę życiową klasy robotniczej.

„Pomoc" gospodarcza uzależniona od strategicznego znaczenia obszarów

NOWY JORK (PAP). W Komisji Gospodarczej Zgromadzenia ONZ toczy się dyskusja w sprawie pomocy technicznej dla krajów gospodarczo zacofanych.

Delegat Związku Radzieckiego Arutunian wygłosił przemówienie, w którym stwierdził m. in., że pomoc dla krajów i obszarów zacofanych pod względem gospodarczym nie może w żadnym wypadku być uwarunkowana żądaniami przywilejów natury politycznej, gospodarczej, czy wojskowej dla państw dostarczających pomocy.

Delegat radziecki podkreślił, że główną przyczyną gospodarczego zacofania kolonii i krajów zależnych jest polityka Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji. Zadaniem ONZ jest przyczynić się do rozwoju krajów zacofanych przez likwidację zależności kolonialnej i półkolonialnej tych obszarów. Pomoc powinna się objawiać przede wszystkim w popieraniu rozwoju przemysłu wspomnianych obszarów oraz w likwidacji feodalnego systemu gospodarki rolnej

Po przytoczeniu cyfr ilustrujących eksploatację obszarów kolonialnych Arutunian stwierdził, że: wraz z kurczeniem się eksportu amerykańskiego i wzrastającymi objawami kryzysu gospodarczego monopole Stanów Zjednoczonych poszukują nowych rynków zbytu i nowych terenów dla inwestycyj. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że z chwilą zakończenia planu Marshalla eksport amerykański skurczy się jeszcze bardziej.

Delegat radziecki podkreślił z naciskiem, że punkt czwarty orędzia Trumana jest ważnym dopełnieniem planów strategicznych, rządzących kół USA, dążących do panowania nad światem. Czasopismo „American Perspectives", omawiając czwarty punkt orędzia Trumana wskazuje, że istnieje projekt popierania przede wszystkim tych obszarów gospodarczo - zacofanych, które mają znaczenie strategiczne dla Stanów Zjednoczonych i ich północno - atlantyckich sojuszników. Tak więc punkt czwarty orędzia Trumana jest ściśle związany z agresywnym paktem północno-atlantyckim.

W zakończeniu delegat radziecki podkreślił, że czwarty punkt orędzia Trumana pozostaje w jaskrawej sprzeczności z zasadami i zadaniami ONZ oraz że program pomocy krajom zacofanym, który opracowuje ONZ, nie może mieć nic wspólnego z celami imperialistycznej ekspansji amerykańskich kół rządzących.

Chińska armia ludowa u bram Kantonu

LONDYN, (PAP.). W depeszy z Hong-Kongu agencja Reutera doniosła w piątek w godzinach południowych, że miasto Kanton znajduje się pod kontrolą sił partyzanckich i miejscowej policji. Po ewakuacji miasta przez wojska i instytucje rządowe Koumintangu, pozostali jednak częściowo byli urzędnicy kuomintangowscy, którzy przygotowują się do przekazania Kantonu zwycięzcom.

Wojska ludowe znajdują się już w bezpośrednich okolicach Kantonu. Uroczyste wkroczenie Armii Ludowej oczekiwane jest bądź w piątek wieczorem, bądź też w sobotę rano.

Wcześniejsza depesza z Hong-Kongu doniosła o zajęciu przez wojska ludowe lotniska, znajdującego się w odległości 5 klm. od miasta.

8 KILOMETRÓW OD ŚRÓDMIEŚCIA KANTONU

LANDYN. (PAP). — Jak donosi z Hong Kongu agencja Reutera, chińskie wojska ludowe znajdowały się w piątek wieczorem w odległości 8 km od śródmieścia Kantonu, gotowe do wkroczenia do miasta w sobotę.

Ostatnie jednostki kuomintangowskie wycofują się z Kantonu.

W samym mieście organizacje demokratyczne, działające dotychczas w konspiracji, czynią ostatnie przygotowania do objęcia władzy.

Korespondent agencji Reutera dodaje, że w Hong Kongu, który jest — jak wiadomo — kolonią brytyjską, związki zawodowe i organizacje demokratyczne, na wiadomość o zwycięstwach armii wyzwoleńczej pod Kantonem, wywiesiły flagi Chińskiej Republiki Ludowej.

WYBUCHY W KANTONIE

LONDYN. (PAP.). Jak donosi z Hong-Kongu agencja Reutera, w nocy z czwartku na piątek Kantonem wstrząsnęły silne eksplozje. W mieście zgasło światło elektryczne. Jeden z wybuchów zniszczył środkowe przęsło mostu przez rzekę Perłową. Inne eksplozje nastąpiły w składach towarowych na brzegu rzeki. Przypuszcza się, że znajdowały się tam zapasy amunicji kuomintangowskiej.

Uchwalenie ustaw dotyczących kościoła w Czechosłowacji

PRAGA. (PAP). — Czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło jednomyślnie projekty ustaw o utworzeniu specjalnego urzędu do spraw kościelnych i o świadczeniach materialnych państwa na rzecz Kościoła i organizacji religijnych.

Dobre stosunki polsko-niemieckie niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego

Pismo przewodniczącego KC PZPR do przewodniczących SED

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut wystosował do przewodniczących Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla pismo treści następującej:

W związku z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyborem tow. Piecka na stanowisko Prezydenta i tow. Grotewohla na stanowisko Premiera Rządu Republiki przesyłamy Wam w imieniu polskich mas pracujących serdeczne gratulacje i życzymy Wam owocnej pracy dla dobra ludu niemieckiego i utrwalenia pokoju.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, umożliwione dzięki rozgromieniu faszyzmu przez Związek Radziecki pod przewodem Wielkiego Stalina i pobudzeniu sił demokratycznych w narodzie niemieckim, stanowi doniosłe wydarzenie w dziejach Europy. Zadaje ono poważny cios agresywnej polityce imperialistów anglo - amerykańskich, rozbijających jedność Niemiec i usiłujących stworzyć w Niemczech Zachodnich bazę wojenną przeciwko narodom miłującym pokój.

Robotnicy polscy pamiętają, że pierwszymi ofiarami hitlerowskich katowni i obozów koncentracyjnych byli niemieccy antyfaszyści z bohaterskim przywódcą proletariatu niemieckiego Ernestem Thaelmanem na czele. Niemiecka Republika Demokratyczna jest realizacją dążeń najlepszych synów ludu niemieckiego którzy nigdy nie wątpili o zwycięstwie idei demokracji i postępu nad hitlerowskim barbarzyństwem.

Naród polski wita powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej która raz na zawsze zerwała ze zgubną i haniebną tradycją „marszu na wschód" i która uważa granicę Odry i Nysy za granicę pokoju.

Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie są niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego. Są one jednym z czynników, o który rozbiją się rachuby prowokatorów wojennych, rozpalających rewizjonizm i szowinizm dla celów nowej agresji.

Wierzymy, że nowe Niemcy, Niemcy demokratyczne i pokojowe będą stanowiły ważną część składową światowego obozu pokoju, na którego czele kroczy niezwyciężony Związek Radziecki.

W walce Waszej przeciwko siłom reakcji i imperialistycznym podżegaczom wojennym, w walce o Niemcy jednolite, niepodległe, pokojowe i demokratyczne znajdziecie poparcie i solidarność polskiej klasy robotniczej i ludu polskiego.

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej **BOLESŁAW BIERUT.**

Pismo przewodniczącego CRZZ do Wolnych Zw. Zaw. Niemiec

Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce, Aleksander Zawadzki, przesłał do Zarządu Głównego Wolnych Związków Zawodowych Niemiec, na ręce przewodniczącego Herberta Warnke pismo następującej treści:

Centralna Rada Związków Zawodowych, w imieniu zorganizowanej w związkach zawodowych klasy robotniczej i inteligencji pracującej Polski, wita gorąco powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i przesyła Wolnym Związkom Zawodowym Niemiec, a za ich pośrednictwem całej niemieckiej klasie robotniczej szczere gratulacje i proletariackie pozdrowienia.

Powstanie demokratycznego państwa niemieckiego i jego współpraca z całym światowym obozem pokoju i demokracji, z wielkim Związkiem Radzieckim na czele, stanowi poważny wkład w dzieło utrzymania pokoju w Europie i pokrzyżowania zaborczych planów światowych imperialistów.

Wspólne demonstracje pokojowe klasy robotniczej Polski i Niemiec w dniu 2 października br. nad naszą granicą na Odrze i Nysie — były wyrazem współpracy między polskimi i niemieckimi związkami zawodowymi w imię walki o pokój i postęp.

Oświadczenie Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wilhelma Piecka i Premiera Otto Grotewohla — że naród niemiecki uważa granicę nad Odrą i Nysą za granicę pokoju w Europie, umacnia w narodzie polskim wiarę w rozwój dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Demokratyczną Republiką Niemiecką.

Zapewniamy Was Towarzysze, że Wasza walka o Niemcy demokratyczne i pokojowe, o przywrócenie ich jedności, podważonej przez imperialistyczną politykę anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych, może zawsze liczyć na sympatię i poparcie polskich mas pracujących.

Wyrażamy przekonanie, że współpraca pomiędzy naszymi, a Waszymi związkami zawodowymi rozwijać się będzie coraz bardziej ku pożytkowi naszych ludów i w interesie wszystkich miłujących pokój narodów świata.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych w Polsce.

Podziękowanie Polaków z Niemiec

Zarząd Zw. Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum (Westfalia) przesłał do władz polskich najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę, jaką otoczono dzieci podczas akcji kolonijnej w kraju.

W liście czytamy m. in.: „Dzieci wróciły do swoich rodziców do Westfalii zadowolone, pełne podziwu dla odbudowującej się Polski Ludowej i ukochanego Obywatela Prezydenta. Pobyt naszych dzieci w Ojczyźnie będzie dla nas wielką pomocą w pracy repolonizacyjnej".

My i nowe Niemcy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

rowskich. W centrum Europy, gdzie płonęła od lat kilkudziesięciu pochodnia wojny. powstaje wielkiego znaczenia ogniwo pokoju, włączające się w coraz potężniejszy łańcuch narodów miłujących i walczących o pokój przeciw podpalaczom świata.

Generalissimus Stalin w liście do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla stwierdza:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".

Oto jest sens najgłębszy tej wielkiej przemiany, która dokonywa się przed naszymi oczyma. Niemcy wkroczyły na nową jedyną drogę, która daje im miejsce wśród miłujących pokój ludów świata.

Georges Clemenceau po pierwszej wojnie światowej mówił: „Europa nie może żyć z Niemcami — i Europa nie może żyć bez Niemiec". Takie stanowisko antyniemieckiego, ale burżuazyjnego polityka, który pod słowem „Niemcy" widział zawsze to samo kapitalistyczno - junkierskie państwo, bo bał się jak ognia Niemiec ludowych — takie stanowisko w konsekwencji prowadziło do kontynuowania przez Niemcy tej samej nacjonalistycznej i zaborczej linii.

Zw. Radziecki, wszystkie państwa ludowo - demokratyczne, wszystkie siły postępowe na świecie mówią inaczej: Europa może żyć z Niemcami, ale z nowymi Niemcami, w których nie wielki przemysł i banki, nie junkrzy i generałowie pruscy, ale lud pracujący rządzi — lud, który jak i my, jak ludzie radzieccy, jak miliony szarych obywateli amerykańskich i francuskich. angielskich i czechosłowackich chcą pokoju, pracy, dobrobytu — nie wojny i zaborów.

*

Nowe Niemcy demokratyczne stoją na gruncie współpracy i przyjaźni z sąsiedzką Polską Ludową. Sprawdzianem stanowiska nowych Niemiec wobec naszego narodu i państwa jest uznanie granicy na Odrze i Nysie jako słusznej i ostatecznej, jako granicy pokoju. Takie stanowisko zajęła oddawna czołowa partia nowych Niemiec SED i dla tego stanowiska pozyskała siły postępowe w swoim kraju. Przewódcy tej partii — prezydent Pieck i premier Grotewohl stoją dziś na czele Republiki, a oto ostatnie, sprzed kilku dni uroczyste oświadczenie prezydenta Republiki Niemieckiej:

„Granica na Odrze i Nysie nie jest granicą wrogiego szczucia, lecz jest granicą pokoju, jest granicą przyjaźni między narodem polskim a niemieckim".

To jest głos tych nowych Niemiec, z którymi może i chce żyć nowa Europa, z którymi może i chce żyć Polska Ludowa.

Powstanie nowej siły pokoju w Europie, przesunięcie granicy światowego obozu pokoju po Łabę i nieuchronne jego promieniowanie za Łabę jest tym istotniejsze i cenniejsze, że w części Niemiec, będącej pod okupacją anglosaską, hodowane są dalej ośrodki agresji i odwetu. Tam podsyca się i umacnia nadal te właśnie Niemcy, które znamy z potwornych najazdów na ziemie polskie, z bezmiernych cierpień naszego narodu. Tam są czynione wysiłki tworzenia takich Niemiec, z którymi nie może żyć Europa, nie może żyć Polska.

Na tle tego kontrastu słuszność polskiej polityki przyjaźni ze Zw. Radzieckim znajduje jeszcze jedno jakże istotne potwierdzenie: dzięki ZSRR przyszły do głosu w Niemczech wschodnich te siły, które przekreślają germański „Drang nach Osten", które kładą kres polityce wrogiej naszemu państwu, które tworzą podstawy dobrego sąsiedzkiego współżycia z narodem polskim.

Po drugiej stronie Łaby hodują Anglosasi inne, jak dawniej wobec Polski nienawistne i odwetowe Niemcy. Ale powstanie Demokratycznej Republiki Niemieckiej, której droga jest jedyną dla narodu niemieckiego, żeby mógł współżyć z Europą, i jedyną drogą dla Europy, żeby mogła współżyć z Niemcami i razem z nimi pokój budować — powstanie tej Republiki Niemieckiej już wpływa i wpływać będzie siłą słusznej idei na resztę narodu niemieckiego za Łabą.

Plany anglosaskich imperialistów, którzy chcieli — jak to się stało w latach między dwiema wojnami — znów stworzyć z Niemiec ogromny ładunek dynamitu, oręż III wojny — te plany są niweczone.

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy".

HENRYK KORYTYŃSKI

Potrójny jubileusz min. Michejdy

W dniu 15 b. m. Ministerstwo Zdrowia obchodzi potrójny jubileusz swego Szefa — Ministra Dr. Tadeusza Michejdy: 70-lecie Jego urodzin zbiegło się z 50-leciem pracy społecznej 45-leciem pracy lekarskiej.

Sztuczna „większość" Jules Moch'a

PARYŻ (PAP). W piątek nad ranem przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Herriot odczytał z trybuny Zgromadzenia Narodowego komunikat oficjalny,

Komunikat oficjalny oświadcza, że Moch otrzymał 311 głosów, podczas gdy wymagana większość konstytucyjna wynosi 310 głosów. Na 534 deputowanych, biorących udział w głosowaniu 223 głosowało przeciw. Jak z tego wynika, nowy premier francuski Moch uzyskał formalnie zaledwie 1 głos ponad konstytucyjną większość. Jednakże przebieg głosowania i obliczenia głosów wskazuje, że nawet ten minimalny „sukces" Moch zawdzięcza różnym rzadkim w dziejach parlamentaryzmu machinacjom.

To też ogłoszenie oficjalnego wyniku wywołało burzę na ławach lewicy, skąd rozległy się okrzyki: „To oszustwo! Ukradł głosy! Do dymisji! Morderca! Za drzwi!"

Jest oczywiste, że w wypadku publicznego głosowania tego rodzaju „nieporozumienia" i nadużycia nie byłyby możliwe i Moch nie otrzymałby inwestytury. Podkreśla się ponadto, że otoczenie Mocha wywierało silną presję na poszczególnych deputowanych, którzy zajmowali chwiejne stanowisko.

Konstytucje krajów ludowo-demokratycznych zabezpieczają prawa człowieka

Zakończenie przemówienia min. Wyszyńskiego na posiedzeniu komisji politycznej ONZ

Panowie Shawcross i Cohen poruszyli ważną sprawę opozycji — mówi dalej min. Wyszyński. — Biadają oni, że w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech brak opozycji i dopatrują się w tym niedostatecznego demokratyzmu. Czy tak jest istotnie? Po pierwsze — należy zrozumieć, że opozycje nie są sztucznie tworzone ani likwidowane.

Po drugie — nie wolno zapominać, że tzw. opozycja w krajach burżuazyjno - demokratycznych stanowi jedynie opozycję „Jego Królewskiej Mości", tj. oswojoną, domową, formalną opozycję, stojącą na tej samej płaszczyźnie i działającą w tych samych ramach, co i partia rządząca. Takiej opozycji rzeczywiście nie ma i być nie może w krajach demokracji ludowej, gdzie cała władza pochodzi od ludu i należy do ludu. Przedstawiciele anglo - amerykańscy atakowali Bułgarię, Węgry i Rumunię za to, że w tych krajach kierownictwo państwa należy do stronnictw demokracji ludowej, twierdząc, że stanowi to jakoby pogwałcenie zasad demokracji, pogwałcenie praw człowieka i podstawowych swobód. Jest to oskarżenie wytarte i oklepane. Przypomnę tu — mówi minister Wyszyński — że już w 1927 roku w związku z podobnymi twierdzeniami pod adresem Związku Radzieckiego, wódz narodu radzieckiego — Stalin, podkreślił, że wyrażane przy tej okazji „zdumienie" jest na wskroś obłudne.

OŚWIADCZENIE GENERALISSIMUSA STALINA

Tu mówca zacytował ówczesne oświadczenie Generalissimusa Stalina, stwierdzające:

„Wiadomo — mówił Stalin — że w krajach kapitalistycznych dokładnie tak samo „mieszają się" do spraw państwa partie burżuazyjne i kierują państwami, przy czym kierownictwo ześrodkowuje się tam w rękach wąskiego kręgu osób, związanych w ten lub inny sposób z wielkimi bankami i usiłujących wobec tego ukrywać przed ludnością swą rolę. Któż nie wie, że każda burżuazyjna partia w Anglii lub w innych krajach kapitalistycznych ma swój tajny gabinet spośród wąskiego kręgu osób, ześrodkowujących w swych rękach kierownictwo? Przypomnijcie sobie chociażby znane przemówienie Lloyd Georgea o „pozostającym w cieniu" gabinecie partii liberalnej".

W dalszym ciągu delegat radziecki nawiązał do przyjętej przez Generalne Zgromadzenie „deklaracji praw człowieka". Deklaracja ta — według Shawcrossa — ustala „minimalny poziom, jaki winny osiągnąć narody cywilizowane".

Deklaracja ta — stwierdza minister Wyszyński — posiada niewątpliwie pewne pożyteczne strony. Czy jednak Shawcross nie zechciałby wymienić taki artykuł tej deklaracji, który gwarantowałby każdemu człowiekowi pracę, kawałek chleba, zdrowe mieszkanie, który gwarantowałby kobiecie równą płacę za równą pracę? Takich artykułów nie ma w owej wychwalanej deklaracji.

FIASKO OSZCZERCÓW ANGLO - AMERYKAŃSKICH

W dalszej części swej mowy minister Wyszyński piętnuje brak wszelkiego obiektywizmu, cechujący oskarżycieli. Stwierdza on, że trudno wyliczyć wszystkie bzdurne twierdzenia panów Shawcrossa i Cohena na temat metod wymiaru sprawiedliwości w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii. Delegat radziecki kładzie więc nacisk na najważniejszy zarzut Shawcrossa, który utrzymywał, że w krajach demokracji ludowej „aresztowanych w ogóle nie sądzi się, jeżeli nie przyznają się do winy przed rozprawą sądową", oraz że w krajach tych „oskarżonych zmusza się do tego, by przyznali się do winy".

By wykazać niedorzeczność tego oskarżenia, minister Wyszyński cytuje dosłownie protokół z procesu Mindszenty'ego i jego wspólników. W protokóle tym figuruje m. in. ustęp, z którego wynika, że główny wspólnik Mindszenty'ego Baranyi na pytanie przewodniczącego sądu, oświadczył stanowczo, że nie przyznaje się do winy. Min. Wyszyński przypomina również, że i Petkov podczas rozprawy publicznej w Bułgarii nie przyznawał się do winy, a inny zdrajca bułgarski Lulczew nie chciał się przyznać dopóty, dopóki nie zdemaskowali go świadkowie.

Czyż w obliczu tych faktów — powiedział delegat radziecki — nie jest rzeczą dziwną, że generalny prokurator Wielkiej Brytanii zabiera nam czas opowiadaniem bajek, które — z szacunku dla krajów arabskich — nie nazwę bajkami arabskimi.

Następnie min. Wyszyński zajął się omówieniem „zarzutów" Shawcrossa dotyczących rzekomego „wymuszania przyznania się do winy" w procesach politycznych w krajach demokracji ludowej, zatrzymując się szczegółowo na procesie kardynała Mindszenty'ego.

Żadnych faktów — powiedział min. Wyszyński — prokurator Shawcross nie mógł przytoczyć na poparcie swego twierdzenia. Zamiast faktów była mowa o jakiejś „psychologicznej obróbce" oskarżonych, a w sprawie Mindszenty'ego, którą p. Shawcross z takim „znawstwem" tutaj opisywał — „zapomniał" on o niesłychanie ważnych, decydujących dowodach postępowania sądowego — o dowodach rzeczowych, które w procesie kardynała Mindszenty'ego miały rolę rozstrzygającą.

Mindszenty'ego zdemaskowali nie tylko i nie tyle żywi świadkowie, jak Baranyi, Esterhazy i inni — bardziej go zdemaskowali „niemi świadkowie", najgroźniejsi dla każdego zbrodniarza.

NIEMI ŚWIADKOWIE — DOWODY RZECZOWE

Ci „niemi świadkowie" — powiedział min. Wyszyński — to dowody rzeczowe, a w pierwszym rzędzie własnoręczne listy Mindszenty'ego, w tej liczbie również listy, które zdemaskowały jego antysemityzm.

Mindszenty'ego zdemaskował zakopany w piwnicy jego domu futerał żelazny, zawierający własnoręcznie napisany przez oskarżonego wykaz członków nowego rządu, któremu przypaść miała władza po obaleniu obecnego rządu węgierskiego, co organizował sam Mindszenty i jego wspólnicy.

Cóż więc innego pozostawało Mindszenty'emu w obliczu takich dowodów rzeczowych, aniżeli kajać się i przyznawać do popełnionych przestępstw?!

A gdzie jest ów „napój diabelski", którym jakoby pojono „biednego kardynała" i pod wpływem którego miał on się przyznać do winy? „Daily Express" pisał wprawdzie, że ów „napój" można kupić za kilka forintów w pierwszej lepszej aptece w Budapeszcie, lecz p. Shawcross nie zaryzykował tu powtórzenia tej bzdurnej gadaniny. Podszedł on do sprawy „subtelniej". Nadał bieg nowej wersji o tzw. „zacisznych miejscach", u wejścia których widnieje napis: „Lasciate ogni speranza o voichi entrate" („Porzućcie wszelką nadzieję wy, którzy tutaj wchodzicie").

W związku z tym mógłbym również odpowiedzieć przysłowiem włoskim: „Si non e vero, e bene trovato" („Jeśli to kłamstwo — to dobrze zmyślone"). „Zaciszne miejsca", „laboratoria psychologiczne", „gra na ideach oskarżonego" — to temat dla brukowej gazety, opisującej przygody detektywistyczne.

USTAWA ANGIELSKA POZWALA SKAZAĆ BEZ DOWODÓW

Z drugiej strony min. Wyszyński przytoczył jeden z artykułów angielskiej ustawy o tajemnicach państwowych, który rzuca ciekawe światło na metody angielskiego wymiaru sprawiedliwości. Czytamy tam co następuje: „W razie wytoczenia sprawy karnej na podstawie niniejszego artykułu nie wymaga się dla ustalenia winy oskarżonego jakichkolwiek bądź określonych czynów, świadczących o zagrożeniu bezpieczeństwa państwa i jego interesów. Oskarżony może być osądzony również w tym wypadku, jeżeli takiego czynu nie stwierdzono, o ile z okoliczności sprawy, z zachowania się oskarżonego lub z udowodnionych właściwości jego charakteru wynika, że cel do którego dążył oskarżony, pociągał za sobą zagrożenie bezpieczeństwa państwa i jego interesów".

Tak więc — podkreśla min. Wyszyński — ustawa angielska dopuszcza skazanie oskarżonego także w tym wypadku gdy nie stwierdzono iż popełnił on zbrodnię, lecz stwierdzono jedynie tyle, że „właściwości jego charakteru pociągają za sobą zagrożenie bezpieczeństwa państwa i jego interesów"...

Z kolei minister Wyszyński odpiera stanowczo bezpodstawne zarzuty delegatów anglosaskich co do stosunków prasowych w krajach ludowo-demokratycznych. Przypomina on własne słowa Shawcrossa z przed trzech lat, kiedy — jak mówi z ironią delegat radziecki — p. Shawcross „pokazywał się chętnie z czerwoną chusteczką w lewej kieszonce".

Ustawy o prasie w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii — stwierdza minister Wyszyński — położyły kres wykorzystywaniu organów prasy w imię kapitalistycznych interesów prywatnych właścicieli i frakcyjnych interesów antynarodowych. Ustawy te zabezpieczają organom prasy wykonywanie swej wysokiej misji na rzecz społeczeństwa. Zmierzają one do zapewnienia rzeczywistej wolności prasy, która to wolność istnieje tylko wtedy, gdy prasa wolna jest od ucisku i dyktatur prywatnych monopoli wydawniczych, jeśli umożliwi ona każdemu swobodne wyrażenie swej opinii pod warunkiem, że wolności słowa nie wykorzysta się dla propagandy wojennej, dla wzniecania wrogości między narodami, dla dyskryminacji rasowej i dla szerzenia oszczerczych pogłosek. Wydając takie właśnie ustawy rządy krajów demokracji ludowej działają w pełnej zgodzie z zasadami demokratycznymi, z zasadami ONZ, z zobowiązaniami przyjętymi w myśl traktatów pokojowych.

WSZYSTKIE KŁAMLIWE OSKARŻENIA UPADŁY

W konkluzji minister Wyszyński oświadczył:

Próbowaliśmy tu krok za krokiem analizować oświadczenia niektórych delegatów, którzy wytoczyli przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii ciężkie lecz niesprawiedliwe i oszczercze oskarżenia. Cóż pozostało z tych oskarżeń?

Oskarżenia o prześladowanie religii upadły, brak im bowiem jakichkolwiek podstaw.

Oskarżenia o pogwałcenie praw człowieka i podstawowych swobód upadły jako oparte na kłamliwych i niesumiennych informacjach, na wypaczonym obrazie rzeczywistości.

Oskarżenia o naruszenie traktatów pokojowych upadły, gdyż udowodniono coś wręcz przeciwnego — całkowite, sumienne i skrupulatne wykonanie przez Bułgarię, Węgry i Rumunię zobowiązań przyjętych w traktatach pokojowych.

Wszystkie te oskarżenia upadły i nie mogły nie upaść, są one bowiem kłamliwe a kłamstwo — jak powiada znane przysłowie — ma krótkie nogi.

Udowodniono natomiast w sposób niewątpliwy jedną rzecz: uporczywe dążenie reakcyjnych kół USA i Anglii do wciągnięcia Organizacji Narodów Zjednoczonych do tej kampanii wrogiej krajom demokracji ludowej, wykorzystania Organizacji Narodów Zjednoczonych jako narzędzia polityki nacisku na inne kraje, polityki ingerencji w ich sprawy wewnętrzne, ażeby zmusić je do zejścia z drogi dalszego rozwoju i utrwalenia demokracji i socjalizmu, ażeby spróbować podporządkować je swoim wpływom, nie krępując się ani metodami ani środkami.

Delegacja Związku Radzieckiego jest przekonana, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie pójdzie, nie może pójść tą drogą, nie może zezwolić na to, by naruszano jej Kartę, nie może zezwolić na to, by fabrykowano oszczercze oskarżenia, by wyszydzano demokrację, osłaniając się jej imieniem. Delegacja Związku Radzieckiego wzywa specjalną komisję polityczną do odrzucenia projektu rezolucji Karady, Boliwii i USA, jako sprzecznego z zasadami Karty ONZ, jako zawierającego oszczerstwa i kłamstwa skierowane przeciwko narodom trzech państw demokratycznych, budujących swe społeczeństwo ludowo - demokratyczne.

Popularyzacja dorobku kulturalnego ZSRR w miesiącu pogłębienia przyjaźni

W związku z „Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej", wszystkie wydawnictwa, instytucje sztuki, wydziały oświatowe i kultury przy organizacjach politycznych i społecznych rozwinęły żywą działalność w celu popularyzowania wśród mas pracujących dorobku kulturalnego narodów ZSRR.

Oddział wrocławski wydawnictwa „Książka i Wiedza" uruchamia na Dolnym Śląsku 5 nowych księgarń i 1 kiosk we Wrocławiu oraz przygotowuje ogólno-wojewódzką stałą i ruchomą wystawę wydawnictw marksistowskich.

Do miast i wsi Dolnego Śląska wyjechały ekipy prelegentów Wrocławskiego Towarzystwa Muzycznego i „Artosu", które w ramach „Miesiąca" wygłaszają odczyty o rozwoju poezji, sztuki teatralnej, muzyki oraz teatrów amatorskich w Związku Radzieckim.

Dnia 16 bm. odbędą się w całym kraju kiermasze radzieckiej literatury informacyjnej i społecznej w przekładach polskich, zorganizowane przez polskie instytucje wydawnicze. W tym dniu będzie udzielany 10 proc. rabat.

Wczoraj odbyły się w Warszawie dalsze liczne zebrania i akademie, na których ludność stolicy dała wyraz swym serdecznym uczuciom dla Związku Radzieckiego.

M. in. uroczyste zebrania odbyły się w sali przy ul. Młynarskiej, w której zebrało się ponad 450 pracowników Miejskich Zakładów Komunikacyjnych, oraz w Państwowym Zakładzie Higieny, Zjedn. Przemysłu Chłodniczego, siedzibie Zw. Samopomocy Chłopskiej i Spółdzielni „Świt"

Dwa wyroki śmierci za wywiad i sabotaż

W dniu 14 bm. w Wojskowym Sądzie w Warszawie zapadł wyrok w sprawie dwóch przedstawicieli zagranicznych firm handlowych, którzy będąc w zmowie z 5-ma urzędnikami „Polimexu" prowadzili wywiad na rzecz mocodawców zagranicznych i uprawiali sabotaż przeciw gospodarce państwa polskiego.

Po 12-dniowej rozprawie, Sąd skazał przedstawicieli koncernów zagranicznych — Zygmunta Zbyszyńskiego i Bolesława Ziółkowskiego na karę śmierci.

Wacława Dymitrowicza na dożywotnie więzienie.

Bogdana Thieme na 15 lat więzienia, Tadeusza Nakoniecznikow-Klukowskiego na 12 lat więzienia.

Władysława Lipczyńskiego na 10 lat więzienia oraz

Mieczysława Grudzińskiego na 5 lat więzienia.

ZNAMIENNA DYSKUSJA

Napisał Henryk Kassyanowicz

W komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ toczyła się na kilku kolejnych posiedzeniach dyskusja nad wniesioną przez delegację amerykańską sprawą rzekomego naruszenia przez Bułgarię, Węgry i Rumunię traktatów pokojowych. Pretekstu dla postawienia takiego zarzutu dostarczyły delegacji amerykańskiej wielkie procesy polityczne, w których na ławie sądowej zasiedli oskarżeni o konspirację przeciw narodowi i państwu i przygotowanie zbrojnych przewrotów Maniu i Bratianu w Rumunii, Petkow i Lubczew w Bułgarii, a Mindszenty na Węgrzech.

Sprawa ta znajdowała się już na porządku dziennym trzeciej wiosennej, paryskiej sesji i okres jaki minął od tego czasu został przez propagandę anglosaską wyzyskany skrupulatnie dla przygotowania tła dla obecnej dyskusji. Zresztą fakt, że w szranki obok przedstawicieli USA Cohena wystąpił najlepszy prawnik brytyjski Hartley Shawcross dowodziłby, że delegacjom anglosaskim bardzo zależało na wygraniu sprawy, mniej może ze względu na jakieś konkretne widoki interwencji w sprawy wewnętrzne trzech państw bałkańskich ile w celu postawienia „pod pręgierzem światowej opinii publicznej", z czym zaraz w pierwszych zdaniach swego przemówienia zdradził się Shawcross.

Ponieważ ani Węgry ani Bułgaria ani Rumunia na skutek stanowiska zajmowanego m. in. przez przedstawiciela brytyjskiego w Radzie Bezpieczeństwa nie zostały dotąd dopuszczone do ONZ, obronę praw tych państw i słuszności ich postępowania wzięli na siebie przedstawiciele tych krajów demokracji ludowej, które należą do ONZ a więc Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Ukrainy i Białorusi.

Występując w imieniu delegacji polskiej min. Drohojowski kategorycznie sprzeciwił się interpretowaniu Karty ONZ w ten sposób, jakoby dawała ona prawo ingerencji w sprawy wewnętrzne obcego państwa i wskazał jednocześnie na motywy, które skłaniają rządy mocarstw anglosaskich do wtrącania się w sprawy wewnętrzne trzech państw bałkańskich. Zagrożona wolność działających przeciw własnemu państwu przestępców politycznych w rodzaju Mindszenty'ego wywołuje gwałtowny protest rządów zachodnich, ale codzienne, metodyczne i konsekwentne gwałcenie praw ludów kolonialnych w Afryce, w Indonezji, na Malajach — niestety uchodzi bezkarnie.

Z wielkim przemówieniem, stanowiącym bezpośrednią odpowiedź Shawcrossowi i Cohenowi wystąpił minister Wyszyński. Przemówienia jego, jak wiadomo, cieszą się niezwykłym powodzeniem w kuluarach ONZ nie tylko dlatego, że chodzi tu o przedstawiciela ZSRR, ale w dużym stopniu także dlatego, że ten świetny dialektyk i prawnik wielokrotnie już pokazał, — jak to się zwykło mówić — lwi pazur. I tym razem Wyszyński nie zawiódł... oczekiwań miłośników jego kunsztu oratorskiego, co przyznają oni dość skwapliwie, mniej natomiast skwapliwie skłonni są uznać, że także pod względem merytorycznym i prawnym Wyszyński rozprawił się z frazeologią przemówienia Shawcrossa.

Rządy mocarstw anglosaskich domagając się od ONZ ingerencji w wewnętrzne sprawy Węgier, Rumunii i Bułgarii opierają się na art. 55, karty przewidującym istotnie pewne uprawnienia ONZ do przestrzegania, czy państwa-członkowie ONZ szanują prawa i wolności człowieka. Ale — zauważa Wyszyński — art. 55 nie wisi w powietrzu, nie jest jakąś abstrakcją i przewiduje iż prawa i wolności obywatelskie nie mogą kolidować z zasadą przyjaznych stosunków między narodami i ich suwerennością państwową. Interpretacja art. 55 przez koła prawnicze, wyraźnie podkreśla, że w żadnym wypadku nie może być mowy, aby na podstawie tego artykułu ONZ mogła ingerować w sprawy suwerennego państwa. Ponadto istnieje jeszcze w karcie ONZ artykuł 8 punkt 7, który wyraźnie zabrania ONZ takiej ingerencji.

Tyle jeśli idzie o tę stronę zagadnienia. Delegacje anglosaskie wysuwając swe zarzuty przeciwko Węgrom, Rumunii i Bułgarii, oskarżają je o złamanie tych artykułów traktatów pokojowych, które nakładają na rządy tych państw obowiązek obrony praw obywatelskich. Ale w traktatach pokojowych — przypomina Wyszyński — istnieją także art. 5 (Rumunia), 4 (Węgry i Bułgaria) nie tylko uprawniające te państwa do tępienia wszelkiej antydemokratycznej działalności, wymierzonej przeciwko ustrojowi w tych państwach, ale wręcz nakładający na nie taki obowiązek w imię obrony pokoju i własnego bezpieczeństwa. Czy — zapytuje Wyszyński — reakcyjna działalność Mindszenty'ego, Bratianu, Maniu, Petkowa czy Rajka, czy przestępstwa takie jak zdrada, szpiegostwo, sabotaż i dywersja podpadają istotnie pod art. 2 (Bułgaria i Węgry) i 3 (Rumunia) traktatów pokojowych mówiących o poszanowaniu wolności obywatelskich? Wyszyński kontynuuje jednak swój wywód prawniczy i zajmuje się kolejno pytaniami opracowanymi dla Trybunału Międzynarodowego w Hadze przez delegację australijską. Pytanie 4 tego kwestionariusza sprowadza się do tego, czy tzw. komisja arbitrażowa mająca rozstrzygać z mocy traktatów pokojowych spór między sygnatariuszami, może się składać z dwóch tylko członków. Znaczy to m. in. czy Anglia jako strona, a przedstawiciel ONZ jako sędzia w konflikcie mogą wyrokować bez drugiej strony. Jaka to komisja arbitrażowa?, jakiż to arbitraż gdy sąd składa się z oskarżyciela i sędziego i wydaje jednostronny wyrok?

Taka druzgocąca krytyka motywów prawniczych, na jakich delegacje anglosaskie opierały żądanie ingerencji ONZ w sprawy trzech państw bałkańskich, byłaby wystarczającym powodem, żeby to żądanie odrzucić. Ale Wyszyński kontynuując swe przemówienie analizuje także ideologiczno-polityczną stronę motywów, którymi kierowały się mocarstwa anglosaskie.

Oto w r. 1945, 1946 — agentury tych państw w osobach Maniu, Bratianu, Petkowa i Mindszenty'ego działają swobodnie, chociaż pole ich działalności zacieśnia się. Wybory na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii — jak podkreśla Wyszyński — przynoszą druzgocącą klęskę tej „legalnej opozycji". Wobec czego przechodzi ona do konspiracji. Ale sieci dywersyjno-szpiegowskiej działalności coraz się rwią. Demaskowani są kolejno mniejszego kalibru szpiedzy, aż dochodzi do tych największych. Sąd ludowy dosięga Mindszenty'ego i na tym to właśnie procesie, jak później na procesie Rajka ujawnione zostają zarówno kanały konspiracji antyludowej jak i jej źródła inspiracyjne. Prawda jest dla rządów mocarstw anglosaskich wręcz kompromitująca. Aby odwrócić więc od niej uwagę rozpoczyna się gwałtowną propagandę, oskarżającą Węgry, Rumunię i Bułgarię o zamach na religię, na prawa obywatelskie, o tępienie „legalnej opozycji" itd. W ostatniej obecnej fazie podenerwowane rządy mocarstw anglosaskich, którym zagraża wręcz całkowita utrata możności infiltracji politycznej w krajach demokracji ludowej na Bałkanach i całkowita klęska ich interwencjonistycznych planów wnoszą sprawę na ONZ.

Jak to wszystko wygląda w świetle prawnym i formalnym przedstawił wyczerpująco Wyszyński. Gdyby jednak Zgromadzenie Ogólne, opierając się na decyzji komisji politycznej, zdecydowało się skierować sprawę do Trybunału w Hadze, byłby to jeszcze jeden dowód jak lekceważąc prawdę i fakty większość członków ONZ zamiast bronić Karty, bierze czynny udział w jej łamaniu

Marietta Szwginian

Szlakiem pięciolatki (1)

Podróż w przyszłość

Rozpoczynamy druk reportaży znakomitej dziennikarki radzieckiej Marietty Szwginian z podróży po Związku Radzieckim w okresie czwartej stalinowskiej pięciolatki. Całość reportaży pt. „Szlakiem pięciolatki" ukaże się wkrótce nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w przekładzie Jadwigi Dmochowskiej. (Red.)

NIE jest to żaden fantastyczny „wehikuł czasu" z powieści Wellsa. Oto stoi skromny łącznik z przyszłością: zielony domek na kółkach, odremontowany, wyczyszczony, świeżo pomalowany. Zwykły wagon z cyfrą — „2235" — na błyszczącej ścianie. W tym domku żyć mamy przez dwa miesiące, czas potrzebny dla dokonania lotu w przyszłość.

Życie w wagonie — to w swoim rodzaju lekcja. Kiedyś, w starej szkole stawiano stopnie z „uwagi". Wagon znów stawiać nam będzie takie stopnie. Dla tego, kto żyje w ruchu, spostrzegawczość jest największym darem. Trzeba nauczyć się patrzeć w skupieniu, kojarzyć, rozumieć. Jak skiba przekrojona pługiem, po obu stronach naszej drogi, odkrywa się bogate, nieustannie zmienne życie kraju. Mijają nas składy wagonów, wiozące tam i stamtąd — trzeba umieć zauważyć co. Budulec, platformy z łomem żelaznym, platformy z nowiutkimi, lakierowanymi maszynami, cysterny z naftą, samochody ciężarowe, po dwa na platformie maskami do siebie zwrócone, i węgiel, ruda, ruda — kręcą się nieustannie i we wszystkie strony. Zamknięte wagony o duszącym, słodkawym zapachu, otoczone obłokiem pyłu, który opada na ziemię — to sezonowy ładunek — zboże. I ładunki dla nas niezwykłe, miejscowe. Stos szarych kryształów — kułundińska sól: pstre, ładne kamyki — każdy mógłby iść wprost do kolekcji mineraloga, to ładunek z Semipałatyńska. Mościć będzie wstęgi przyszłych dróg bitych; korzenie saksauła — skręcone, dziwne, jakby potworne macki niezliczonych ośmiornic walczących pomiędzy sobą w ciasnym świecie wagonowej klatki — to miejscowy opał. Palą nim w Uzbekistanie.

Nie ma przerwy — każdy kilometr naszego życia woła nas, żąda naszej uwagi; przerwa to tylko czarna noc, kiedy nic już nie widać. Wypełniony, długi dzień mknie, ucieka w dal, to goni za wschodem słońca (tracąc godziny) to biegnie ku zachodowi (wyprzedzając je), uczy nas pracowitości, nieustannego poczucia czasu, oszczędności w gospodarowaniu dniem; zdążyć wszystko zobaczyć, zapamiętać, w czas ułożyć się do snu.

Ale to najcenniejsze, czym darzy nas „życie na kołach" — to mądrość samego ruchu. Jak nigdzie i nigdy zaczynamy rozumieć, że żyć — to znaczy ruszać się, gdyż stać — długo stać — w wagonie, na bocznym torze — to powolna zguba, to rozkład i zanik istnienia, to strata życia. Cały organizm wagonu zaczyna chłodnąć i rozstrajać się. Gaśnie światło — bo to obrót kół ładował akumulatory; znika woda — wagon na bocznym torze daleko staje od pompy, a nosić wodę wiadrami — ciężko. Brak powietrza. Zaczynamy silnie odczuwać kubaturę ciasnego przedziału, którego ściany podczas ruchu rozszerzają się w oczach naszych na wszystkie cztery strony świata. Za to narasta brud. Niesprzątany, nieuchronny brud bocznych torów przepełniający wątłą łupinę wagonu. Piątego dnia takiego postoju rozumiemy jedno: stać to umierać, żyć to ruszać się, ruszać się...

I oto nocą nadchodzi upragniona chwila. Nasza wątła łupina drgnęła. Ten wielki i ciepły zwierz, którego całym sercem pokochaliśmy przez czas życia na kołach — lokomotywa — sapiąc krótkim, zafrasowanym oddechem zbliżył się, jakby obwąchał wagon, zaczepił go i oto znów równomierny, kołyszący rytm ruchu, rytm pełnego biegu: manewrowanie i przyczepienie wagonu. Wokoło nas wszystko od razu nabiera życia. Napełni się światłem [illegible] lampy. Napełni się wodą bak. Wciągnie powietrze wentylator. Ruszyliśmy: — A gdzież przyszłość? — zapyta czytelnik.

Na ścianie wagonu, pomiędzy dwiema zaciągniętymi firankami wisi mapa. Na tej mapie zaledwie w ogólnych zarysach przedstawiona jest powierzchnia naszego kraju: błękitnieją plamy wielkich zbiorników wody (morza i największe jeziora); błękitnieją węże największych rzek (bez dopływów lub tylko z głównymi dopływami), zaznaczane są główne miasta, wyłącznie te, które leżą wzdłuż linii kolejowych. Nie ma ani gór, ani lasów, oko musi swobodnie śledzić tylko jedno: melodię krzyżujących się linii oszczędnie zabarwionych kolorami: czarnym, czerwonym, szafirowym, fioletowym, kładzionymi to wstążką, to przerywaną linią. Linie czarne — to czynne drogi żelazne; szafirowe — główne magistrale odbudowywanych i budujących się linii drugorzędnych; czerwone — to szlaki w trakcie elektryfikowania, zaś fioletowe — te, po których już biegną elektrowozy. Linią przerywaną oznaczone są drogi w budowie, linią przerywaną w ramce — nowe drogi.

Przez pięć lat linie te będą żyły życiem własnych nerwów. Fabryka musi być całkowicie wykończona, aby zacząć produkować; książkę trzeba napisać do końca, aby wyszła w świat; dom musi być wybudowany, zanim będzie można w nim zamieszkać. Jedynie tylko kolej buduje się sama — staje się sobą od razu w ciągu procesu budowy: zaledwie ułożono szyny na pierwszym kilometrze, a już idzie po nich lokomotywa, przerzucając dalej materiał budowlany i ludzi, zmuszając tworzącą się drogę do snucia, tak jak jedwabnik, nici swej przyszłości.

Drogi czwartej pięciolatki — oto właśnie przyszłość, w którą mamy wjechać.

Dwa filmy o wojnie i pokoju

DWA znakomite filmy radzieckie „Spotkanie nad Łabą" i „Bitwa o Stalingrad", wyświetlane na ekranach warszawskich w ramach festiwalu filmów radzieckich, stanowią pewną chronologiczną całość. „Bitwa o Stalingrad" obrazuje najbardziej dramatyczny i najważniejszy punkt ostatniej wojny. „Spotkanie nad Łabą" zajmuje się zagadnieniem powojennej współpracy wielkich mocarstw. Mimo, że „Bitwa o Stalingrad" to film wojenny, zagadnienie ukształtowania powojennych stosunków postawione jest tam zupełnie wyraźnie.

„Biada tym, co chcą zasiać nieprzyjaźń między narodami amerykańskim i radzieckim" — mówi prezydent Roosevelt w „Bitwie o Stalingrad". „Przyszłość świata zależy od przyjaźni ludzi radzieckich i Amerykanów — mówi major Kuźmin w „Spotkaniu nad Łabą". Oba filmy radzieckie nie tylko stwierdzają znaczenie tej przyjaźni, ale odsłaniają działalność tych wszystkich, którzy jak generał Mac Dermott w przyjaźni między dwoma wielkimi narodami widzą „najgorsze skutki obecnej wojny".

„Spotkanie nad Łabą" jest pod względem tematyki politycznej niejako dalszym ciągiem i uzupełnieniem „Bitwy o Stalingrad". Te siły, które — jak np. Churchill — nie odsłaniają jeszcze całkowicie przyłbicy w czasie wojny, po zakończeniu działań wojennych i zwycięstwie sojuszników, rozpoczynają, jak generał Mac Dermott czy senator Wood, politykę antypokojową i antyradziecką.

Na niewielkim stosunkowo terenie Altenstadtu, w olbrzymim skrócie, ale przy zachowaniu całkowitej prawdy politycznej, „Spotkanie nad Łabą" przedstawia rozwój stosunków amerykańsko - radzieckich. To, co w „Bitwie o Stalingrad" jest tylko zapowiedziane marginesowo — że wspomnimy o „niechęci" Churchilla do drugiego frontu — występuje już z całą ostrością w działalności reakcyjnych [illegible] w podzielonym Altenstadtcie.

W obu filmach odzwierciedla się fakt, że polityka kół rządzących Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii opiera się na założeniu, iż po zakończeniu wojny może powrócić do swego dawnego, przedwojennego t. j. antyradzieckiego łożyska. Dopóki w Stanach Zjednoczonych żył prezydent Roosevelt, jego autorytet osobisty i oczywiście wymagania wojny — krępowały działalność Woodów czy Mac Dermottów. Ale już wtedy tacy ludzie, jak Churchill [illegible] swą politykę nie pod kątem dążenia do jak najszybszego zakończenia wojny i budowania po niej trwałego pokoju, ale patrzyli na wojnę z punktu widzenia egoistycznych interesów wielkiego kapitału w Europie.

W Stanach Zjednoczonych ludzie ci, jak widać w „Spotkaniu nad Łabą", doszli natychmiast do głosu, a ściślej mówiąc, doszli do wyłącznego głosu. Mowa tu, oczywiście, o sferach rządzących. — Naród amerykański, przedstawiony w osobie majora Jamesa Hilla, przeciwstawia się im z uczciwości, a przekonania jego krystalizują się w miarę obserwowania spokojnej, opanowanej i słusznej polityki radzieckiej. Niestety, siły kapitalistów i atomowych strategów w rodzaju senatora Wooda, okazują się przynajmniej chwilowo, silniejsze, od uczciwości amerykańskiego majora.

Ale „Spotkanie nad Łabą" nie ma akcentów pesymistycznych, nie kończy się jakąś beznadziejną pustką. Major Hill, a z nim usymbolizowana w jego postaci większość prostych ludzi Stanów Zjednoczonych, przechodzi ewolucję. Ta przyjaźń żołnierzy amerykańskich dla żołnierzy radzieckich, wypływająca przy samym spotkaniu z pierwszego porywu radości, z instynktu niejako, staje się później coraz bardziej świadoma.

Napis na dolarze ofiarowanym przez majora Hilla Kuźminowi jest symbolem tej ewolucji. „Weź tę przepustkę, dla której nie ma przeszkód na całym świecie" — napisał Hill na dolarze przy spotkaniu. „Przyjaźń żołnierska jest silniejsza niż wszelkie pieniądze" — dopisał ten sam Hill, gdy odjeżdżał do Ameryki, by stanąć przed komisją do badania działalności anty-amerykańskiej.

Zwykły Amerykanin, jeżeli ma tylko możliwość, jeżeli nie otacza go zewsząd propaganda antyradziecka, znajduje łatwo wspólny język z Rosjaninem, zaczyna rozumieć pokojową politykę Związku Radzieckiego. Wyciągnięta dłoń majora Kuźmina znajduje łatwo rękę zwykłego obywatela amerykańskiego — jeżeli adiutanci generałów Mac Dermottów nie każą zrywać mostów porozumienia.

Do tego porozumienia przyczynia się właśnie bezpośrednia obserwacja polityki radzieckiej w Niemczech. I tu „Spotkanie nad Łabą" można uznać za dalsze ogniwo „Bitwy o Stalingrad". Żołnierze radzieccy walczą z najwyższym bohaterstwem, na śmierć i życie z Niemcami pod Stalingradem, ale pokonawszy ich — rozpoczynają konstruktywną politykę nad stworzeniem nowych, demokratycznych Niemiec.

„Niemcy — oświadcza Kuźmin — to dla Związku Radzieckiego nie kolonia, jak to jest po drugiej stronie Altenstadtu. To wielkie zadanie zniszczenia faszyzmu, wielkie zadanie wychowania na nowo Niemców zatrutych ideologią nazistowską".

Skutki obu polityk są aż nadto widoczne — i w rzeczywistości, i w filmie, który jest odbiciem tej rzeczywistości. Z jednej strony budowa nowego życia, przemiana Otto Dietricha, zerwanie z przeszłością i nowa przyszłość — za rzeką zaś — odbudowa [illegible] bryk wojennych, podsycanie [illegible] i wielkoniemieckich uczuć („Będziecie mieli takie warunki, jakich nie mieliście za Hitlera") i amerykańska „kultura" bijatyk z Murzynami.

„Bitwa o Stalingrad" i „Spotkanie nad Łabą" są filmami na wysokim poziomie artystycznym, idącym w parze z pozytywnym ładunkiem ideologicznym. Są to filmy, które wychowują nowego świadomego człowieka do świadomej walki o pokój, stawiając przed nim z całą powagą najistotniejsze problemy dnia dzisiejszego.

Z. BRON.

Jedno z najwspanialszych muzeów świata

W Związku Radzieckim muzealnictwo otoczone jest specjalną opieką ze strony państwa. Działalność muzeów ma przede wszystkim charakter oświatowo - naukowy dla najszerszych mas społeczeństwa. Z najmniejszych miasteczek i wsi przyjeżdżają do wielkich muzeów specjalnie organizowane wycieczki, dla których wygłaszane są całe cykle odczytów o sztuce. Za jedną z najwspanialszych w świecie, najbardziej zasobnych galerii sztuki uważany jest leningradzki „Ermitaż", liczący z górą 2 miliony eksponatów, w tym dzieła największych malarzy i rzeźbiarzy europejskich ubiegłych stuleci. Na zdjęciu — sale wystawowe „Ermitażu". (Fot. API)

Międzyszkolne popisy artystyczne

W czasie od 23 — 28 października rb. odbędzie się w Poznaniu niebywała dotąd impreza, na którą zjedzie około tysiąca studentów i 500 pedagogów artystycznych z całej Polski. Uczestnicy ci reprezentować będą 280 wyższych szkół artystycznych i z górą 33 tys. młodzieży, studiującej w tych szkołach.

Fakt, że popisywać się będzie 6 Państwowych Wyższych Szkół Muzycznych, 2 Państwowe Wyższe Szkoły Aktorskie i Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna, Wyższa Szkoła Filmowa, 2 Akademie Sztuk Pięknych i 6 Państwowych Wyższych Szkół Plastycznych — da ciekawy, porównawczy przegląd pracy i dorobku tych uczelni. Niezależnie jednak od tych popisów, odbędą się narady zarówno grona nauczającego, jak i młodzieży. W ostatnich tych naradach udział wezmą zarządy kół ZAMP.

Odbędą się więc i obrady i przeróżne imprezy. Studenci — kapelmistrze dyrygować będą dziełami studentów— kompozytorów, wystąpią młodzi instrumentaliści, ujrzymy wystawę prac studentów - plastyków, filmowe etiudy atelierowe, przedstawienia teatralne („Młoda Gwardia" Fadiejewa), usłyszymy chóry. Jednym słowem, będziemy świadkami wielkiego artystycznego festiwalu młodzieży polskiej, na którym nastąpi skonfrontowanie rzeczywistości z obowiązującymi tezami ideowymi.

Festiwal wniesie niewątpliwie czynnik dynamiczny do prac szkół artystycznych, w których gdzieniedzie tkwią jeszcze przestarzałe i skotniałe systemy, nie liczące się z potrzebami ogólno - społecznymi. Wystarczy wspomnieć, że na wymienione już 280 wyższych szkół artystycznych, istnieje około 190 szkół prywatnych, w których w najlepsze kwitnie jeszcze elitaryzm.

Popis poznański będzie tłem, na którym rozważy się istotną kwestię reformy szkolnictwa artystycznego. Reforma ta nie będzie jakimś przewrotem i rewolucją, lecz po prostu przystosowaniem się do istniejących już reform w dziedzinie szkolnictwa powszechnego. Wprowadzona więc będzie 11-latka, utworzone licea choreograficzne i choreograficzno - widowiskowe oraz utrzymana owa „drożność", która pozwoli studiującemu przerzucać się do innego zawodu, nie tracąc czasu, poświęcone go dotychczasowej nauce. W dziedzinie muzycznej i teatralnej, przewiduje się 4-letnią szkołę zawodową, zakończoną dwuletnim studium aspiranckim.

Ciekawym momentem popisów jest fakt, że wystawę szkolną zwiedzą również przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Lekkiego, ażeby zapoznać się z wzorcami i użytecznością eksponatów dla wyzyskania ich w produkcji przemysłowej.

Wielka impreza poznańska zorganizowana została przez Komitet Ministrów dla Spraw Kultury. Da ona początek szkoleniu nowych kadr naszych artystów, którzy stworzą nową sztukę w Polsce.

MB.

Apel do artystów

W związku z miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej znana rzeźbiarka radziecka, laureatka nagrody Stalinowskiej, W. Muchina skierowała za pośrednictwem prasy „Czytelnika" poniższe pismo do artystów polskich.

W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej przesyłam artystom wolnej Polski serdeczne pozdrowienia! Wolność ta, zdobyta za cenę ciężkich ofiar, powinna być utrwalona.

Dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, powinniśmy my, artyści, podnieść nasz płomienny miecz — naszą sztukę. Sztuka — to broń potężna, wszechmogąca i zwycięska, o ile tylko jest szczera, pełna zapału i służy interesom narodu. Sztuka jest jednak bezsilna i szkodliwa, jeśli rola jej sprowadza się tylko do zabawy i rozrywki.

Polscy malarze i rzeźbiarze, z tak utalentowanym i sędziwym rzeźbiarzem jak Dunikowski, na czele, mogą sztuką swą przyczynić się do wielkiego dzieła pokoju. Jest to wspólne zadanie, nasza wielka wspólna sprawa i dla osiągnięcia tego celu artyści wszystkich narodów powinni zjednoczyć się we wspólnym froncie.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia polskim artystom, naszym towarzyszom broni!

W. MUCHINA

Kronika plastyki

W Krakowskim Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych otwarto nową wystawę, zawierającą m. in. kolekcję 90 obrazów art. malarza Alfonsa Karpińskiego.

*

Komitet Mickiewicza i Słowackiego przygotowuje wydanie „wystawek" w kopertach, poświęconych życiu i twórczości dwóch wieszczów. Wystawki składać się będą z 30—40 kolorowych pocztówek. Pod każdą pocztówką znajdują się cytaty i objaśnienia. Ceny „wystawek" dotychczas nie ustalono. Pocztówki ukażą się w rozsprzedaży w końcu listopada br.

„Wystawki" przydadzą się zwłaszcza świetlicom i ułatwią ilustrowanie wystaw poświęconych życiu i twórczości Mickiewicza i Słowackiego. (k.)

Aleksander Ziemny

SĘDZIA WŁASNEGO SPOŁECZEŃSTWA

W znakomitym opowiadaniu — essayu p. t. „Ucieczka z Jasnej Polany" Adolf Rudnicki maluje dramat wielkiego pisarza niemieckiego Klausa Hofera, któremu sumienie człowieka i artysty kazało odwrócić się od własnego narodu i wydać nań wyrok potępienia. Autor przeniósł tę postać na karty swego opowiadania bezpośrednio z dzisiejszej rzeczywistości, sam problem odtworzył bez żadnego retuszu, dodając od siebie jedynie oprawę artystyczną: kilka motywów fabularnych, w których stara się zrekonstruować prawdę psychologiczną. Powieściowy Klaus Hofer — to żywy Tomasz Mann.

Casus Mann pasjonuje od kilku lat publicystów i krytyków całego świata. Jakże to się stało, że ten „wielki mieszczanin", pochodzący z patrycjatu kupieckiego, zachowujący olimpijski spokój obserwatora w większości swych dzieł — już jako jeden z pierwszych intelektualistów uświadomił sobie koszmar faszyzmu i wszystkiego co systemem ten niesie ze sobą?

Odpowiedź na to pytanie nie należy do łatwych.

Nazwisko Tomasza Manna uzyskało szerszy rozgłos w świecie po ukazaniu się w 1901 r. powieści „Buddenbrookowie", której wznowienie oddała przed kilkoma tygodniami do rąk czytelników spółdz. „Książka i Wiedza"*) — W latach następnych pisarz wydaje powieści p. t. „Tonio Kroger" (1903) i „Śmierć w Wenecji" (1912). Obie te książki a częściowo także i „Buddenbrookowie" — przedstawiają tragedie ludzi, których zgubiło fanatyczne przywiązanie do sztuki. W tej fazie twórczości pisarz zachowuje postawę beznamiętnego rejestratora losów ludzkich, a choć umie, jak mało który z artystów, zagłębić się w cudze przeżycia, jednakże nigdzie nie wkracza w tekst z subiektywną uwagą, nie ujawnia swego autorskiego „ja".

Tymczasem na świecie rozgrywają się wypadki, w stosunku do których sumienie Manna, jako człowieka i obywatela, nie może pozostać obojętne. W obliczu wydarzeń I wojny światowej pisarz przeprowadza rewizję wielu swych dotychczasowych pojęć. Gromadzi doświadczenia i wyciąga z nich właściwe wnioski. Nie oznacza to, że Mann skłania się w kierunku ideologii lewicowej — lewicowcem nie jest on i dzisiaj. Ale oceniając fakty zgodnie z tradycyjnymi pojęciami dobra i zła, Mann zaczyna dostrzegać granicę, jaka przebiega między interesami ludzi, nawołujących do przelewu krwi a wielomilionowymi masami szarych obywateli. W okresie tym dokonuje się istotna przemiana w pisarzu: jak to określił znakomity węgierski krytyk marksistowski, George Lukacs w wielkim studium o Mannie — z obserwatora staje się on poszukiwaczem.

Badanie rzeczywistości w połączeniu z wartościowaniem otaczających zjawisk przynosi wkrótce realne plony. Mann pisze cykl wspaniałych essayów politycznych, których pewne tezy historyczne mają nieprzemijającą wartość. Nie rezygnując w dalszym ciągu ze swego światopoglądu nieco staromodnego liberała, Mann widzi wszakże przyszłość po stronie sił postępu a zarazem potępia z całą surowością i ostrzega przed nadciągającą ciemną chmurą hitleryzmu.

W 1933 r., po przewrocie hitlerowskim, przebywający już na emigracji pisarz zostaje skreślony z listy doktorów honoris causa uniwersytetu w Bonn. W odpowiedzi — Mann wystosowuje do dziekana uczelni słynny list otwarty, stanowiący osobiste wyznanie wiary. List ten o objętości sporej broszury, kończy się swojego rodzaju modlitwą, a ta z kolei słowami: "Niech Bóg pomoże naszemu spustoszonemu i skrzywdzonemu krajowi i niech oświeci go, aby zawarł pokój ze światem i z samym sobą!"

Mann, jako humanista, czuje odrazę do systemu niszczącego wszelkie dobra duchowe, ale pozostaje nadal idealistą w starym stylu. Nie dostrzega środków działania, nie ma w nim świadomej woli zwalczenia faszyzmu, co może dokonać się jedynie dzięki połączeniu się jednostek we wspólny front obrońców ludzkości.

Indywidualizm Manna znajduje wyraz w jego słowach wypowiedzianych w 1938 roku: „Zwyciężasz obłędzie... ale my z tego powodu nie czujemy się pokonani!" albowiem — dopowiadając już naszymi słowami do końca — wolność tkwi w nas samych...

Dramat pisarza osiąga punkt kulminacyjny. W surowym wyroku, wydanym w czasie II wojny na własne społeczeństwo, nie dostrzegamy już teraz tonów nadziei na poprawę i odkupienie win. Pisarz odwraca się z bólem od ojczyzny, dla której tradycji i kultury żywi ogromną miłość i przywiązanie. Wskazuje odwieczne wady niemiec kie, staje się sędzią swego kraju, tak jak byli nimi poprzednio Goethe lub Holderlin, a niedawno przed wojną Karol von Ossietzky, zamęczony przez Gestapo laureat Nobla.

Przed kilkoma miesiącami, jeszcze przed podróżą Manna do ojczyzny, prawicowi literaci niemieccy starali się zdyskontować imię wielkiego pisarza dla swoich celów. Zarzucili mianowicie wspomnianemu już krytykowi marksistowskiemu Lukacsowi, że błędnie i tendencyjnie zinterpretował najnowsze powojenne dzieło. T. Manna „Doktór Faust". Rychło jednak fałszywi przyjaciele otrzymali ostrą odprawę od samego autora powieści. W liście do komunistycznego miesięcznika „Auf bau" Mann prostuje z oburzeniem zarzuty nacjonalistów i wyraża podziw dla trafności analizy jego twórczości, przeprowadzonej przez Lukacsa.

Jak znowu donosi ostatnio prasa, Mann po powrocie z podróży do Niemiec, porównując sytuację stref zachodnich i wschodniej, wyraża pełny optymizm odnośnie tego, co ujrzał w strefie radzieckiej, natomiast z goryczą patrzy na działalność dzisiejszych polityków Niemiec Zachodnich, z których każdy niemal był w ten lub inny sposób związany z reżymem hitlerowskim.

Tomasz Mann, liberalny humanista, pisarz epoki mieszczańskiej — zdaje sobie wyraźnie sprawę z tego, po czyjej stronie jest słuszność i do kogo należy przyszłość.

„Buddenbrooków" można by określić jako powieść „muzyczną", podobnie jak taką powieścią jest „Jan Krzysztof" Romain Rollanda, a u nas niektóre nowele Iwaszkiewicza. Klimat muzyki przepaja szczególnie drugi tom tego utworu, wpływając przemożnie i wiążąc się z losami kilku centralnych postaci.

Nie jest to jednakże element typowy dla tej książki. W zasadzie zawiera ona bowiem „dzieje upadku rodziny"— co sam autor podkreśla w podtytule.

Opisywane środowisko arystokracji kupieckiej w Lubece z połowy XIX wieku autor zna z autopsji, jako że pochodzi i wychował się w tym mieście, w rodzinie bogatego przedsiębiorcy portowego. Temu też zapewnie zawdzięczamy kapitalną plastykę obrazów życia tej warstwy, drobiazgowe lecz jakże wzbogacające utwór opisy zwyczajów i ceremonii rodzinnych, owych wielce doniosłych wydarzeń w kronice rodu Buddenbrooków.

Powieść ta pochodzi z pierwszego jeszcze „obserwatorskiego" okresu twórczości Manna. Nie może więc być w niej mowy o jakimkolwiek subiektywnym naświetleniu faktów wzgl. celowym uwypukleniu pewnych spraw. Ale ponieważ wielki pisarz wystawia uczciwie i w pełni własnej odpowiedzialności świadectwo t. zw. prawdzie życia — fakt ten umożliwia nam wysunięcie pewnych własnych spostrzeżeń odnoszących się do całości utworu.

Otóż na przykładzie dziejów kilku pokoleń Buddenbrooków obserwujemy wyraźnie przebieg pewnego cyklu ekonomiczno - społecznego, związanego ściśle z ową epoką. Protoplaści Buddenbrooków gdzieś jeszcze w XVII wieku, robią wspaniałe interesy na handlu zbożem. Firma rozbudowuje się, kapitał rośnie — aż do początku XIX wieku trwa znakomita koniunktura. Pierwsi Buddenbrookowie — to mocni, trochę nieokrzesani, przedsiębiorczy ludzie, których jedyną myślą jest stałe podnoszenie własnego dobrobytu, przy zachowaniu jednakże wysokiej etyki kupieckiej i osobistej. Ta ostatnia zasada lojalności wobec klienta i konkurenta jest podstawą zawierania każdej transakcji. Obowiązek nieskazitelnej uczciwości przekazuje ojciec synowi — kolejnemu właścicielowi firmy.

W pierwszej połowie XIX wieku ta kupiecka zbożna działalność zaczyna wykazywać pierwsze defekty. Dookoła pojawiają się nowi, „pozbawieni tradycji", zachłanni kupcy, dla których nie istnieją żadne nakazy moralne, jeśli chodzi o zdobycie majątku. Uczciwość przestaje popłacać. Ale Buddenbrookowie nie umieją już się nagiąć do nowych warunków. Kapitał koncentruje się w ręku silniejszych, bardziej bezwzględnych.

Równocześnie zaś do rodu Buddenbrooków, podówczas już starej arystokracji mieszczańskiej, przenika nowoczesna kultura, zainteresowania artystyczne, co ze swojej strony odciąga ich od interesów i rozprasza wewnętrznie. Zanika wola walki o pieniądz, narastają kompleksy psychiczne. Tomasz Buddenbrook, zdolny lecz zbyt miękki kupiec, załamuje się, brat jego Krystian ucieka z kantoru do półświatka, gdzie spędzi resztę swych dni na lumpowaniu się; wreszcie syn Tomasza Jano będzie już tylko oderwanym od życia muzykiem o zgoła wynaturzonym usposobieniu.

„Dom"—ostoja i twierdza moralna Buddenbrooków, rozpada się. Ostatni członkowie rodziny są już tylko pechowcami życiowymi.

Powieść ta nie posiada właściwie żadnego tła, rzecz dzieje się wyłącznie w kręgu rodziny i jej przyjaciół. Ale niedoścignione mistrzostwo Manna w kreśleniu charakterów wystarcza tu samo w sobie: dzięki niemu zdolni jesteśmy odczytać z portretów kilkunastu [illegible] — treść całego stulecia.

*) Tomasz Mann: „Buddenbrookowie". Powieść. Tom I i II. Spół. Wyd. „Książka i Wiedza", Warszawa 1949.

Gospodarka i finanse

Inwestycje i modernizacja transportu w planie sześcioletnim

Minister Komunikacji inż. Jan Rabanowski udzielił redaktorowi gospodarczemu PAP, Nowierskiemu — wywiadu na temat zamierzeń resortu komunikacji w okresie planu 6-letniego.

Głównym zadaniem Ministerstwa Komunikacji w okresie planu 6-letniego będzie stworzenie odpowiednich warunków dla osiągnięcia w końcowym roku planu 6-letniego prawie dwukrotnego zwiększenia przewozów towarowych w stosunku do roku bież. Plan przewiduje również poważne zwiększenie i udogodnienie ruchu pasażerskiego — powiedział m. in. minister Rabanowski.

Wiąże się z tym zadanie równomiernego nasycenia odpowiednimi środkami komunikacji obszaru całego kraju. Część sieci kolejowej najbardziej obciążona będzie udoskonalona technicznie i odpowiednio powiększona. Dotyczy to szczególnie trasy Śląsk — porty, jak również terenów dotychczas ekonomicznie zacofanych, które zostaną powiązane nowymi liniami komunikacyjnymi z ośrodkami gospodarczymi i kulturalnymi kraju.

INWESTYCJE

Programem inwestycyjnym objęte zostaną wszystkie przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Komunikacji. Najpoważniejsze kwoty przeznacza się na PKP.

M. in. wybuduje się około 370 km. nowych linii jednotorowych i ok. 730 km. linii 2-torowych. Dobuduje się 645 km. nowych drugich torów tam, gdzie dotychczas istnieje tylko tor pojedynczy i odbuduje się ok. 1.500 km. linii nieczynnych i rozebranych.

Dziewięć istniejących już węzłów kolejowych, które wymagają poważnej rozbudowy dla zwiększenia przepustowości i usprawnienia ruchu, ulegnie przebudowie i unowocześnieniu.

W dziale dróg wodnych przeprowadzona zostanie m. in. regulacja górnej Wisły. Przewiduje się budowę nowych wielkich zbiorników retencyjnych, w rodzaju istniejących w Rożnowie i Czchowie. Przeprowadzona zostanie modernizacja rzeki Odry, by zwiększyć jej przepustowość, jako arterii komunikacyjnej. Tabor wodny na rzekach polskich zostanie zwiększony o ponad 70 proc.

Na odcinku dróg kołowych będą przeprowadzone również duże prace: zbuduje się ok. 43 tys. metrów bież. nowych mostów, 572 km. nowych dróg kołowych, zaś 4.970 km. starych dróg zostanie naprawionych i unowocześnionych.

Tabor samochodowy na liniach komunikacji międzymiastowej zostanie powiększony o 119 proc.

W dziale lotnictwa komunikacyjnego sieć połączeń krajowych i zagranicznych będzie znacznie rozszerzona. Nowością będzie wprowadzenie do ruchu lotniczego 3-osobowych taksówek powietrznych.

KOORDYNACJA TRANSPORTU

Prowadzone będą prace, mające na celu skoordynowanie działania wszystkich środków transportowych. Linie samochodowe będą uzupełniały sieć kolejową tam, gdzie jest ona jeszcze niedostateczna.

Wszystkie państwowe przedsiębiorstwa samochodowe zostaną scalone w jedno wielkie przedsiębiorstwo, które obejmie wszystkie powiaty i będzie prowadzić jednolitą politykę przewozową. To wymaga odpowiedniego rozbudowania zaplecza technicznego, rozbudowy i ulepszenia dróg państwowych, samorządowych i gminnych. Zyska na tym wieś, która powiązana zostanie z ośrodkami miejskimi.

Rozkład jazdy wszystkich środków komunikacyjnych zostanie skoordynowany w ten sposób, aby zapewniał maksimum możliwości komunikacyjnych i transportowych.

ELEKTRYFIKACJA

Przeprowadzone zostaną poważne prace związane z elektryfikacją niektórych linii kolejowych. Zostanie całkowicie zelektryfikowany węzeł warszawski w promieniu 20 do 40 km. Zelektryfikowana będzie również linia Warszawa — Katowice, z odnogą na Łódź. W zespole Gdynia — Gdańsk zelektryfikowana będzie linia Pruszcz - Wejherowo.

Usprawniony zostanie w znacznym stopniu ruch pasażerski. Szybkość przebiegu pociągów pasażerskich zwiększona zostanie o 23 proc. w stosunku do roku bież. Zwiększy się liczba wagonów sypialnych i restauracyjnych.

ZAGADNIENIA SOCJALNE

W okresie planu 6-letniego wydatnie zwiększona zostanie opieka socjalna nad pracownikami i ich rodzinami. Fundusz przeznaczony na rozbudowę urządzeń socjalnych w resorcie komunikacji wynosi prawie 4 i pół miliarda złotych.

Utworzone zostaną specjalne fakultety na wyższych uczelniach, które szkolić będą nowy typ inżyniera — ekonomisty, specjalisty komunikacyjnego.

Otoczy się specjalną opieką racjonalizatorów. Już dziś w resorcie komunikacji ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa rozwinięty jest bardzo poważnie. Mamy już ponad 10 tys. przodowników i prawie 400 racjonalizatorów. Łączna suma oszczędności uzyskanych z tytułu zastosowania wynalazków wynosi ok. 120 mil. zł.

»Mortimer« wykonał plan trzyletni

Udział górników we współzawodnictwie pracy powoduje stały wzrost wydobycia węgla, dzięki czemu coraz nowe kopalnie przedterminowo wykonują plan trzyletni. Po sukcesach kopalni „Karol", „Matylda" i „Ignacy" załoga kopalni „Klimontów - Mortimer" osiągnęła w dniu 13 bm. produkcję węgla kamiennego przewidzianą planem 3-letnim, uzyskując tym samym zaszczytne przodownictwo w wykonaniu planu wśród kopalń Zagłębia Dąbrowskiego.

Sukcesy kampanii zarybieniowej

Poczyniono znaczne postępy w zarybieniu wód na terenie woj. krakowskiego. Wyprodukowano i wpuszczono do wód ok. 5 mil. sztuk narybku łososia, pstrąga potokowego i tęczowego oraz szczupaka.

Hodowla narybku sandacza jest w toku. Ponadto wyprodukowano i oddano do dalszej hodowli 9 mil. ziaren ikry łososia, pstrąga tęczowego, szczupaka i sandacza.

Główny nacisk kładzie się na rozwój produkcji ryb łososiowatych, którą prowadzi się w 10 ośrodkach zarybieniowych, położonych w południowej części woj. krakowskiego. Największe ośrodki mieszczą się w Dolinie Będkowskiej — o produkcji rocznej 2 mil. ziaren ikry i w Łopusznej— 1,5 mil. ziaren ikry.

Siewy jesienne na ukończeniu

Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa i R. R., jesienna kampania siewna ma w całym kraju bardzo pomyślny przebieg. W województwach centralnych i w woj. olsztyńskim prace siewne są już zasadniczo ukończone, a w pozostałych województwach wykonane zostały w ponad 80 proc., czyli również dobiegają końca.

Tegoroczna kampania siewna stała pod znakiem zwiększenia uprawy pszenicy we wszystkich rejonach kraju. Z dotychczasowych meldunków wynika, że zarówno Państwowe Gospodarstwa Rolne jak i chłopi ustosunkowali się do apelu ministra rolnictwa o zwiększenie obsiewu pszenicy, bardzo pozytywnie. Świadczy o tym przykład województw: białostockiego, warszawskiego i lubelskiego, gdzie obsiano pszenicą 109 proc. planowanej powierzchni.

309 proc. normy

Górnik kopalni „Bolesław Chrobry" Józef Ciszak, który w lipcu wykonał swoją normę roczną i zadekla rował wykonanie do końca br. drugiej normy rocznej, realizując swoje zobowiązanie osiągnął we wrześniu 309 proc. normy. Jest to najlepszy wynik w kopalni.

Wzorcowe spółdzielnie usługowe

Centrala Rzemieślnicza i Izba Rzemieślnicza w Łodzi przystąpiły do organizowania w formie spółdzielni pracy pierwszych wzorcowych zakładów usługowych. Na początek wytypowano dwa zakłady krawiecki i fryzjerski, których właściciele zgłosili chęć przekształcenia swych przedsiębiorstw w spółdzielnie pracy, oddając do dyspozycji lokale wraz z urządzeniem i sprzętem. Właściciele ci weszli do spółdzielni jako członkowie założyciele. Obydwa zakłady znajdują się w centrum miasta.

Ramowy statut rzemieślniczych spółdzielni pracy przewiduje możliwość zatrudnienia dotychczasowych właścicieli warsztatów na stanowiskach kierowników technicznych, jako fachowców danej branży. Spółdzielnie otrzymują od Centrali wydatną pomoc finansową i materiałową. Na członków spółdzielni pracy mogą być przyjmowani rzemieślnicy o wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych wraz z zatrudnionym u nich personelem.

Z wizytą w ZEOPW

273 wsie pod napięciem

Dnia 10 października około południa biura Dyrekcji Z. E. O. P. W. nagle ożywiają się jakimś radosnym podnieceniem. Z dwóch źródeł: Dydekcji i Rady Zakładowej szybko rozchodzi się krótka, lecz jakże doniosła wiadomość:

Dnia 10 października, dzięki ofiarnej pracy całej załogi, a w szczególności robotników, techników i personelu inżynieryjnego, dzięki nowemu, socjalistycznemu stosunkowi do pracy, a przede wszystkim współzawodnictwu i racjonalizatorstwu, Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Płocko-Włocławskiego wykonało 3-letni plan elektryfikacji wsi, elektryfikując i włączając do sieci okręgowej 273 wsie. Uwieńczeniem dzieła realizacji planu 3-letniego jest fakt, iż ostatnią wsią zelektryfikowaną w jego ramach jest wieś produkcyjna Wilkowice w pow. rawsko-mazowieckim.

Krótka ta wiadomość zawiera w sobie wielką treść.

273 wsie; przewidziane w 3-letnim planie elektryfikacji, to 85 wsi w 1947 r.; 98 wsi — w 1948 r. i 90 wsi w 1949 r.

Realizacja planów rocznych podniosła te liczby. W 1947 r. zelektryfikowano 108 wsi; w 1948 r. —120 wsi; w 1949 r. — do dnia 10 października — 45 wsi. Do końca roku pozostają jeszcze bezmała 3 miesiące najintensywniejszych w dziedzinie elektryfikacji prac. To też pracownicy zwracają się do Biura Elektryfikacji Wsi pragnąc uzyskać bardziej wyczerpujące wiadomości. Zdobywają je wkrótce — i zaczynają się dalsze obliczenia.

Plan 1949 r. zostanie również, jak w poprzednich latach, wykonany przedterminowo, a mianowicie do 30 listopada i przekroczony w znacznym stopniu.

W jakim stopniu? Kierownictwo nie może podać liczb ostatecznych, gdyż o przyszłości nie należy mówić przed czasem. Jednak zaawansowanie prac pozwala na przewidywania, mające mocne fundamenty. Otóż przewidywane jest zelektryfikowanie do końca roku zamiast 90 wsi — 103 wsie.

A więc plan roczny byłby wykonany w 115 proc. — a plan 3-letni w 112 proc.

Tak musi być. Realizacja tych przewidywań, tych rysujących się dziś możliwości jest kwestią honoru pracowników Z. E. O. P. W. Tak jak przed kilku tygodniami na naradzie, tak dziś pracownicy powtarzają: zobowiązujemy się, dołożymy najofiarniejszych starań. Musimy być pierwsi wśród wszystkich Zjednoczeń.

A z gazetki ściennej, z fotografii patrzą na rozdyskutowanych pracowników jasne oczy przodowników pracy i racjonalizatorów. To oni w pierwszym rzędzie uosabiają te słowa: „dzięki nowemu, socjalistycznemu stosunkowi do pracy". W tej chwili każdy z nich jest przy swojej pracy. I do nich dociera wieść o wykonaniu 3-letniego planu.

Ich odpowiedzią jest: rozwiniemy współzawodnictwo. Plan 6-letni wykonamy jeszcze szybciej i lepiej niż 3-letni. Obok współzawodnictwa kierowców (transport), Wytwórni i Pod okręgów wkrótce rozpocznie się współzawodnictwo brygad montażowych.

Koło racjonalizatorów powiększa się z każdym miesiącem. Trzeba udoskonalić pomoc techniczną dla nich — no i trzeba jeszcze wciągnąć do pracy nowatorskiej dalszych pracowników, którzy jeszcze nie potrafią przekształcić swych zawodowych doświadczeń, często kilkudziesięcioletnich, w konkretne pomysły racjonalizatorskie.

Z. E. O. P. W. wszechstronnie przygotowuje się do realizacji planu 6-letniego. Osiągnięcia dotychczasowe obowiązują na przyszłość.

Z całego kraju

Przemysł

Elektrownia we Włocławku wykonała do dnia 11 października rb. 3-letni plan produkcji.

Osiągnięcie to było możliwe dzięki wydajnej pracy całej załogi oraz coraz bardziej rozwijającemu się współzawodnictwu pracy. (Egg)

Do dnia 7 bm. koksownia „Orzegów", podległa Rudzkiemu Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego, wykonała 3-letni plan produkcji.

Do końca bieżącego roku załoga koksowni postanowiła wyprodukować ponad plan dalsze 42.510 ton koksu.

*

Zjednoczone Zakłady Szklarskie, w skład których wchodzi 9 hut: w Piotrkowie Tryb., Radomsku, Ujściu nad Notecią, Targówku i Wołominie pod Warszawą osiągnęły w dniu 30 września br. 107,5 proc. wykonania planu trzyletniego wg wartości. Wartość wyprodukowanego szkła i wyrobów szklanych wynosi 40.084.800 zł. licząc według cen z 1937 r.

Rolnictwo

W woj. pomorskim stale zwiększa się liczba grup hodowców i plantatorów.

W ciągu września powstało 1760 nowych grup, a liczba rolników, zrzeszonych w grupach wzrosła o 33.520 osób. Ogółem do 1 października zorganizowano na Pomorzu 4.679 grup hodowców i producentów, zrzeszających 75.968 rolników. W ten sposób plan ZSCh na rok bież. został — w zakresie organizacji grup produkcyjnych — przekroczony o 30 proc.

*

Rolnicy woj. białostockiego z coraz większym zainteresowaniem odnoszą się do kontraktacji upraw lnu. Np. państwowa roszarnia w Bielsku Podlaskim, która w 1948 r. zakontraktowała na terenie powiatu zaledwie 288 ha lnu, w roku bież. podpisała już kontrakty na dostawę lnu ponad 650 ha.

*

W III kwartale br. rolnicy woj. gdańskiego zakontraktowali 16.371 sztuk trzody chlewnej, przekraczając plan o 1.371 sztuk.

We wrześniu br. chłopi dostarczyli 1.506 zakontraktowanych tuczników. Spółdzielnie zakupiły 342 ton żywca ponad plan.

Spółdzielczość

Jak informuje Wydział Spółdzielni Produkcyjnych Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", dla członków spółdzielni produkcyjnych, którzy na swych gospodarstwach przyzagrodowych nie posiadają ani jednej krowy, uruchomiony został specjalny kredyt. W sierpniu i wrześniu udzielono kredytu na ten cel 215 członkom w 53 spółdzielniach produkcyjnych, na łączną sumę 17.330 tys. zł.

Należy przy tym podkreślić, że zgodnie z intecją Rządu, w spółdzielniach produkcyjnych nie może być ani jednego członka, który by na swym gospodarstwie przyzagrodowym nie posiadał własnej krowy.

*

Gminna spółdzielnia w Milejowie pierwsza wykonała w Lubelszczyźnie plan skupu ziemniaków w 107 proc.

Zakupione ziemniaki przeznaczono na cele konsumcyjne ludności ośrodków przemysłowych Śląska.

Budownictwo

W dzielnicy robotniczej na Dębcu w Poznaniu podjęto budowę drugiego poznańskiego „szybkościowca". „Szybkościowiec" budowany jest przez SPB. Jest to jeden z domów wielkiego osiedla mieszkaniowego dla pracowników zakładów Cegielskiego.

„Szybkościowiec" posiadać będzie 45 mieszkań. Czas trwania budowy ustalono na 30 dni, lecz załoga postanowiła pracę ukończyć wcześniej. Przy pracy nad „szybkościowcem" zatrudnionych jest w jednej zmianie 8 trójek murarskich.

*

Robotnicy Wydz. Odgruzowania Zarządu Miejskiego w Szczecinie ukończyli przedterminowo plan wydobycia cegieł na rok bież. Do dnia 12 bm. wydobyli oni z gruzów 37 mln. cegieł. Obecnie robotnicy zobowiązali się wydobyć do 30 listopada br. 5 mln. cegieł ponad plan.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

P. B. P. „Orbis" ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż:
1) samochodu osobowego „Wanderer" 6 cyl. na chodzie cena wywoławcza 150.000.— zł.
2) samochodu osobowego „Adler" 4 cyl. nie na chodzie cena wywoławcza 25.000.— zł.

Wymienione pojazdy można oglądać w garażu Centrali P. B. P. „Orbis" przy ul. Chmielnej 53b, codziennie od godz. 9 do 16.

Wadium w wysokości 5 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do Narodowego Banku Polskiego O/Warszawa na rachunek P. B. P. „Orbis" nr 65.

Oferty w zalakowanych kopertach wraz z kwitem na wpłatę wadium należy składać za pokwitowaniem w Referacie Gospodarczym Centrali P. B. P. „Orbis" w Warszawie przy ul. Bednarskiej 2/4 do dnia 27.X.49 r. godz. 15.

Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 28.X.49 o godz. 11 w garażu Centrali przy ul. Chmielnej 53b.

Dyrekcja P. B. P. „Orbis" zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania powodu. Kr. 1543-1

ŚLĄSKIE ZAKŁADY WYTWÓR. MATERIAŁ. ELEKTROTECHNICZNYCH
Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione
w Dziedzicach, ul. 1-go Maja 59
SPRZEDAJĄ W DRODZE PRZETARGU OFERTOWEGO

1 samochód ciężarowy 4 t, marki „Thornycroft" na chodzie
1 samochód osobowy marki „Opel-Kadet" na chodzie.

Wymienione samochody można oglądać codziennie od godz. 10 — 13 w garażu Śl. Zakł. Wytw. Mater. Elektr.

Oferty na zakup z podaniem oferowanych cen w zalakowanych kopertach należy składać w Biurze Administracyjnym S. Z. W. M. E. do dnia 25 bm., do godz. 11-tej, wpłacając 10 proc. oferowanej kwoty do kasy S. Z. W. M. E., względnie do Narodowego Banku Polskiego, Oddział w Bielsku, konto nr. 165.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 25 bm., w lokalu Świetlicy S. Z. W. M. E., o godz. 11,30. Kr. 1536-1

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU ZIEMNIACZANEGO
ogłasza
PRZETARG
na sprzedaż samochodu marki „Chevrolet"

Oglądać można w dni powszednie od godz. 8 — 16-tej w garażu Zjednoczenia w Poznaniu, przy ul. Dąbrowskiego 40.

Oferty z podaniem ceny należy składać do dnia 30.X.1949 r. w Oddziale Transp. Taryf. przy ul. Libelta 12.

Wadium w wysokości 2.000.— zł. składać w kasie Zjednoczenia.

Zastrzega się dowolny wybór ofert. Kr. 1537-1

OGŁOSZENIE O PRZETARGU USTNYM

Narodowy Bank Polski w Warszawie ogłasza przetarg (licytację ustną) na sprzedaż pojazdów mechanicznych następujących marek:

Ford 8 V ciężarowy	—	1 samochód
Opel-Super	—	1 samochód
Mercedes 170 V	—	2 samochody
Hansa 1100	—	2 samochody
Hannomag kurier	—	1 samochód
Dürkopp	—	1 motorower

Licytacja odbędzie się dn. 27.X.49 r. o godz. 10-ej w garażach N. B. P. przy ul. Polnej 3a.

Pojazdy można oglądać od dnia 20.X.49 codziennie w garażach przy ul. Polnej 3a w godzinach od 10 — 13-tej.

Wszelkich informacji związanych z licytacją udziela Wydz. Gospodarczy (Ref. Samochodowy), Warszawa, ul. Daniłowiczowska 18. Kr. 1538-1

BIURO SPEDYCYJNO-TRANSPORTOWE P. C. H. POZNAŃ
ogłasza
PRZETARG OFERTOWY SAMOCHODÓW
Adler Prymus
Opel Olimpia
Opel Kadet
Opel Super
Phonomen Granit

Rama do przyczepy z dwoma osiami drewnianymi, bokami i siedzeniem dla kierowcy. Dwa wózki konne.

Samochody do obejrzenia w Poznaniu ul. Górki 13/15.

Oferty zalakowane w kopertach z napisem: „Przetarg na sprzedaż samochodów", należy składać w Poznaniu Plac Wolności 8, Państwowa Centrala Handlowa, Biuro Spedycyjno-Transportowe, do dnia 26 października 1949.

Otwarcie ofert nastąpi komisyjnie w dniu następnym.

Biuro Spedycyjno-Transportowe zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, lub całkowitego unieważnienia przetargu bez podania powodu. Kr 1540-1

POLSKIE ZAKŁADY PASÓW, ART. TECHN. I RYM.
w Łodzi, ul. Piotrkowska 278
OGŁASZAJĄ PRZETARG

w dniu 27 października 1949 r. godz. 9-ta rano, sprzedaży 3-ch samochodów: Hansa — 4 osob., 4 cylindrowy, Tatra — 5 osob., 8 cylindrowy i Ford Eifel, półciężarowy 500 kg. Samochody można oglądać oraz zapoznać się z warunkami nabycia, codziennie w godz. od 8 — 15-tej w Przedsiębiorstwie, oddział organizacyjny.

Termin składania ofert upływa na dwa dni przed przetargiem, reflektanci zobowiązani są przed przystąpieniem do licytacji złożyć wadium w wysokości 5 proc. ceny wywoławczej licytowanych przedmiotów. Kr. 1539-1

8 kg. na głowę

Połowy dalekomorskie zaspokoją potrzeby rynku

W okresie międzywojennym przy spożyciu ryb morskich, dochodzącym do 77 tys. ton rocznie, połowy nasze nie pokrywały więcej jak 25 procent zapotrzebowania. W dwóch latach przedwojennych z własnych połowów uzyskano: w r. 1937 — 14 tys. ton, a w r. 1938 — 12,5 tys.

Spożycie ryb morskich w Polsce było największe w r. 1929 — wynosiło wówczas przeciętnie ok. 3 kg. na głowę ludności rocznie. W dobie kryzysu spadło do 1,6 kg (r. 1932). W roku 1937 wynosiło ok. 2,2 kg na głowę. Odpowiednie cyfry dla innych krajów były znacznie wyższe: 12,5 kg w Niemczech, 25 kg w Anglii i aż 50 kg w Japonii.

Teoretycznie rzecz biorąc spożycie ryb morskich w Polsce po wojnie znacznie spadło, przede wszystkim na skutek zmniejszenia się o 1/4 ludności kraju. Wydawało się początkowo, że wewnętrzne możliwości konsumcyjne w najbliższych latach nie przekroczą 50 proc. zapotrzebowania przedwojennego. Okazało się jednak, że globalne spożycie nie zmalało. W r. 1946, przy 23,3 tys. ton własnych połowów, głównie kutrowych, dowieziono z zagranicy 55,2 tys. ton, a w r. 1947, gdy własne statki złowiły 39 tys. ton (w tym 6 tys .ton dalekomorskie), importowaliśmy 33,4 tys. ton. Stąd wniosek, że spożyto w kraju 78,5 tys. ton ryb w r. 1946, a 72,4 tys. ton w roku 1947.

W roku 1948 połowy własne osiągnęły 48,5 tys. ton, licząc tylko ryby morskie, bez słodkowodnych, których produkcja jest również nie mała. Ponadto importowano 27,3 tys. ton, co w sumie dawało 75,8 tys. ton. W powyższym zestawieniu połowów i importu na przestrzeni trzech lat zauważyć wypada rosnącą cyfrę rezultatów pracy własnej flotylli oraz malejący wyraźnie import. Przy tym, uwzględniając rozwój wywozu ryb (głównie w kierunkach: Czechosłowacja, Niemcy, Anglia, Austria oraz Palestyna, Egipt, Węgry i inn), uznać można spożycie wewnętrzne za mniej więcej stałe i mające tendencję rosnącą w miarę usprawniania i rozwoju aparatu dystrybucyjnego.

W ciągu 19 lat (1920 — 1939) połowy własne przyniosły ok. 150 tys. ton ryb morskich. W tym samym okresie import (głównie śledzia) był kilkakrotnie większy i wynosił 1.300 tys. ton, wartości ok. 1 miliarda zł. Suma ta jest wykładnikiem ówczesnego niedoboru ryb jako artykułu spożywczego, pokrywającego część zapotrzebowania na mięso. Obecnie stosunek połowów własnych do importu kształtuje się zdecydowanie korzystnie, dzięki czemu rośnie udział rybołówstwa morskiego w dochodzie narodowym.

W Planie 6-letnim, przy zwiększeniu flotylli rybackiej i wzroście wydajności jej pracy, przewiduje się połowy stokrotnie większe aniżeli w 1920 roku, mianowicie 160 tys. ton (r. 1955). Tak wysokie połowy znacznie podniosą przeciętną spożycia na głowę ludności: do 6—8 kg.

Wróćmy jeszcze do zagadnienia importu ryb. Zmuszają nas do tego przede wszystkim międzynarodowe transakcje handlowe z krajami o wielkiej produkcji rybnej (kraje skandynawskie). Państwa te godzą się na wymianę towarową z jakimkolwiek kontrahentem jedynie pod warunkiem możności ulokowania na obcych rynkach pewnej ilości ryb, głównie śledzi połowianych na Morzu Północnym i północno - wschodnim Atlantyku. Z drugiej strony import śledzia odpowiada naszemu zapotrzebowaniu wewnętrznemu, ponieważ sami łowimy go jeszcze za mało. Warto też zdać sobie sprawę, że śledź jest jednym z nielicznych gatunków ryb, dających się łatwo konserwować (np. przez zasolenie w beczkach) i łatwo transportować nawet do odległych miejscowości. Właśnie dzięki rozpowszechnieniu się w handlu śledzia solonego lub marynowanego zapotrzebowanie na tę rybę było u nas tak wielkie. Obecnie hegemonia śledzia kończy się ponieważ w równie dogodnej dla transportu i handlu formie przetwarzać się będzie coraz więcej innych gatunków ryb; tych przede wszystkim, które sami możemy łowić na Bałtyku lub na dalszych łowiskach, dostępnych dla flotylli dalekomorskiej.

Jest już dzisiaj rzeczą stwierdzoną, że połowy bałtyckie nie pokrywają naszego zapotrzebowania wewnętrznego i ewentualnego eksportu. Ryb w Bałtyku jest w ogóle stosunkowo niewiele, i niecelowe byłoby nadmierne rozbudowywanie flotylli bałtyckiej. Wystarczy jeśli z Bałtyku osiągać będziemy rocznie 50 tys. ton ryb.

Jeżeli chcemy podnieść spożycie mięsa, tłuszczów i białka do tak wysokiego poziomu, aby odpowiadał on rzeczywistym potrzebom ludności za kilka lat, musimy dostarczyć na rynek wewnętrzny i dla celów naszego eksportu nie mniej niż 160 tys. ton ryb. Przy maksymalnej rozbudowie flotylli bałtyckiej, jej wydobycie, jak powiedzieliśmy, nie przekroczy 50 tys. ton.

Na import niekiedy niestety koniecznym, odliczyć musimy 10 proc. globalnej cyfry zapotrzebowania. Dalsze 50 proc. da nam rybołówstwo słodkowodne. Pozostałą ilość dostarczyć musi rybołówstwo dalekomorskie, którego zadanie jest tym łatwiejsze, że operuje ono na terenach bardziej wydajnych, a stosunkowo niezbyt odległych od naszych portów bazowych (KRZ.)

Flaga

Opowiadanie na tle prawdziwego wydarzenia)*

W. Katajew

Tłumaczył Kaz. Pollack

Kilka dachów łupkowych widniało w głębi wyspy. Ponad nimi wznosił się ostry trójkąt kościoła z czarnym prostym krzyżem, wrzynającym się w pochmurne niebo.

Bezludny wydawał się kamienisty brzeg. Morze na setki mil wokół zdawało się pustynią. Tak jednak nie było.

Czasem z oddali na morzu pojawiał się słaby kontur wojennego okrętu lub transportu. I w tej samej chwili cicho i lekko — jak we śnie, jak w bajce — odsuwała się w bok jedna z granitowych płyt, odsłaniając pieczarę. Z głębi tej pieczary podnosiły się równo trzy dalekosiężne działa. Podnosiły się ponad poziom morza, posuwały się naprzód i zatrzymywały się. Trzy lufy potwornej dłu

gości przekręcały się same, w ślad za okrętem nieprzyjacielskim, jak za magnesem. Na grubych stalowych ich wycięciach — w zogniskowanych zagłębieniach błyszczał gęsty zielon kawy smar.

W kazamatach, wydrążonych głęboko w skale, mieścił się niewielki garnizon fortu i całe jego gospodarstwo. W ciasnej grocie, odgrodzonej od dolnego pokładu deskami, gnieździli się komendant fortu i komisarz. Siedzieli na pryczach, umocowanych w ścianie. Rozdzielał ich stolik. Na stoliku paliła się elektryczna lampka. Odbijała się ona przelotnymi błyskami w otworze wentylatora. Suchy wiatr szeleścił arkuszami papieru. Ołówek toczył się po mapie, podzielonej na kwadraty. Była to mapa morza.

Tylko co komendantowi zameldowano, iż w kwadracie nr 8 zauważono nieprzyjacielski miotacz min. Komendant skinął głową. Wielkie płachty oślepiającego pomarańczowego ognia wyleciały z dział. Trzy kolejne huki wzruszyły wodę i kamień. Prąd powietrza uderzył strasznie w uszy. Z trzaskiem żelaznej kuli, puszczonej na marmur, pociski jeden za drugim szły w dal, a w kilka minut potem powrotne echo przynosiło po wodzie wieść o tym, że rozerwały się u celu.

Komendant i komisarz w milczeniu patrzyli na siebie wzajem. Wszystko było zrozumiałe bez słów: wyspa ze wszystkich stron osaczona, łączność zerwana; z górą miesiąc garstka śmiałków broni oblężonego fortu przy bezustannych atakach z morza i powietrza. Bomby z wściekłą furią walą w skały, torpedowe kutry i łodzie desantowe kręcą się wokoło — wróg chce wziąć wyspę szturmem, ale granitowe skały stoją niewzruszone. Wróg znowu cofa się daleko w morze, by zebrawszy swe siły i przegrupowawszy je raz jeszcze rzucić się do ataku — szuka słabego miejsca i nie znajduje go!

Czas jednak robił swoje. Zaopatrzenia bojowego i żywności stawało się coraz mniej. Składy podziemne pustoszały. Całymi godzinami komendant i komisarz przesiadywali nad rejestrami. Kombinowali, oszczędzali. Usiłowali odsunąć straszną minutę. Chwila rozstrzygnięcia zbliżała się jednak i oto — nadeszła!

— No? — powiedział wreszcie komisarz.

— Masz tobie: — no! — powiedział komendant. — Wszystkie...

— A więc — pisz.

Komendant, nie spiesząc się, otworzył dziennik wachty, spojrzał na zegarek i wykaligrafował:

„Dziś od rana utrzymywaliśmy ogień ze wszystkich dział. O godzinie 17 minut 45 daliśmy ostatni wystrzał. Pocisków więcej nie mamy, zapas żywności — na jeden dzień".

Zamknął dziennik — tę grubą księgę buchalteryjną, przesznurowaną i z umocowaną przy niej pieczęcią lakową, trzymał jakiś czas na dłoni, jakby chciał ustalić jej wagę, i odłożył na półkę.

— Tak mają się sprawy! — powiedział bez uśmiechu.

Zapukano do drzwi.

— Proszę wejść!

Dyżurny w połyskującym płaszczu z którego ociekała woda — wszedł do środka i położył niewielki cylinder z aluminium.

— Zrzutka?

— Tak jest.

— Przez kogo zrzucona?

— Przez niemiecki samolot myśliwski.

Komendant odkręcił przykrywkę, wsadził do cylindra dwa palce i wydobył zeń kawałek papieru, zwiniętego w rulon... Przeczytał i zachmurzył się. Na pergaminowym arkuszu dużymi bardzo wyraźnymi literami niebieskim atramentem anilinowym napisane było co następuje:

„Pan komendantir sowiecki fort i baterii. Wy są okrążeni ze wszystkich stron. Wy nie mieć więcej wojennych zapas i produktów... W uniknięciu nadaremni przelew krwi proponuje wam kapitulirowanie. Warunki: cały garnizon fortu razem z komendantir i komandira mi pozostawić baterje fortu pełne zachowanie i porządek i bez uzbrojenia iść na plac przed kirche — tam poddać się. Równo godzina 6.00 czas środkowoeuropejski na wierzchołek kirche jest powinien być wywiesić biały flag. Za to ja obiecać wam podarować życie. Przeciwni wypadek — śmierć. Poddajcie się.

Komendant niemiecki desant
kontr-admirał
von Ewerscharp

Komendant podał warunki kapitulacji komisarzowi. Komisarz przeczytał i powiedział do dyżurnego:

— Dobrze. Można odejść.

Dyżurny wyszedł.

— Chcą ujrzeć flagę na kirsze? — powiedział komendant zamyślony po wyjściu dyżurnego.

— Tak — powiedział komisarz.

— No to ją zobaczą! — mówił dalej komendant wkładając płaszcz.

— Zobaczą wielką flagę na kirsze. Jak myślisz komisarzu, czy ją dojrzą? Trzeba, żeby ją spostrzegli od razu. Trzeba, aby była możliwie największa. Czy zdążymy?...

— My mamy czas—odpowiedział komisarz, szukając czapki. Przed nami cała noc. Nie spóźnimy się. Zdążymy ją uszyć. Chłopaki popracują. Flaga będzie olbrzymia. Za to ci ręczę!

Uścisnęli się i pocałowali — po męsku. Pierwszy raz w życiu. Spieszyli się — wiedzieli, że nie będzie już na to czasu nigdy.

Komisarz wszedł w zagłębienie pieczary i wyciągnął spod biustu Leni na płuszową malinową serwetkę. Stanął następnie na krzesełku i zdjął ze ściany pąsowy pas płótna z wyszytym na nim hasłem...

Przez całą noc garnizon szył flagę — wielką flagę, która z ledwością dała się rozciągnąć w pieczarze. Flagę szyto wielkimi marynarskimi igłami, grubymi żeglarskimi nićmi z kawałków najrozmaitszych materiałów — ze wszystkiego, co było tylko odpowiedniego w kuferkach załogi.

Na krótko przed świtem flaga była gotowa. Marynarze wtedy po raz ostatni ogolili się, włożyli czyste koszule i jeden po drugim — z automatami przewieszonymi przez szyję i z kieszeniami pełnymi nabojów zaczęli wychodzić po stopniach na górę.

*

O świcie do kajuty von Ewerschar pa zapukał dowódca wachty. Von Ewerscharp nie spał. Leżał w ubraniu na łóżku okrętowym. Podniósł się, podszedł do tualety, przyjrzał się sobie w lustrze, przetarł wodą kolońską worki pod oczyma. I dopiero po tym pozwolił wachtowemu wejść do kajuty. Dowódca wachty był podniecony. Z trudem wstrzymywał oddech, podnosząc rękę do salutowania.

— Flaga na kirsze? — krótko zapytał von Ewerscharp, bawiąc się rzeźbioną w kości słoniowej rękojeścią kordu.

— Tak jest. Poddają się.

— Dobrze! — odrzekł komendant — przyniosłeś mi wspaniałą wiadomość. Znakomicie!... Zwołać wszystkich na pokład.

Po minucie stał rozstawiwszy nogi, na mostku kapitańskim. Dopiero świtało... Był ciemny, wietrzny świt późnej jesieni. Przez lunetę von Ewerscharp ujrzał na widnokręgu małą granitową wyspę. Leżała ona wśród szarego niełądnego morza... Kanciaste fale z dziką monotonnością odzwierciadlały kształty nabrzeżnych skał. Morze wydawało się jak ryte z granitu.

Nad panoramą rybackiej osady wznosił się ostry trójkąt kirchy z czarnym zwykłym krzyżem, wrzynającym się w pochmurne niebo. Wielka flaga rozwijała się na szpicy. W porannym mroku wydawała się całkiem ciemna — prawie czarna.

— Biedacy! — powiedział Ewerscharp — musieli pewnie oddać ostatnie swe prześcieradła, aby uszyć taką wielką flagę. Nic nie poradzisz — kapitulacja ma swoje niewygody.

Padł rozkaz.

Flotylla desantowych szalup i łodzi torpedowych pomknęła w kierunku wyspy. Wyspa rosła, przybliżała się. Teraz już gołym okiem można było zobaczyć kupkę marynarzy, stojących obok kirchy.

W tej chwili pokazało się malinowe słońce. Zawisło między niebem a ziemią, górnym skrajem wnikając w podługowatą dymiącą chmurę, dolnym zaś — dotykając zębatego morza. Posępny blask objął wyspę. Flaga na kirsze stała się czerwona, jak rozpalone żelazo.

— Do diabła — piękne to! — zauważył von Ewerscharp — słońce bije flagę wymalowało na czerwono... Ale zaraz zmusimy ją, by pobladła!

Wiatr marszczył głęboko morze. Fale uderzały o skały. Odparowując ciosy, skały dźwięczały, jak bronz. Delikatny dźwięk drgał w powietrzu, przesyconym wilgotną mgłą. Woda bulgotała, brzęczała jak szkło — syczała. I nagle z całego swego rozmachu, uderzając w niedostrzeżoną przegrodę, z armatnim hukiem wylatywała z powrotem, wybuchając wielkim wodospadem pieniącego się różowego pyłu...

Desantowe szalupy dobiły do brzegu. Po piersi w spienionej wodzie, z karabinami nad głowami, skacząc z głazu na głaz, ześlizgując się i upadając, to znowu podrywając się — biegli Niemcy do fortu. Oto już są na skale. Oto już spuszczają się w otwarte luki baterii!

Von Ewerscharp stał, wpijając palce w poręcze kapitańskiego mostku. Nie odrywał oczu od brzegu. Zachwycał się sceną ataku. Twarz jego ożywiały drgawki.

— Naprzód, chłopcy, Naprzód!

I nagle podziemny wybuch tytanicznej siły wstrząsnął całą wyspą... Z luk fortu wzbiły się wzwyż okrwawione strzępy odzieży i ludzkiego ciała. Skały piętrzyły się jedna na drugą — rozsypywały się... Ich podglebie wydobywało się z głębin na powierzchnię, z łona wyspy i z górnej warstwy osypywało się w rozwierające się wyrwy, gdzie nawarstwiały się wśród wypalonego żelastwa mechanizmy wysadzonych w powietrze dział...

Głęboka fałda trzęsienia ziemi przecięła wyspę.

— Wysadzają w powietrze baterie dział! — krzyknął von Ewerscharp. Pogwałcili warunki kapitulacji!...

W tym momencie słońce wchodziło w chmurę. Chmura pochłonęła słońce. Czerwony blask, ponuro obejmujący wyspę i morze, pociemniał. Wszystko dookoła nabrało monotonnej granitowej barwy. Wszystko — prócz flagi na kirsze. Von Ewerscharpowi przeszło przez myśl, iż traci zmysły. Wbrew wszystkim zasadom fizyki, wielka flaga na kirsze w dalszym ciągu pozostawała czerwona. Na szarym tle krajobrazu kolor jej stawał się bardziej intensywny — raził w oczy. Wtedy von Ewerscharp zrozumiał wszystko: flaga nigdy nie była biała. Zawsze była czerwona. Nie mogła być inna. Von Ewerscharp zapomniał, z kim walczy. Było to optyczne złudzenie. Ale nie słońce oszukało von Ewerscharpa — oszukał samego siebie!

Von Ewerscharp wydał nowy rozkaz.

Eskadry bombardujące, szturmujące, niszczycielskie uniosły się w powietrze. Szalupy torpedowe, torpedowce i łodzie desantowe ze wszystkich stron rwały się ku wyspie. Po mokrych skałach gramoliły się wciąż nowe łańcuchy desantowców. Spadochroniarze spadali na dachy rybackiej osady jak tulipany. Wybuchy rwały powietrze w strzępy.

I wśród tego piekła w okopach pod kirchą trzydziestu radzieckich marynarzy wystawiło swe automaty i kulomioty na wszystkie cztery strony świata: na północ, na południe na wschód i zachód. Nikt z nich w tej strasznej ostatniej chwili nie myślał o życiu. Sprawa życia została rozstrzygnięta. Wiedzieli, że umrą! Umierając jednak chcieli unicestwić jak najwięcej wrogów. Na tym polegało ich zadanie bojowe. I wypełnili je do końca!

Ale siły były zbyt nierówne.

Obsypywana odłamkami cegieł i gzymsów, strząsanych eksplodującymi kulami ze ścian kirchy, z twarzami czarnymi od kopciu, oblana potem i krwią, zapychając rany watą, wyrywaną z podszewek kaftanów — trzydziestka radzieckich marynarzy padała — jeden za drugim — nie przestając strzelać do ostatniego tchnienia.

Ponad nimi powiewała olbrzymia czerwona flaga, zszyta wielkimi marynarskimi igłami, grubymi żaglowymi nićmi z kawałków najrozmaitszych czerwonych materiałów, ze wszystkiego, co można było znaleźć w marynarskich kuferkach. Zeszyto ją z pamiątkowych jedwabnych chusteczek, z czerwonych rogówek, z wełnianych malinowych szalików, różowych woreczków do tytoniu, z pon sowych kołder, czerwonych koszulek trykotowych... Jasnoczerwona okładka pierwszego tomu „Historii Wojny Domowej" i dwa portrety — Lenina i Stalina, wyszyte na wiśniowego koloru atłasie — dar dziewcząt z Kujbyszewa — były dopełnieniem tej ognistej mozaiki.

Na zawrotnej wysokości, wśród nadciągających chmur powiewała ta flaga, falowała, płonęła — zdawało się jakby niewidzialny olbrzym — chorąży niósł ją gwałtownie poprzez opary boju — naprzód — do zwycięstwa.

Rok 1942.

*) Ze zbioru opowiadań państwowego wydawnictwa radzieckiej literatury pięknej. „OGIZ", Moskwa 1947.

Wschód radziecki korzysta z postępów cywilizacji

Miasta Środkowego Wschodu, jeszcze 30 lat temu — zaniedbane, beznadziejnie zabudowane osiedla bez jakichkolwiek urządzeń technicznych — otrzymały w ciągu kilkunastu lat nowoczesne formy architektoniczne i wszelkie udogodnienia współczesnej cywilizacji. Np. Stalinabad, stolica Republiki Tadżyckiej, do 1929 r. nie miał prawie żadnego kontaktu z resztą kraju. Od najbliższej stacji kolejowej dzieliło miasto 225 km., towary dostarczano na wielbłądach. Obecnie istnieje bezpośrednie połączenie kolejowe Moskwa—Stalinabad. W latach 1934 — 37 w Tadżykistanie zbudowano 12 tysięcy km. dróg bitych, wiążących poszczególne ośrodki prowincjonalne ze stolicą. Fot.: plac przed Domem Komunikacji w Stalinabadzie.

Analizy dzieł Chopina

Niezależnie od odbywających się uroczystości chopinowskich, których echo rozchodzi się szeroko po całym kraju, a nawet i poza jego granicami, równocześnie dokonuje się w Polsce dwie doniosłe prace, które acz o wiele cichsze i mniej atrakcyjne, tym niemniej są cenne.

Jak wiadomo PWM wydaje „Fryderyka Chpina Dzieła Wszystkie". Jest to wydawnictwo nutowe pod redakcją Paderewskiego, Bronarskiego i Turczyńskiego, obejmujące w 26 zeszytach wszystkie muzyczne utwory Chopina.

Niezależnie od tego wydawnictwa nutowego, PWM wyda jeszcze wielką, bo dziesięciotomową pracę zbiorową pt. „Analizy i Objaśnienia Dzieł Wszystkich Fryderyka Chopina" pod redakcją prof. dr Adolfa Chybińskiego przy współudziale J. Miketty, M. Szczepańskiej, A. Frączkiewicza, L. Bronarskiego, X. H. Feichta, Z. Lissy i J. Chomińskiego.

Prof. Chybiński powziął zamiar zorganizowania tej pracy jeszcze w 1942 r. i już wówczas częściowo i w najgłębszej oczywiście tajemnicy przed okupantem realizował ją.

Dwie prace, „Dzieła Wszystkie" i „Analizy" — to nawzajem uzupełniające się dwie składowe cząstkie jednego trwałego pomnika, jaki ku czci Chopina wznosi „Komitet Roku Chopinowskiego 1949".

Jak wynika z przedmowy redakcji „Analizy" będą mieć charakter poważny i ściśle rzeczowy. To, co ma służyć do zrozumienia analizowanych dzieł, przeprowadzone ma być wyłącznie środkami i metodami właściwymi muzyce w sposób obiektywny i raczej naukowo - muzyczny, niż „barwny i interesujący" lub choćby estetyzujący. Praca ta nie będzie więc miłą i lekką lekturą, lecz odległym od improwizacji, systematycznym analizowaniem, pod muzycznym względem, całej twórczości Chopina. Rzecz oczywista, że tego rodzaju dzieło wymaga od czytelnika teoretycznego przygotowania muzycznego.

Właśnie ukazał się z druku tom I „Analiz" pióra Janusza Miketty, poświęcony „Mazurkom". Tom ten liczy 470 stron i abstrahując od wstępu i spisu treści, zajmuje się analizą 58 mazurkow, początkowo według opusów, wydanych za życia Chopina, a następnie mazurków, wydanych przez J. Fontanę, wreszcie szereg mazurków bez wskazania opusów. Numeracje ich oparł autor na pracy Bronarskiego. Jeśli zaś o tekst chodzi, oparł się zasadniczo na wydaniu Klindwortha. W „Analizach" pominięty został mazurek Fis-dur, jako nie autentyczny i przypisywany niejakiemu Charles Mayerowi. „Analizy" uzupełnione są zestawieniem tonacji, chronologii mazurków oraz ich rękopisów i cytatami z wykorzystanych przez autora prac.

Autor zastanawiał się we wstępie, czy tego rodzaju analizowanie jest w ogóle potrzebne i słusznie udowadnia, że bez analizy nie osiągniemy nigdy syntezy. Bez anatomicznej sekcji, nie otrzymamy bowiem ogólnych i perspektywicznych wiadomości o organizmie. Słusznie się stało, że motto „Analiz" są słowa: „Nie stargam Cię ja — nie! — Ja uwydatnię!". Wymienione motto spełniło się dokładnie w drobiazgowej i pełnej erudycji pracy Miketty.

Mazurki, na których zamknęła się twórczość Chopina (Mazurek F-moll op. 68 nr 4) otrzymały nareszcie polski komentarz muzyczny, jakiego do tąd jeszcze nie mały. Podobny komentarz otrzyma cała twórczość Chopina.

Zachodzi jednak zasadnicze pytanie, czy nie należało wydać wpierw „Dzieł Wszystkich" w całości i dopiero na tym materiale nutowym, a nie na obcych wydawnictwach, oprzeć „Analizy Dzieł Wszystkich"?

Drugie pytanie jest już raczej formalne, niż zasadnicze: czy spis autorów (w danym wypadku mazurków) nie powinien być również i przy pomocy nut podawany w formie kilku pierwszych taktów?

Ogólnie, wydawnictwo sprawia wrażenie pracy wysoce wartościowej.

M. BORZĘCKI

Znakomity bas murzyński przybywa do Polski

W dniu 17 bm. przybywa do Polski znakomity bas murzyński Kenneth Spencer. K. Spencer jest aktywnym postępowym działaczem społecznym, członkiem Prezydium Komitetu Murzyńskiego do spraw sztuki oraz Kongresu Praw Człowieka.

Repertuar artysty jest bardzo obszerny. Obejmuje arie operowe, ludowe pieśni murzyńskie, pieśni rosyjskie, francuskie, chińskie i inne. W Polsce Spencer wystąpi w szeregu koncertów specjalnych dla świata pracy i publicznych, kolejno w Katowicach, Wrocławiu, Poznaniu, Gdańsku i Warszawie.

Konkurs na pogadankę o agrobiologii

Min. Rolnictwa i RR przedłuża termin konkursu na opracowanie pogadanki o agrobiologii, przeznaczonej dla robotników rolnych, do dnia 15 listopada br.

Za trzy prace wyróżnione autorzy otrzymają nagrody po 20.000 zł.

Prace należy przesyłać pod adresem Sekretariatu Rady Naukowej przy Min. Rolnictwa i RR w Warszawie, (ul. Piusa XI Nr 44).

MICHAŁ LERMONTOW

W 135 rocznicę urodzin wielkiego poety

Michał Lermontow — portret pędzla K. Gorbunowa

W lutym 1837 r. w miesiącu tragicznej śmierci Puszkina rozbrzmiał w Rosji głos młodego poety, którego przeznaczeniem było stać się spadkobiercą Puszkina w rosyjskiej literaturze.

Poetą tym był dwudziestodwuletni oficer, Michał Lermontow. W natchnionym, pełnym gniewu wierszu „Na śmierć Puszkina" oskarżył wrogów Puszkina, którzy za życia zaszczuli poetę, którzy kierowali dłonią zabójcy; wzywał ich katami wolności, sławy narodowej, katami geniusza rosyjskiego.

Wiersz był wyrazem uczuć całego narodu rosyjskiego. Kolportowano go w tysiącznych odbitkach. Rząd Mikołaja I uznał go za apel do rewolucji. Młodego poetę aresztowano i zesłano.

W ciągu kilku dni Lermontow stał się znanym poetą. Od tej chwili i na zawsze wiersze jego weszły do skarbnicy rosyjskiej poezji.

Michał Lermontow urodził się w Moskwie 15 października 1814 r. Z miastem tym wiążą się jego lata szkolne i uniwersyteckie oraz pierwsze próby poetyckie.

Należał on do pokolenia młodzieży, której świadomość, według słów Hercena, obudzona została hukiem armat na placu Senackim w Petersburgu w dniu 14 grudniu 1825 r. W momencie powstania na placu Senackim Lermontow miał jedenaście lat. Dekabrystów znał tylko z opowiadania. Ale wiedział, że stracono ich przywódców, że zesłano na Syberię pozostałych. Wierzył w słuszność ich sprawy. Kochając swój kraj, marzył o jego wyzwoleniu i już w 15 roku życia pisał w tajemnicy wiersze o powstaniach i bohaterskiej walce o wolność.

Mając 18 lat Lermontow zmuszony był przerwać studia uniwersyteckie i wstąpić do wojska. Pisał nadal wiersze, ale nie drukował ich. Chciał zadebiutować takim utworem, który dorównałby poezji Puszkina. Wiadomość o śmierci wielkiego poety stała się momentem przełomowym w jego życiu. Jak żołnierz w boju, uchwycił sztandar poezji, który śmierć wytrąciła z rąk Puszkina.

Podczas tułaczki na wygnaniu ukazał się w druku jego wiersz „Borodino". Wiersz ten śmiało stanąć może obok najlepszych utworów Puszkina. Żywym językiem ludowym opowiada Lermontow o wielkiej bitwie pod Moskwą, w której armia rosyjska zadała śmiertelny cios niezwyciężonej dotąd armii Napoleona.

Po upływie pół roku ukazał się w druku drugi utwór „Pieśń o kupcu Kałasznikowie", utrzymany w duchu starych pieśni rosyjskich. Wiersz ten, na wskroś ludowy w formie i treści, krytyka uznała za jedno z najcelniejszych dzieł poezji ludowej. Ukazał się on anonimowo, lecz znakomity krytyk Wisarion Bieliński przepowiedział autorowi jego wielką przyszłość.

Talent Lermontowa rozwijał się i potęgował z niezwykłą szybkością. Jako dwudziestoletni młodzieniec napisał powieść „Bohater naszych czasów" — pierwszy romans psychologiczny w literaturze rosyjskiej. Wpływ tego dzieła na dalszy rozwój prozy rosyjskiej zadecydował o pozycji Lermontowa w światowej literaturze.

Bohater powieści — Pieczorin — to człowiek mądry i utalentowany. Powinien stać się osobistością wybitną — tymczasem skazany jest na „bezpłodne burzenie się sił i woli" i nie wie, jak ukoić tęsknotę za prawdziwym życiem, gdyż żyje w warunkach ustroju pańszczyźnianego, nie widzi i nie wierzy w możliwość walki z nim. Bieliński uznał ten utwór za wspaniały rzeczywisty jaw wolnej myśli, za wierny obraz rzeczywistości.

Powieść miała ogromne powodzenie. Jeszcze większym powodzeniem cieszył się poemat Lermontowa „Demon" — historia zbuntowanego przeciw „władzy niebios" anioła, który uznano za protest przeciw niewoli, za wezwanie do walki o wolność, o ludzkie prawa.

*

Być poetą znaczyło dla Lermontowa być bojownikiem. Kunszt poetycki porównywał do broni żołnierza tak, jak czynił to później największy poeta radziecki Włodzimierz Majakowski. Z pogardą mówił o tych poetach, którzy piszą jedynie o własnych przeżyciach i cierpieniach.

Walka o treść ideową poezji zbliża Lermontowa do wodza rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, W. Bielińskiego i jego otoczenia. Wzrastająca sława poety napawa strachem carski rząd, który zdawał sobie sprawę z wpływów Lermontowa i widział w nim przywódcę opozycji. Wrogowie poety, cudzoziemcy — hrabia Benkendorf i hrabia Nesselrode, stojący blisko cara, przenieśli nienawiść do Puszkina na Lermontowa. Oczekiwał go ten sam los, jaki zgotowano jego wielkiemu poprzednikowi. Zastosowano wypróbowaną broń — pojedynek z cudzoziemcem. Lermontow podjął wyzwanie.

„My, Rosjanie mniej niż kto inny ozwalamy, aby nas bezkarnie obraża no" — odpowiedział swemu przeciwnikowi.

Pojedynek zakończył się bezkrwawo, lecz poetę zesłano powtórnie. Zginął na Kaukazie w 1841 r. w pojedynku, mając zaledwie 27 lat. Stwierdzono, że ten drugi pojedynek sprowokowany został przez możnowładców carskich.

Walka z poetą nie ustała po jego śmierci. Reakcyjna część szlachty, którą Lermontow demaskował w swych utworach, poddawała w wątpliwość wielkość i oryginalność jego talentu. Twierdzono, że był „naśladowcą poetów zachodnich", że czerpał natchnienie z książek, a nie z życia.

Natomiast postępowi pisarze i krytycy jak Bieliński, Czernyszewski, Dobrolubow, Niekrasow uznali go za wielki, samoistny talent, za poetę narodowego, z którym łączyła ich żywa więź.

Przejęte przez Lermontowa od dekabrystów i Puszkina tradycje poezji o znaczeniu politycznym przeszły następnie do Niekrasowa, poety rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, a później do twórczości Majakowskiego i innych poetów radzieckich.

I. ANDROLIKOW

Satyra radziecka

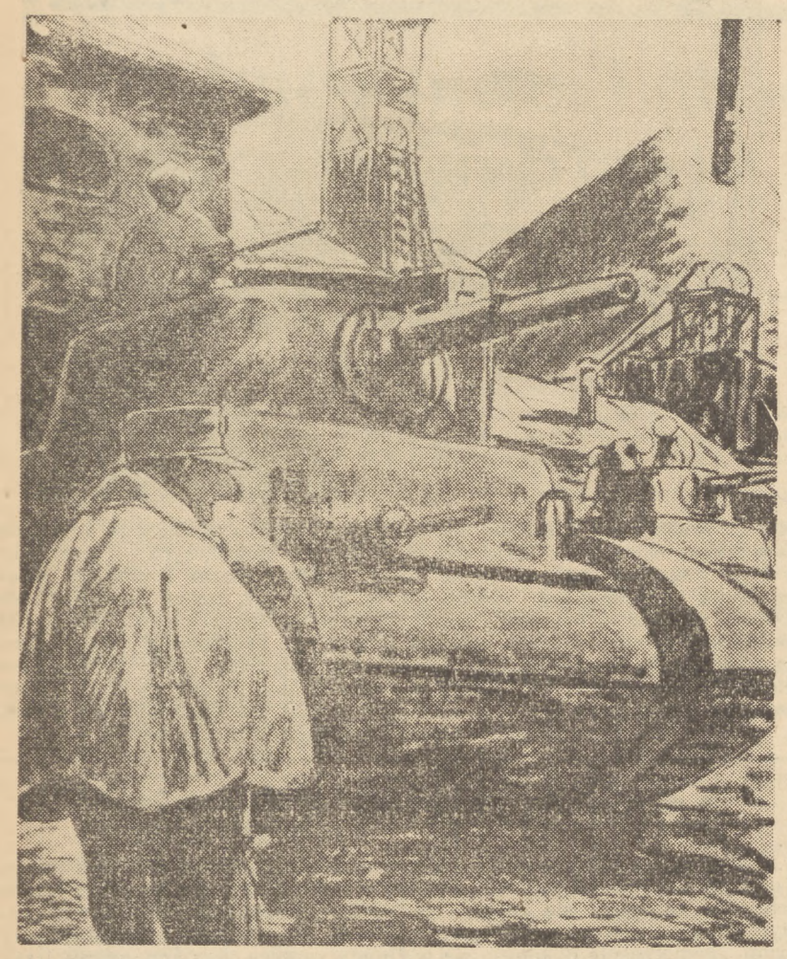

Mechanizacja kopalń węgla we Francji, według projektu min. J. Moch'a. („Krokodyl")

Wasyl Krugłow

Satyra w służbie ludów

Artykuł napisany specjalnie dla „Rzeczypospolitej"

Można śmiało twierdzić, iż jednym z najbardziej popularnych wydawnictw humorystycznych w ZSRR jest pismo satyry i humoru „Krokodyl". Czytane jest przez miliony. Po przeczytaniu oddaje się je przyjaciołom i znajomym. Krąży z rąk do rąk, o jego treści opowiada jeden drugiemu. Artyści estradowi czerpią z „Krokodyla" aktualne felietony, epigramaty, anegdoty. Złośliwe karykatury „Krokodyla" w powiększeniach ukazują się na stoiskach, w klubach, w bibliotekach. W ten sposób pismo żyje wtórnym życiem.

Ludzie zaczynają się uśmiechać na sam przedsmak, jaki daje otwarcie barwnych stronic „Krokodyla". Ale byłoby błędne sądzic, iż pismo postawiło sobie za cel jedynie rozśmieszać czytelnika. Humor, satyra nie stanowią same w sobie celu „Krokodyla", lecz są jedynie środkiem do wypełnienia odpowiedzialnych zadań, stojących przed tym organem. „Krokodyl" używa broni satyry, aby demaskować osobistości odznaczające się pychą, służalczością, biurokratyzmem i trywialnością.

„Krokodyl" jednocześnie reaguje i na wypadki międzynarodowe, kryty kuje kulturę burżuazyjną, pokazuje jej ideową pustkę.

Czytelnik znajduje w „Krokodylu" żywe, wesołe stronice, propagujące to wszystko dobre, co w całym swym ogromie i nieustannie rodzi rzeczywistość radziecka.

W „Krokodylu" współpracują znani felietoniści: Riabow, Zasławski, S. Nariniani, D. Bielajew i in. Na szpaltach „Krokodyla" publikują swe karykatury znakomici Kukryniksy (M. Kuprianow, P. Kryłow i Nik. Sokołow) i szereg innych wybitnych artystów, Szeregi autorskie pisma stale uzupełnia się świeżymi siłami. W każdym numerze pojawia się nowe nazwisko. W „Krokodylu" piszą uczeni, znani działacze społeczni, laureaci premii Stalinowskiej i szerokie masy szarych czytelników. Wskazuje to, iż humor w Związku Radzieckim wszedł głęboko w lud.

Krytyczne wystąpienia „Krokodyla" są konkretne, skierowane pod określonym adresem i zawsze skuteczne. Pośród ludu radzieckiego, wychowanego przez partię bolszewicką, coraz to mniej pozostaje obywateli obojętnych. Coraz rzadziej spotykani biurokraci, brakorobi i in. po krytyce „Krokodyla" dążą do poprawy. Tak wielka jest w ZSRR siła moralnego wpływu społeczeństwa. Wystąpienia „Krokodyla" pomagają usuwać te albo inne braki natury organizacyjnej. Społeczność tych urzędów i przedsiębiorstw, poszczególni robotnicy, którzy zostali zaatakowani w „Krokodylu", szeroko omawiają to wystąpienie pisma i nie uspakaja ją się dopóty, dopóki braki te nie zostaną usunięte. Tutaj należy zauważyć, że na konferencjach prasowych organizowanych przez redakcję, skuteczność wystąpień „Krokodyla" zawsze stanowi przedmiot niezwykłego podziwu u większości korespondentów z obcych krajów, gdzie humor, jak wiadomo ma za zadanie jedynie rozśmieszanie, rozrywkę i odwracanie uwagi.

Radziecka satyra i humor stanowią ostrą i silną broń prasy bolszewickiej. Są one nierozdzielne z wielką literaturą, kontynuują najlepsze tradycje klasyków.

„Śmiech to oręż jeden z najsilniejszych przeciwko wszystkiemu, co stanowi przeżytek, a jednak trzyma się, Bóg wie na czym, spróchniałymi ruinami przeszkadzając pochodowi nowego życia i strasząc słabych" — mówił wielki rosyjski rewolucjonista — demokrata Hercen.

Lenin i Stalin bezlitośnie rozprawiali się z wrogami ludu siłą swego miażdżącego sarkazmu.

Orężem satyry i humoru znakomicie władali wielcy rosyjscy pisarze Puszkin, Gogol, Sałtykow-Szczedryn, Czechow, Gorki. Wspaniałe tradycje wielkich pisarzy rosyjskich kontynuowali w literaturze radzieckiej Majakowski, Szołochow, Twardowski, Simonow i in. Cały świat zna pamflety satyryczne Aleksego Tołstoja, Leonowa, Erenburga.

Będąc bezwzględną wobec wrogów ludu, wobec podżegaczy wojennych i wyzyskiwaczy, satyra radziecka, humor radziecki przejawiają natomiast swą życzliwość w stosunku do tych, którzy rokują nadzieję powrotu na właściwą drogę. Rozwijając w ludziach wiarę w lepszą przyszłość, są pełne radości życia i optymizmu.

„Krokodyl" jest kierowniczym pismem radzieckiej satyry i humoru radzieckiego. Z niego biorą przykład pisma republik związkowych, działy felietonowe gazet. „Krokodyl" — jak to się mówi — nadaje ton. Jest to duże, wielobarwne pismo, objętości dwóch arkuszy druku. Ukazuje się trzy razy na miesiąc. „Krokodyl" posiada wiele stałych działów. Pismo rozpoczyna się od aktualnego artykułu wstępnego, daje satyryczny przegląd ostatnich wypadków w rubryce „Naokoło świata", „Poprzez stronice druku, nie bacząc na osoby", „Dziwne to, a jednak..." „Krokodyl" zamieszcza dokumentarne fotografie ze zjadliwymi komentarzami.

Wielką popularnością cieszy się „złośliwy" dział „Widłami w bok". Prawie w każdym numerze publikowane są informacje o tym, jakie środki zostały zastosowane po wystąpieniach „Krokodyla".

Otwórzmy jeden z egzemplarzy „Krokodyla" na przykład 25-ty numer tego pisma. Barwne, wyraziste rysunki, mocne felietony, wiele sze, listy czytelników...

Mister Bradly powrócił z Ameryki. Rysownik przedstawił go siedzącego przy wielkim oknie, przez które widoczna jest burzliwa demonstracja w obronie pokoju, przeciwko wojnie. Za krzesłem stoi rozmówca. Dialog:

— Jak pan się czuł w Europie, mister Bradly?

— Jak u siebie w domu!

Bo i w Europie i w Ameryce ludzie walczy o pokój, manifestując swój gniew wobec podżegaczy wojennych.

W małej notatce „Humor straceńców" mówi się, iż ostatni kuomintangowski okólnik może być śmiało umieszczony pomiędzy arcydziełami światowej humorystyki. Szykując się do ucieczki z Kantonu, przywódcy kuomintangowscy obdarzają pozostających tam swych podwładnych następującymi zaleceniami: „Nie mówić komunistom prawdy, nie dawać komunistom naczyń kuchennych" itp. Z zabójczą ironią zauważa autor, że kuomintangowcy już dawno zasłynęli jako zupełnie pozbawieni takich cech jak prawdomowność. Nie darmo pośród zagranicznych korespondentów w Chinach kursuje dowcip że są trzy rodzaje kłamstw: zwykłe kłamstwo, wielkie kłamstwo i... komunikaty Kuomintangu. Druga część okólnika wyraźnie spóźniła się tym bardziej po tym, jak kuomintangowcy „pozostawili" wyzwolicielskiej armii ludowej setki miast i uzbrojenie wartości 6-ciu miliardów dolarów.

Niezwykle śmieszny i pełen głębokiej myśli jest maleńki rysunek przedstawiający scenę ograbiania dżentelmena przez dwóch angielskich wyrostków. Przytknąwszy lufę rewolweru do brzucha ofiary, młody bandyta zapytuje:

— Dick, zobacz no prędzej, co tam dalej robili chłopcy z tej amerykańskiej książki dla dzieci?

W numerze znajdujemy jeszcze wiele materiału na tematy międzynarodowe.

Wiele miejsca poświęca się wewnętrznemu życiu ZSRR. Czuły, poważny stosunek do pytań i listów ludzi pracy jest bardzo charakterystyczny dla pisma. W swym artykule wstępnym „Krokodyl" oburzył się na przewodniczącego rady powiatowej za to, że ten opóźnił wydanie zaświadczenia, niezbędnego do uzyskania emerytury. „Jak pan to potrafi pięknie deklamować o współczuciu i jednocześnie być zimnym jak lód?" — pyta „Krokodyl" kierownika, który zawinił, i żąda niezwłocznego wyjaśnienia sprawy.

W wyrazistym rysunku pismo wyśmiewa osoby spośród personelu kierowniczego, które mają skłonność do robienia sobie niezasłużonego rozgłosu, przez wysuwanie na pierwszy plan tylko najlepszych, przodujących kołchozów, a poświęcają mało uwagi pozostałym: Orkiestra z wielkim bębnem, z powitalnymi hasłami przechodzi obok budynku kierownictwa kołchozu W oknie widoczny jest przewodniczący promieniujący zadowoleniem. Na drugim rysunku — ta sama orkiestra ale tu przewodniczący zatyka sobie uszy. Trzeci rysunek — okno kierownictwa szczelnie zamknięte.

Na jednej ze swych kolumn „Krokodyl" przedrukował dział satyryczny bezszadzkiej gazety powiatowej w okręgu Winnickim. W rubryce tego dziennika, noszącej tytuł: „Nasz pieprzyk" zamieszczono krótkie, trafne felietony i karykatury na tematy lokalne.

Nie należy wątpić, iż wszystkie wystąpienia krytyczne „Krokodyla" wywierają swój dotychczasowy wpływ. Ale doniosłość tych wystąpień prawie zawsze przekracza znacznie ramy każdego konkretnego wypadku. Wystąpienia „Krokodyla" mają charakter „profilaktyczny". Ludzie radzieccy czytając o innych, bacznie rozglądają się dokoła: czy i w działalności ich samych nie ma przykładów podobnych do tych, jakie poddane zostały krytyce „Krokodyla". Zauważywszy to — starają się naprawić zło. Wśród ludzi radzieckich słyszy się często przestrogę: „Uważaj, bo dostaniesz się do „Krokodyla"! Przywołuje ona do opamiętania niedbałych i chełpliwych oraz niepoprawnych biurokratów.

„Krokodyl" maszeruje równym krokiem z życiem. Jego wesoły groźny, pobudzający i cięty, przestrzegający i biczujący śmiech ogarnia miliony, a wprowadza drżenie i zamieszanie wśród wrogów wszelkiego postępu.

Bez komentarzy

(„Ogoniok")

Idylla anglo-amerykańska

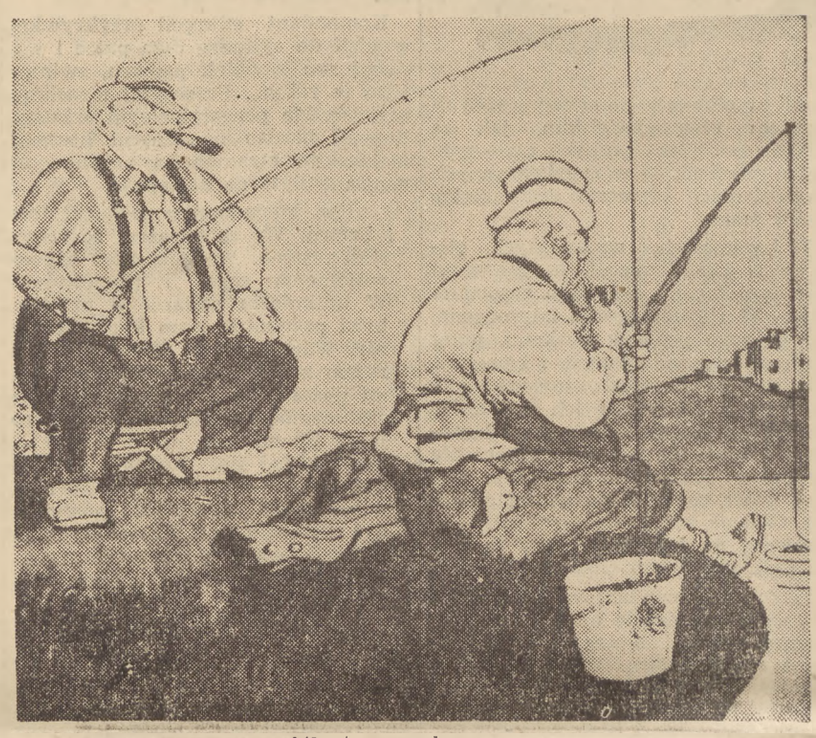

Atlantyccy rybacy

(„Krokodyl")

Owoce marshallizacji

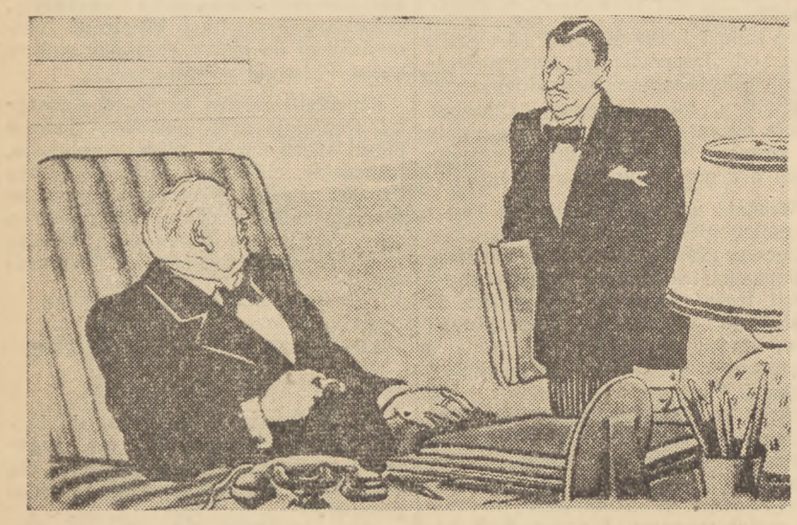

— Więc jakie jest położenie w naszym ciężkim przemyśle?
— Nad wyraz ciężkie proszę pana.
— A w lekkim?
— I w lekkim także nie lżejsze.

(„Krokodyl")

— Reasumując wyniki tegorocznej kampanii, trzeba przyznać, że przegapiliśmy urodzaj w naszym okręgu. Elewatory pełne, stodoły kołchozów pełne... a na polu nie ma ani jednego ziarna. („Krokodyl")

— Po co pani wzięła dziecko na wykład? Napewno pani przeszkadzało.
— Nie, skądże... Ono także zasnęło.

(„Krokodyl")

Zmora chuligana

...i kara.

(„Krokodyl")

Przedstawiciele obcych koncernów i urzędnicy „Polimexu" skazani za sabotaż i wywiad gospodarczy

W uzupełnieniu wyroku Sądu Najwyższego w Warszawie w sprawie 2 przedstawicieli firm zagranicznych i 5 urzędników „Polimexu" podajemy szczegóły rozprawy i motywy wyroku, skazującego pierwszych dwu na karę śmierci, a pozostałych na więzienie.

Do wiadomości na str.

Przed Sądem stanęli: przedstawiciele firm zagranicznych: Zygmunt Zbyszyński i Bolesław Ziółkowski oraz urzędnicy „Polskiego Towarzystwa Importowo - Eksportowego Maszyn i Narzędzi „Polimex": b. kierownik działu importu — Wacław Dymitrowicz, b. kierownik działu narzędziowego — Tadeusz Nakoniecznikow - Klukowski, b. kierownik działu obrabiarkowego — Bohdan Thieme, b. referent działu obrabiarkowego — Mieczysław Grudziński oraz b. wicedyrektor działu importu — Władysław Lipczeński.

Zygmunt Zbyszyński był przedstawicielem koncernów zagranicznych w Polsce. Zwerbował on do współpracy kilku urzędników „Polimexu", którym płacił sowite łapówki za faworyzowanie reprezentowanych przez siebie przedsiębiorstw handlowych.

Niektórzy z urzędników „Polimexu", jak np. Thienne pobierali od Zbyszyńskiego stałą miesięczną „pensję".

W toku rozprawy ujawniono, że zarówno Zbyszyński jak i Ziółkowski wykonywali polecenia koncernów jednego z państw kapitalistycznych. Koncerny te dążyły do całkowitego opanowania rynku polskiego w celu dyktowania warunków kupna maszyn niezbędnych dla przemysłu polskiego.

Za pośrednictwem swych agentów koncerny te zbierały poufne informacje z życia gospodarczego Polski w celu odpowiedniego oddziaływania na rozwój i odbudowę przemysłu polskiego. Starania obu skazanych szły w kierunku odcięcia handlu państwowego od producenta i — jak to przyznał skazany Zbyszyński — w większości wypadków jego oferty były wyższe o 10 proc. od cen oferowanych bezpośrednio przez wytwórców. Rzeczoznawcy ocenili straty Skarbu Państwa poniesione wskutek tej występnej działalności Zbyszyńskiego na wiele milionów złotych.

Bolesław Ziółkowski był jeszcze przed wojną przedstawicielem koncernów niemieckich, amerykańskich i szwedzkich w Polsce. Podczas okupacji zaofiarował swe usługi niemieckiemu koncernowi „National Krupp Registrierkassen G.m.b.H. Berlin", zaś po wyzwoleniu Polski objął przedstawicielstwa pewnych koncernów zagranicznych.

W wykonaniu zleconych mu zadań Ziółkowski nawiązał kontakt z pracownikami „Polimexu" — Władysławem Lipczeńskim, Wacławem Dymitrowiczem i Tadeuszem Nakoniecznikow-Klukowskim, których opłacał za forsowanie ofert reprezentowanych przez siebie firm oraz za informowanie go o zapotrzebowaniu polskiego przemysłu na maszyny i narzędzia.

Wspomniani urzędnicy „Polimexu" kierowali zamówienia do firm, których przedstawicielem był Ziółkowski, nie zważając na żądane przez nie wyższe ceny i dłuższe terminy dostaw, a więc wynikające stąd olbrzymie straty dla Skarbu Państwa.

Bolesław Ziółkowski przyznał się do zbierania poufnych informacji gospodarczych oraz informacji dotyczących Polskiej Marynarki Wojennej, które to wiadomości przekazywał za granicę **za pośrednictwem wydziału konsularnego pewnego przedstawicielstwa dyplomatycznego w Warszawie.**

Ziółkowski przekazał w ten sposób obszerne informacje stanowiące tajemnicę państwową, dotyczące 60 polskich przedsiębiorstw przemysłowych.

Informacje dotyczące Marynarki Wojennej uzyskał Ziółkowski od stale przez siebie opłacanego informatora na Wybrzeżu. Zbierał on również za pośrednictwem zwerbowanych do współpracy urzędników „Polimexu", — informacje o ofertach konkurencyjnych innych firm zagranicznych, które następnie przekazywał w formie raportów swym mocodawcom zagranicznym.

Współdziałający z nimi urzędnicy dla osiągnięcia korzyści osobistych dążyli rozmyślnie i celowo do zahamowania rozwoju polskiego przemysłu, a tym samym do uniemożliwienia realizacji planów gospodarczych. Wstrzymywali oni wykonywanie poszczególnych zleceń przemysłu polskiego, kupowali za granicą towary od firm żądających wyższych cen i dłuższych terminów dostaw, co dezorganizowało funkcjonowanie polskich zakładów przemysłowych i narażało Skarb Państwa na wielomilionowe straty. Podbijali oni oszukańczymi machinacjami ceny na kupowane w zagranicznych firmach towary przez rozmyślne ukrywanie i odrzucanie ofert konkurencyjnych oraz udzielanie przedstawicielom koncernów zagranicznych poufnych wiadomości gospodarczych za co pobierali wysokie wynagrodzenie pieniężne.

Spotkała ich za to zasłużona kara.

Inwestycje m. Poznania w budżecie na rok 1950

Budżet m. Poznania na rok 1950, zamyka się ogólną sumą ponad 5.770 mil. zł.

Na wydatki związane z podniesieniem stanu zdrowia ludności pracującej preliminowano sumę ponad 260 milonów zł. Ok. 200 milionów zł przeznaczono na szkolnictwo podstawowe i przedszkola oraz około 130 milionów zł na opiekę społeczną.

Na robotnicze budownictwo mieszkaniowe preliminowano ok. 50 milionów zł.

Kosztem 14 milionów zł wybudowane będą dwa nowe pawilony w poznańskim szpitalu dla płucno-chorych. Na budowę nowego żłobka dzielnicowego preliminowano 33 miliony zł.

Przed zjazdem energetyków wybór delegatów

W dniach 6 i 7 listopada odbędzie się Krajowy Zjazd Organizacyjny Energetyków.

Udział w obradach wezmą przedstawiciele pokrewnych związków zawodowych z ZSRR, Czechosłowacji i Węgier.

Na Zjeździe zostanie ustalona struktura organizacyjna i nastąpi wybór władz Związku Zawodowego Energetyków.

Przygotowania do Zjazdu są w toku. Zgodnie z planem wybory delegatów zakończą się do dnia 15 bm. z wyjątkiem zjednoczenia warszawskiego, w którym wybory odbędą się w dniach od 16 do 19 bm.

Zebrania wyborcze załóg stały się jednocześnie czynnikiem mobilizującym energetyków do stojących przed nimi zadań. W szeregu wypadków załogi podjęły zobowiązania skrócenia okresu remontowego urządzeń elektrycznych.

Szachy

pod redakcją mistrza S. Gawlikowskiego

ZADANIE Nr. 57
K. DIETRICH
(II nagr. „Orakel" 1947)

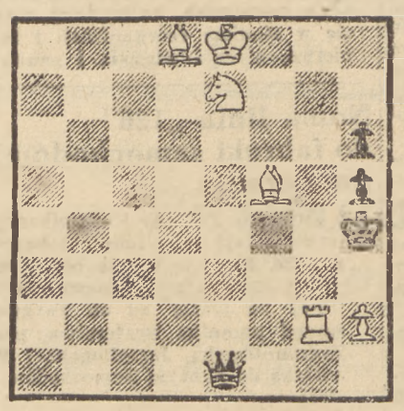

Mat w 4 posunięciach

OBRONA NIMZOWITSCH'A
grana na turnieju w Trenczańskich Cieplicach

Białe: Stahlberg Czarne: Rossolimo

1. d4, Sf6. 2. c4, e6. 3. Sc3, Gb4. 4. Sf3, b6. 5. Hb3, He7. 6. a3, G:c3†. 7. H:c3, Gb7. 8. g3, d6. 9. Gg2, Sb—d7. 10. 0—0, 0—0. 11. b4, Se4. 12. He2, f5. 13. Sg5, Sd—f6. 14. Sh3, Sd7. 15. Gb2, c5. 16. d:c5, d:c5. 17 Wa—d1, c:b4. 18. a:b4, Wf—c8. 19. Hd3, Sf6. 20 f3, Sf6. 21. Ga3, Hc7. 22. We1, Wd8. 23. He3, Wa—c8. 24. Sf2, Hd7 25. Wf—d1. He8 26. Sd3, Sg6. 27. Gb2, Ga6. 28. b5, Gb7. 29. Wa1, Wa8. 30. Se5, W:d1†. 31. W:d1, S:e5. 32. H:e5, Hc8. 33. e4, f:e4 34. f:e4, He8 35. Gh3, Kf7. 36. He7†, He7. 37. H:e7† K:e7 38. Ga3†, Ke8. 39 e5. Sd7 40. Gd6. Wd8. 41. Wf1, Ge4. 42. G:e6. Gg6. 43. Gd5. We8. 44. Gc6. Kd8. 45. e6 i czarne poddały się.

GAMBIT HETMANA

grany jako I partia meczu w Opatii r. b.

Białe: Najdorf Czarne: dr. Trifunowicz.

1. d4, d5. 2. c4, c6. 3. Sc3, Sf6. 4. Sf3, Ge7. 5. e3, 0—0. 6. b3, c5. 7. Gd3, c:d4. 8. e:d4, Sc6. 9. 0—0, b6. 10. Gb2, Sb4. 11. Ge2, Gb7. 12. Se5, Wc8. 13. We1, Sc6. 14. Gd3, d:c4. 15. S:c6. 16. b:c4, Wd6. 17. Sb5, Wd7. 18. d5, e:d5. 19. Gf5, a6. 20. G:d7, H:d7. 21. Ga3, Ge3. 22. G:c5, b:c5. 23. Sc3, d4. 24. Se2, Hc6. 25. f3, Sg4. 26. Sg3, Se3. 27. Hb3, f5. 28. Wa—b1, Ga8. 29. Hb6, H:b6. 30. W:b6, S:c4. 31. W:a6, Se3. 32. Sf1. f4. 33. Wc1, c4. 34. S:e3, f:e3, 35. Wd6, a3. 36. W:c4, Wb8. 37. Wc1, d2. 38. Wd1, e2. 39 Wb:d2, e:d1, H†. 40. W:d1, Ge6. 41. Wd2, W:b3. 42. Kf2 i białe jednocześnie poddały się.

KRONIKA ZAGRANICZNA

ZSRR. Turniej o mistrzostwo Ukrainy zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem „kandydata" Lipnickiego (Kijów) 12 i pół p. (z 20) przed mistrzami: Gellerem, Pogrebyskim, Sokolskim itd.

Arcymistrz Flohr podczas swego tournee po Syberii dał szereg Simultan z łącznym wynikiem + 700 — 17, = 63. Wykładów arcymistrza wysłuchało kilka tysięcy robotników w Kamerowie, Stalińsku, Nowosybirsku itd.

CZECHOSŁOWACJA. Przed kilku dniami zakończył się w Trenczańskich Cieplicach wielki międzynarodowy turniej, poświęcony pamięci R. Réti'ego. I nagrodę zdobył arcymistrz Stahlberg (Szwecja — Argentyna) 14 p., wyprzedzając o pół p. zdobywców II — III nagrody Pachmana (Czechosłowacja) i arcymistrza Szabo (Węgry) po 13 i pół. Dalsze dwie nagrody IV i V podzielili: Bolbochan (Argentyna) i Rossolimo (Francja) po 12, VI-ą zdobył Foltys (Czechosłowacja) 11 i pół. VII-ą i VIII-ą podzielili O'Kelly (Belgia) i Prins (Holandia) po 11. IX Richter (Czechosłowacja) 10 i pół i X. Kotnauer (Czechosłowacja) 10 p. Nienagrodzone miejsca zajęli: dr. Szily (Węgry) 9 i pół, Colombek (Anglia) i Szefe (Czechosłowacja) po 9, dr. Ujlelky (Czechosłowacja) 8, Erdelyi (Rumunia) i Roháczek (Czechosłowacja) po 7, Ojamen (Finlandia) 6 i pół, dr. Paoli (Włochy) 5 i pół, Platt (Austria) 5 i Wade (Nowa Zelandia) 4 i pół.

Mimo braku zaproszonych arcymistrzów radzieckich, oraz przedstawicieli Polski i Bułgarii turniej w Trenczańskich Cieplicach był niewątpliwie (obok Championatu ZSRR) największą tegoroczną imprezą. Zdobywca I nagrody osiągnął jeden ze swych najpoważniejszych sukcesów, który zawdzięcza fantastycznemu po prostu finiszowi (7 i pół p. z 9 ostatnich partii). Szabo, ogólny faworyt, po 10 rundach prowadzący zdecydowanie (8 p.) w drugiej połowie osłabł wyraźnie. Znakomicie grał Pachman — jest to jego szczytowe na razie miejsce Bolbochana, Rossolimo i Prinsa, oraz raczej słabe — Kottnauera.

BUŁGARIA. Rozegrany w Sofii dwukołowy mecz Czechosłowacja — Bułgaria zakończył się niklym zwycięstwem gości 9 i pół : 8 i pół. Poszczególne wyniki: Cwietkow (B) 0.1 : 1,0 Pachman; Nejkirch pół, pół : pół, pół Szajtar; Iwanow 0,0 : 1,1 dr Katetor; dr. Markow 1, pół : 0, pół Rohaczek; dr. Toszew pół, 1 : pół 0 Louma; Pisków 1, pół : 0, pół Alster; Petrow pół, 0 : pół, 1 Szefe; Popow pół, pół : pół, pół Prucha; Dimitrow 0, pół : 1, pół Filip. Czesi wystąpili właściwie w „rezerwowym" składzie, bez Foltysa, Kottnauera, Opoczenskyego i Zity.

UWAGA SZACHIŚCI

Półfinały mistrzostw Warszawy rozpoczynają się 18-go października w Polskiej YMCA (Konopnickiej 6). Zapisy przyjmowane będą tamże w sali klubów i kół w poniedziałek 17-go od godz. 17 do 19-ej i we wtorek od 16 do 17-ej.

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Deszcz największym wrogiem organizatorów meczu Praga — Warszawa

Spotkanie pięściarskie Praga — Warszawa, które zostanie rozegrane w niedzielę na kortach Legii, będzie właściwie dla niektórych bokserów egzaminem przed międzypaństwowym meczem z Finlandią. Prawdopodobne zestawienie par wypadnie następująco: Woźniak — Dorich, Grzywocz — Jung, Sieradzan — Aldorf, Komuda — Lorenc, Debisz — Cerny, Kolczyński — Vytlacil, Koleczko — Rademacher, Szymura — Cypro.

Ze względu na wzmocnienie repr. Warszawy oraz silnej ósemki Czechów, którzy rekrutują się z wojskowego klubu ATK, mecz zapowiada się bardzo ciekawie. Zachodzi jednak obawa, że publiczność warszawska nie będzie mogła go zobaczyć. Powód tego jest prosty — brak hali sportowej w Warszawie. Jeżeli pogoda dopisze, mecz dojdzie do skutku i wszystko będzie „w porządku", jeżeli zaczęcie padać to organizatorzy mają dwa wyjścia: albo mecz odwołać albo przeprowadzić go przy zamkniętych drzwiach w sali YMCA lub pod trybunami stadionu W.P. I w jednym i w drugim wypadku grozi to kompromitacją.

Zagadnienie budowy hali sportowej w stolicy nie jest rzeczą nową. Prasa sportowa przy każdej sposobności poruszała ten temat, jednakże bez skutku. Mamy żal do działaczy sportowych stolicy, że od 1945 r. traktowali tę sprawę po macoszemu i pozwalali, by masy miłośników pięściarstwa odchodziły od kas biletowych z próżnymi rękoma. Mamy na myśli tzw. Ujeżdżalnię, w której mieściło się przy fatalnych warunkach zaledwie 4 tys. widzów, a chętnych do oglądania imprez pięściarskich było co najmniej cztery razy tyle. Obecnie nawet ta sala została dla sportowców zamknięta.

Budowa hali, dzięki władzom państwowym, które przewidziały jej powstanie w planie sześcioletnim jest teraz tylko kwestią czasu i nie o to głównie chodzi. Jednak w tej chwili hali jeszcze nie ma, a WOZB decyduje się organizować imprezę międzynarodową licząc tylko na łaskawe względy pogody.

Jeżeli działacze bokserscy Warszawy nie umieli wybudować przez cztery lata hali sportowej, to nie powinni podejmować się urządzania meczu. Jest już połowa października i liczenie na pogodę w tym okresie przeważnie zawodzi.

80 mil. złotych na budowę sztucznego lodowiska

W sferach hokejowych Warszawy krążą pogłoski, jakoby Zarząd Miejski m. st. Warszawy przeznaczył 80.000.000 zł. na budowę sztucznego lodowiska w stolicy. Stadion lodowy ma powstać w okolicach Woli.

Niespodzianki pucharu ZSRR

Rozgrywki piłkarskie o puchar ZSRR zbliżają się ku końcowi. Z ponad 8 tys. drużyn, które na początku sezonu rozpoczęły rozgrywki, 54 zespoły zakwalifikowały się do rundy finałowej.

Już pierwsze spotkania finałowe przyniosły niespodzianki w postaci wyeliminowania dwóch drużyn I Ligi przez mało znane zespoły. Leningradzkie Dynamo przegrało z Dynamo z Rostowa nad Donem, a zespół lotników moskiewskich WWS wyeliminowany został przez drużynę „Czerwony Znak".

Czytajcie
Sport i Wczasy

Zatwierdzenie rekordów radzieckich

Radziecki Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie ZSRR zatwierdził rekordy lekkoatletyczne ZSRR ustanowione w bieżącym sezonie:

sztafeta 4x400 m. (Czewgun, Bułańczyk, Kiljanenko, Komarow) — 3:17,4 min., 200 m. ppł. — Łuniew 24,1 sek., młot — Kanaki 57,86 m., chód na 10 km. — Zeltynsz 44:45,8 min.

Spójnia — Marymont trenuje pięściarzy

Treningi sekcji bokserskiej Spójni — Marymontu odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w godz. 19—21 w lokalu klubu Wybrzeże Gdyńskie 2. Treningi przeprowadza b. reprezentant Warszawy Malecki. Na zaprawę mogą uczęszczać wszyscy chętni tak ze Spójni—Marymontu jak i niestowarzyszeni.

W trosce o zdrowie sportowców

W dążeniu do zapewnienia należytej pierwszej pomocy w wypadkach na boiskach, Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ, wspólnie z GUKF i Ministerstwem Zdrowia, zorganizuje w okresie 10.11 — 31.12 br. 14-cie kursów dla sanitariuszy sportowych. Ogółem przewiduje się przeszkolenie 740 osób.

Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ zakupiła 1.000 apteczek podręcznych, zaopatrzonych w najpotrzebniejsze specyfiki. Apteczki te rozdzielone będą między kluby związkowe.

1434 robotników na czołowych stanowiskach w przemyśle hutniczym

W ciągu ostatnich kilku miesięcy Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego powierzył szereg kierowniczych stanowisk w hutach byłym robotnikom, którzy wyróżnili się wysokim poziomem wiedzy fachowej oraz zdolnościami organizacyjnymi i wyrobieniem społecznym.

Na stanowiska dyrektorów naczelnych powołani zostali: Władysław Krupa, przodownik grupy montażowej, który wyróżnił się wysoką wydajnością pracy oraz zdolnościami w dziedzinie organizacji pracy; były robotnik Stanisław Gregorczyk, który dzięki umiejętnościom zawodowym oraz wysokiemu wyrobieniu społecznemu uzyskał już po raz trzeci awans w Polsce Ludowej oraz pracownik magazynowy Jan Polok.

Awansował również m. in. zasłużony przodownik pracy w hucie „Batory" Gerard Malik, któremu powierzono funkcje kierownika walcowni.

Ogółem liczba b. robtników zajmujących kierownicze stanowiska wzrosła w przemyśle hutniczym do 1.434. — 13 robotników pełni funkcje naczelnych dyrektorów hut i zakładów, a 11 — funkcje dyrektorów technicznych i administracyjnych.

Rozmowy z Czytelnikami

P. STANISŁAW ZAGUBIEŃ — W. Wierzchuca Nagórna, pow. Bielsk Podlaski. Jest Pan człowiekiem ciężko chorym (wrzód żołądka i choroba uszu). Ma pan 80-letnią ociemniałą matkę, żonę i pięcioro dzieci, z których czworo chodzi do odległej o kilka kilometrów szkoły. Ziemi z parcelacji otrzymał Pan 3 ha ornej i 40 arów łąki, ale lichej, rudordzawej zamokliny, która po silniejszych deszczach stoi pod wodą. Chce Pan kształcić najstarszą córkę (14 lat) w szkole krawieckiej albo handlowej, ale nie ma na to środków.

Spieszymy Pana powiadomić, że na skutek poczynionych przez nas starań Ministerstwo Rolnictwa i RR przyrzekło udzielić Panu większej zapomogi. Prosimy powiadomić nas jaki użytek uczyni Pan z pieniędzy, a w szczególności jak załatwi sprawę dalszego kształcenia córki.

P. C.-SKI z Warszawy. Istotnie wychowywanie dziecka w tych warunkach jest rzeczą niezmiernie trudną. Radzimy umieścić je w zakładzie specjalnym, gdzie będzie miało fachową opiekę i szkołę na miejscu. Zakład taki (dla dziewcząt) mieści się przy ul. Grochowskiej i podlega Zarządowi Miejskiemu. W każdą niedzielę i święto będzie Pan mógł córkę odwiedzić. Szczegółowych informacji co do warunków przyjęcia udzielą Panu w Wydziale Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego przy ul. Bagatela 10.

Jest to bardzo blisko od naszej Redakcji, do której przy okazji prosimy wstąpić dla omówienia spraw, które poruszył Pan w swym liście.

*

Przywiązujemy dużą wagę do bezpośrednich kontaktów z osobami potrzebującymi naszych rad i pomocy. „Rozmowy z Czytelnikami" odbywać się więc będą nie tylko na łamach „Rzeczypospolitej") (czy listownie) ale i osobiście — szczególnie w sprawach wymagających dyskrecji — w środy i piątki od godz. 16-tej do 18-tej w pokoju nr. 17 (Marszałkowska 3/5 II piętro) oraz w terenie, gdyby powstała konieczność osobistej interwencji w sprawach czytelnika.

Praktyka zresztą wykaże celowość i skoryguje w szczegółach metody naszej pracy w ramach akcji, którą dziś zapoczątkujemy.

Na kopertach listów skierowanych do naszego działu prosimy dopisywać: „Rozmowy z Czytelnikami".

REDAKCJA

Dziś w Stolicy

Koncerty

O godz. 19 w sali „Roma" w III etapie Konkursu im. Chopina wystąpi Wiktor Mierżanow (ZSRR) z koncertem e-moll pod dyr. Górzyńskiego oraz Carmen Vitis Adnet (Brazylia) — koncert f-moll pod dyr. Mierzejewskiego.

Wystawy

MUZEUM NARODOWE. Wystawa Chopinowska. Zbiory stałe — Malarstwo Polskie Sztuka Zdobnicza. Sztuka Starożytna — otwarte codziennie w godz. 10 — 15.30; w soboty, niedziele i święta 10 — 19. W poniedziałki muzeum zamknięte.

SALA RADY NARODOWEJ (ul. Chmielna 7). Wystawa: Warszawa 1939 — 1949 w obrazach i rysunkach Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego Z.P.A.P.

MUZEUM W WILANOWIE otwarte codziennie oprócz poniedziałków godz. 10—16.

MUZEUM W MŁOCINACH. Wystawa „Strój Ludowy". Otwarta codziennie od godz. 10 — 18 Wstęp bezpłatny.

ARCHIWUM GŁÓWNE (Pałac Pod Blachą — Pl. Zamkowy 2) wystawa „Przeszłość Warszawy w dokumencie" otwarta codziennie w godz. 11 — 18 prócz poniedziałków i dni poświątecznych.

Zoo

Ogród Zoologiczny jest otwarty codziennie od godz. 9 do 16.

Teatry

POLSKI godz. 15 „Pan inspektor przyszedł", godz. 19 „Na dnie".

KAMERALNY o godz. 19 „Wiosna w Norwegii".

WSPÓŁCZESNY godz. 19.15 „Gwiazda Stevensona".

TEATR NOWY (Puławska 39): godz. 19 „Zemsta nietoperza".

MAŁY o godz. 19 „Okno w lesie".

ROZMAITOŚCI godz. 19.13 „Amfitrion 38"

LETNI o godz. 19.15 „Dorożką po Warszawie".

LUDOWY TEATR MUZYCZNY o godz. 19.15 „Wesele na Kurpiach".

SYRENA godz. 15.45 i 19.15 „Pan z milionami".

Kina

TEATR DZIECI WARSZAWY w niedzielę godz. 12 „Doktór Dolittle i jego zwierzęta".

ATLANTIC (Chmielna 33): „Spotkanie nad Łabą" godz. 17. 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Sąd honorowy" godz. 13. 15. 19. 21. Zw. Zaw. 17.

POLONIA (Marszałkowska 3/5): „Timur i jego drużyna" godz. 14, 16, 18. Zw. Zaw. 20.

STYLOWY (Marszałkowska 112): Składany program kolorowy, godz. 15, 17, 21. Zw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr. 1 ((Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Powrót do domu" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Beztroskie lata" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Sąd honorowy" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

KINO W—Z (Leszno 135/137): „Dzień zdrady" godz. 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. 15.

STOLICA (Narbutta): „Milcząca barykada" godz. 16.30, 21.15. Zw. Zaw. 19, niedz. 14

„OCHOTA" (Grójecka 65): „Wołga, Wołga" godz. 15, 17, 21. Zw. 19 niedz. 13.

radio

W dniu 16 bm. (niedziela) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Fala 1339,3 m.

Wiadomości: 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. Wszechnica 11.35.

8.25, 9.00, 10.00 Muzyka; 9.50 Pogadanka; 10.10 „50-ciu" — aud. w 6-tą rocznicę śmierci 50 rewolucjonistów polskich; 10.40 „Głos mają kobiety"; 11.00 Muzyka rozrywkowa; 12.15 Poranek symfoniczny; 13.45 „Z życia ZSRR"; 14.00 Przerwa; 16.20 Muzyka fortepianowa; 16.40 Reportaż naukowy; 17.00 „Eugeniusz Onegin" opera Czajkowskiego; 20.40 „Wieczorna Serenada"; 21.00 Zagadka literacka; 21.20 Recital fortepianowy; 21.40 Wiadomości sportowe; 21.55 Muzyka rozrywkowa; 23.10 Muzyka taneczna; 24.00Koniec audycji.

Fala 395,8 m.

Wiadomości: 8.00, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

7.00 Dla wsi; 7.15, 8.20 Muzyka; 9.00 Koncert organowy Ociwieja; 9.30 Muzyka poważna; 10.20 Muzyka popularna; 11.15 Muzyka; 12.15 Koncert rozrywkowy; 13.00 Gawęda przyrodnicza; 13.15 „Puszkin wśród chłopów i robotników"; 14.10 Kapela ludowa Dzierżanowskiego; 14.00 „Pan Tadeusz"; 15.00 Chór Czejanda; 15.15 „Samotny biały żagiel" — słuchowisko dla świetlic dziecięcych; 16.20 „Nasze chóry śpiewają"; 16.50 Pogadanka; 17.00 Koncert ork. Gerta; 18.00 „Lato w Nohant" — słuchowisko; 19.00 Utwory Głazunowa; 19.30 Węgry przemawiają do Polski; 21.00 Muzyka rozrywkowa: 21.40 Wiadomości sportowe; 22.20 Muzyka taneczna; 23.15 Muzyka symfoniczna; 24.00 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Zjednoczone Zakłady Przem. Chemicznego „Erg"

Wytwórnia Nr 9

W ŁĘGNOWIE k/BYDGOSZCZY

ogłasza

przetarg ofertowy

na sprzedaż następujących pojazdów mechanicznych:

1) samochód osobowy m-ki „Citroen" 4 cylindr.
2) samochód osobowy m-ki „D.K.W." 2 cylindr.
3) samochód ciężarowy m-ki „Magirus" 5 ton 6 cylindr.
4) samochód ciężarowy m-ki „Mercedes" 3 ton 6 cylindr.
5) samochód ciężarowy m-ki „Opel" 1 ton 4 cylindr.
6) samochód ciężarowy m-ki „Commer" 1 ton 6 cylindr.
7) ciągnik gąsienicowy m-ki „Citroen" 4 cylindr.
8) ciągnik gąsienicowy m-ki „Hanomag" 4 cylindr.

Wyżej wymienione pojazdy mechaniczne można oglądać w Wytwórni Nr 9 w Łęgnowie każdego dnia od godz. 7—15-ej.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych u referenta transportowego Wytwórni Nr 9 w Łęgnowie do dnia 25 października br. godz. 9-ta.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 25.X.49 o godz. 10-ej w Dyrekcji Wytwórni. Wytwórnia Nr 9 zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu oraz dowolnego wyboru oferenta. Kr 1542-1

OGŁOSZENIA DROBNE

WOJEWODA WARSZAWSKI
podaje do wiadomości,
że orzekł zmianę nazwiska Rozemblita Henryka syna Bolesława i Marcjanny z Kamińskich urodzonego dnia 8 stycznia 1905 r. w Karczewie na nazwisko Rozenblicki. Zmiana rozciąga się na żonę Mariannę z Trzaskowskich. Kr. 1541-1

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Zgubiono książeczkę RKU Warszawa-Śródmieście, legitymacje Zw. Zaw. Budowlanych na nazwisko Rocki Eugeniusz. 31775-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą, legit. PKR Nr 151838 związkową Nr 19149, tramwajową na nazwisko Różalski Franciszek. 2480-1

Zgubiono legitymację koła Medyków Nr. 1501 wydaną Maszczyk Zenajdzie. 2479-1

Zgubiono legitym. służbową PCK Nr. 955 OW na nazwisko Eugenii Łozińskiej. 1778-1

RZECZPOSPOLITA
CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25 Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty; za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71 — 120 mm. zł. 130; 121 — 200 mm zł. 180; 201 — 300 mm. zł 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł 170; 71 — 120 mm. zł. 220; 121 — 200 mm. zł 270; 201 — 300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł 85; 71 — 120 mm. zł. 100; 121 — 200 mm. zł. 150; 201 — 300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez PEKAO na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 14, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet" Krucza 48, księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 49, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B-89996

Sala na 600 miejsc jeszcze przed zimą

Wielki gmach biurowy Zw. Zaw. Pracowników Finansowych, przy ulicy Mazowieckiej, zostanie przed zimą oddany do użytku. Budynek składa się z części głównej, przeznaczonej na biura, i oficyny, w której mieścić się będą pokoje hotelowe, sale odczytowe oraz duża sala teatralna obliczona na 600 miejsc. Sala ta użytkowana będzie przez Związek Zaw. dla własnych potrzeb.

Łączna kubatura 4 piętrowego budynku wynosi 24 tys. m. sześć. Projekt opracowali inżynierowie Romanowicz i Szymaniak. Wentylację mechaniczną części biurowej wykonano wg projektu prof. Świerzawskiego. Konstrukcja żelbetowa gmachu obudowana została cegłą t.zw. „dziurawką", co wpłynie na dobrą izolację pomieszczeń.

Obecnie prowadzone są prace wykończeniowe wnętrz. W najbliższych dniach 150 osobowa załoga 5 oddziału PPB przystąpi do nakładania terrazytowej wyprawy zewnętrznej. Najlepsze wyniki we współzawodnictwie osiągnęły brygady murarzy Stefana Langego i Juliana Czarneckiego, wyrabiające po 316 proc. normy.

150 konduktorek

W najbliższym czasie MZK zatrudnią ok. 150 kobiet w służbie ruchu. Kobiety te, które kierować będzie Liga Kobiet, po przejściu odpowiedniego przeszkolenia rozpoczną pracę jako konduktorki. (s)

3 tys. łóżek dla chorych—postawi na nogi szpitalnictwo warszawskie

SPRAWA zdrowia publicznego stanowi w ramach planu 6-letniego jedno z naczelnych, najbardziej aktualnych zagadnień. Już obecnie znajdują się w stadium reorganizacji i usuwania dotychczasowych braków szpitalnictwo, ośrodki zdrowia i sanitariat.

W dziedzinach tych jest jeszcze dużo niedociągnięć, przyznać jednak należy, że w wielu wypadkach, zdołano osiągnąć lepsze rezultaty niż w latach poprzednich. Wśród wymienionych powyżej zagadnień na plan pierwszy wysuwa się sprawa Ośrodków Zdrowia.

INSPEKCJA LUSTRACYJNA

Obecnie czynnych jest ich 15 oraz filia XV Ośrodka. W zestawieniu z przedwojennym stanem 10 ośrodków notujemy znaczną poprawę sytuacji. Przy ośrodkach tych uruchomiono 115 poradni różnorodnych specjalności oraz 10 kuchni mlecznych. Zaledwie jednak kilka ośrodków znajduje się na odpowiednim poziomie. Najbliższym celem jest usunięcie dotychczasowych braków, zagęszczenie sieci ośrodków oraz jak najpełniejsze ich wykorzystanie, w związku z czym, przeprowadzana była ostatnio specjalna inspekcja komisji lustracyjnej. Ważną sprawą jest również należyte zorganizowanie ośrodków zdrowia na terenie nowych osiedli robotniczych. Wiąże się to b. ściśle z zagadnieniem budownictwa socjalnego i jest obecnie w trakcie projektowania.

Na szeroką skalę zakrojona jest akcja profilaktyczna. Głównym jej akcentem jest ochrona zdrowia matki i dziecka, czynności zapobiegawcze, jak akcja dentystyczna wśród młodzieży, zagadnienie walki z gruźlicą oraz akcja „W".

SZPITALNICTWO

Poważną pozycję w pracy Wydz. Zdrowia zajmuje szpitalnictwo. Pomimo, iż w wielu wypadkach przewyższyliśmy poziom przedwojenny, ciągle jeszcze odczuwa się tu duże braki.

Przed wojną szpitale warszawskie zapewniały mieszkańcom 8 tys. miejsc, obecnie cyfra ta spadła do 6.150, co jednak, wziąwszy pod uwagę ogrom zniszczeń, nie może dziwić. Duży natomiast sukces osiągnięto w t. zw. produkcji usług. W latach 1937/38 Warszawa miała 1,730.000 dni szpitalnych. Obecnie stan ten wynosi 1,060.000 dni szpitalnych, co wskazuje, że w warunkach o wiele gorszych warszawskie szpitalnictwo osiągnęło niemal normę przedwojenną.

Główną bolączką szpitali stolicy jest wielki brak lokali, mimo tempa odbudowy.

Najbliższymi sprawami szpitalnictwa warszawskiego jest obecnie budowa 900 łóżkowego szpitala na Żoliborzu dla dzielnicy Północ, jak największe unowocześnienie szpitali czynnych, oraz w dziedzinie spraw bardziej ogólnych rozbudowa szpitalnictwa dzielnicowego. W planie 6-cio letnim przewidywane jest wzbogacenie szpitalnictwa miejskiego o 3 tys. łóżek.

Trudną sprawą są również remonty konserwacyjne, wobec konieczności których stanęło obecnie szereg szpitali stolicy. W r. 1945 gdy zniszczone gmachy remontowane były „na gorąco" odczuwało się zrozumiały brak materiału. Obecnie odczuwa się niedociągnięcia tych robót.

brg

Nowa linia „126" do fabryki samochodów na Żeraniu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne uruchamiają nową linię autobusową nr. 126. Linię tę będzie obsługiwał jeden autobus w godzinach od 9 do 16-ej na trasie od ul. Targowej sprzed pomnika Braterstwa, przez Zygmuntowską, Jagiellońską i Modlińską do Fabryki Samochodów na Żeraniu.

Linia ta jest pomyślana jako środek komunikacji dla licznych interesantów załatwiających swe sprawy w fabryce. MZK nie są na razie w stanie uruchomić komunikacji dla 1500 pracowników fabryki. Jeżdżą oni do pracy kolejką WKD. Dla przewozu autobusami trzeba by na tej linii uruchomić co najmniej 10 wozów. Przy szczupłym jeszcze w dalszym ciągu taborze, jest to na razie niemożliwe.

Autobus 126 obchodzić będzie z przystanków krańcowych co 30 min.

(wus)

Biurowiec „Metaleksportu" przy ul. Piusa

U zbiegu ulic Mokotowskiej, Piusa i Kruczej 5 Oddział Beton-Stalu prowadzi na zlecenie WDO budowę gmachu biurowego dla „Metaleksportu" o kubaturze 40 tys. m. sześć. Elewacja wykonana zostanie z płyt piaskowca z pięknymi podcieniami w głównym bloku. Projekt opracowali architekci Tadeusz Zieliński i Zbigniew Karpiński.

Obecnie ukończono fundamenty skrzydła od ulicy Mokotowskiej i wykopy gmachu głównego, który przed zimą doprowadzony będzie do wysokości 1 piętra. Załoga licząca obecnie 60 ludzi, w miarę postępu prac wzrośnie jeszcze o kilkudziesięciu pracowników.

Nowe magazyny dla PKS-u

Warszawski PKS nie posiadał dotychczas odpowiednich magazynów dla części zamiennych itp. Korzystał z gościnności warsztatów kolejowych w Pruszkowie. Rzecz jasna, że tego rodzaju współpraca nie była dla obu instytucji wygodna, PKS czynił więc starania o rozpoczęcie budowy własnych magazynów. Rozpoczęto je przy ul. Ziemowita.

Magazyny te są już dzisiaj na ukończeniu. W wielkiej hali o długości 150 metrów ustawiane są regały i instalowane urządzenia, potrzebne w tego rodzaju magazynach. Sprowadzono również z Pruszkowa większą część zamagazynowanych tam części.

Na Bródnie powstanie dom kultury

Na Bródnie, w ramach akcji socjalnej PKP, urządzony zostanie dom kultury dla kolejarzy mieszkających na terenie tej dzielnicy.

Dom kultury będzie się mieścił w przebudowanej i odpowiednio poszerzonej sali dawnego kina „Klub". (s)

Prognoza pogody

Nocą zamglenia, dniem pochmurno z mżawką i z przejaśnieniami. Temperatura maksymalna około 15 st. Cisza lub słabe wiatry zmienne.

Dzieci Targówka liczą na — „abisynkę"

Budowa ogródka jordanowskiego na ukończeniu

Wydział Terenów Zielonych zakończył prace nad urządzaniem 2 boisk do siatkówki i jednego do koszykówki na terenie placu do gier i zabaw na Targówku przy ul. Pratulińskiej. Ponadto cały teren został splantowany i przygotowany pod sadzenie, które rozpocznie się w poniedziałek. Robotnicy tak szybko wykonują swoją pracę, że kierownictwo robót spodziewa się dużo wcześniejszego wykończenia placu.

— Jeżeli nie zmniejszymy tempa prac, plac do gier i zabaw przy ul. Pratulińskiej będzie wykończony i oddany do użytku ok. 1 listopada — mówi kier. robót inż. Wiśniewski. W każdym razie termin wyznaczony przez robotników — 8 listopada — zostanie dotrzymany.

DODATKOWE TRUDNOŚCI

— Mamy przy pracy wiele dodatkowych trudności — mówi inż. Janczewska. Największą trudność sprawia sam teren, który jest b. ciężko plantować. Robotnicy dają z siebie wszystko, aby nie opóźnić prac.

— Przez pewien czas mieliśmy dodatkowy kłopot. Wieczorem i w nocy wylewano nam na teren budowy nieczystości z „szambo". Zwróciliśmy się do milicji z prośbą o pomoc. Niestety jednak dotychczas nie widać efektywnych rezultatów.

Obecnie teren jest splantowany i przygotowany do sadzenia drzew, krzewów i żywopłotów. Sadzenie rozpocznie się w poniedziałek. Natomiast wszystkie prace przy urządzaniu boisk do siatkówki i koszykówki są zakończone.

CZY BĘDZIE ŚLIZGAWKA

Nie wiadomo jeszcze, czy nowy plac do gier i zabaw będzie mógł być wykorzystany przez dzieci i młodzież Targówka jeszcze tej zimy. Wydział Wczasów projektował urządzenie tam ślizgawki. Wszystko jednak zależy od doprowadzenia wody. Fachowcy twierdzą, że woda z „abisynki" nie wystarczy na urządzenie ślizgawki. Nie ma niestety innego sposobu na doprowadzenie wody na teren. Wydział Wczasów ostatecznie rozstrzygnie sprawę po zainstalowaniu „abisynki" i wykończeniu placu, a więc w listopadzie.

Oprócz ślizgawki dzieciom Targówka bardzo przydałby się zjazd saneczkowy. I o tym pomyśli Wydział Wczasów.

PRZODOWNIK PRACY

Wszyscy robotnicy starają się pracować jak najlepiej, by otrzymać nagrodę redakcji „Rzeczypospolitej" dobrze pracującej grupy wyróżnia jednak kilka pracownic i pracowników, zwłaszcza ogrodnik Stanisła Bąk.

Przystąpił on jeden z pierwszych do wyścigu pracy, aby jak najszybciej oddać plac do użytku dzieciom Targówka. Obecnie stara się wypełnić zaciągnięte zobowiązanie, a zarazem zdobyć pierwszą nagrodę.

A według opinii kierownictwa robót ma niewielu konkurentów, którzy mogliby mu zagrozić. (ki)

Zabawki dla dzieci ogródków jordanowskich

Wydział Wczasów Z. M. wykorzystał fotografie i wzory zabaw i przyrządów gimnastycznych umieszczonych w pismach radzieckich, produkując je we własnych warsztatach.

Nowy typ huśtawki, t.zw. „hulajki" cieszą się już ogromnym powodzeniem u dzieci we wszystkich ogrodach jordanowskich.

W najbliższym czasie będą także wykonane beczki śmiechu, równoważnie, bilard ziemny i inne.

Staraniem Wydziału Wczasów została także przetłumaczona z rosyjskiego i będzie wkrótce wydana książka p.t. „Park kultury i wytchnienia", która zwiera wiele ciekawych opisów i rysunków zabaw i przyrządów rozrywkowych dla dzieci. (C)

Nim nadejdą futra nadejdą mrozy

JESIEŃ jest okresem największego zapotrzebowania na skórki, błamy futrzane i wszelkiego rodzaju kożuchy.

Codziennie domy towarowe PDT i WSS odwiedzają setki osób pytając o futra. A tymczasem PDT przy ul. Złotej ma zaledwie kilka skórek królicz ych po 1200—1500 zł.

Wprawdzie mają nadejść wkrótce długie kożuchy „szoferskie" w cenie ok. 34.000 zł i damskie serdaczki po 12 tys. zł, ale jak na okres największego popytu jest to stanowczo za mały asortyment towarów.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w domu odzieżowym WSS w gmachu hotelu Bristol. Na półkach leży kilka skórek i błamów, wisi parę krótkich kożuszków po 23 tys. zł.

Czemu przypisać ten brak towaru w sklepach handlu uspołecznionego?

Przecież prywatne firmy kuśnierskie mają nie tylko kołnierzowe skórki królicze, błamy, kożuszki, ale i skórki szlachetne. Nie wydaje się aby pochodziły one ze starych zapasów.

Tymczasem Centrala Przem. Skórzanego dostarczyła w tym roku tylko jeden raz towar WSS. Na prośby o dalsze transporty odpowiedziano obietnicami, a ludzie pracy dalej czekają na futra.

CPS musi jak najszybciej usprawnić zaopatrzenie placówek handlu uspołecznionego. Nie można pozwolić aby futra nadeszły po sezonie.

Ceny jakich żądają prywatni kupcy są niedostępne dla ludzi pracy, a w sklepach państwowych i spółdzielczych brak futer.

Sytuacja ta musi ulec zmianie.

(cz)

740 zł. za kilo masła

Komisja Cennikowa przy Prezydencie m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że została ustalona cena maksymalna na masło mleczarskie zł 740 za 1 kg.

Cena wchodzi w życie z dniem 15 października 1949 r.

Ratalna sprzedaż radioodbiorników

PDT przy ul. Złotej rozpoczyna ratalną sprzedaż radioodbiorników dla świata pracy. Obecnie są na składzie 4-lampowe Picniery po 25 tys. zł. i Sterny po 28 tys. zł. Cena ta przy sprzedaży ratalnej będzie nieco wyższa.

Aparaty fotograficzne sprzedawane są po nowych cenach. Obecnie „Kijew" kosztuje 185 tys. zł, „Practiflex" 80 tys. zł i „Ercoma" 20 tys. zł. (oz)

Dzielnica wyższych uczelni na Polu Mokotowskim

Plan nowej Warszawy, dzieli obszar miasta na dzielnice, w których zgrupowane będą budynki i urządzenia o podobnym przeznaczeniu użytkowym. W śródmieściu ulokują się przede wszystkim siedziby naczelnych instytucji politycznych, władz państwowych i organizacji gospodarczych. Na terenach specjalnie wybranych, mających odpowiednie warunki, powstaną dzielnice mieszkaniowe, na innych skupi się zabudowa przemysłowa.

Odrębną dzielnicą, nie podpadającą pod żaden ze wspomnianych typów, będzie dzielnica wyższych uczelni.

W przedwojennej Warszawie gmachy uczelni położone były w różnych częściach miasta. Niekiedy poszczególne wydziały i zakłady tej samej uczelni znajdowały się w znacznej odległości od siebie. Taki stan był niekorzystny, zarówno z uwagi na studiującą młodzież, jak i profesorów, powodując niewspółmiernie duże straty czasu na dojazdy.

Plan przebudowywanej Warszawy przewiduje skupienie w jednej dzielnicy nieomal wszystkich wyższych uczelni. Podobna koncentracja ułatwia nawiązanie kontaktu między różnymi gałęziami wiedzy oraz zacieśnia więź społeczną pomiędzy całą młodzieżą akademicką różnych uczelni.

Odrzucono więc wysuwaną początkowo myśl stworzenia miasteczka uniwersyteckiego na peryferiach Warszawskiego Zespołu Miejskiego i zdecydowano umieścić dzielnicę Wyższych Uczelni w bezpośrednim sąsiedztwie właściwego śródmieścia w rejonie Pola Mokotowskiego, w nawiązaniu do istniejących już tam szkół wyższych (Politechnika, Szkoła Planowania i Statystyki, dawna S. G. H., Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoła Inżynierska inż. Wawelberga, budynki pracowni Uniwersytetu przy ul. Wawelskiej obok Instytutu Radowego).

Dzielnica wyższych zakładów naukowych została wyciągnięta w kierunku południowo-zachodnim, rozwijając się głównie na obszarze Pola i zajmując pod zabudowę tylko nieznaczną cześć terenów zielonych. W ten sposób powstanie rozległy kompleks uczelni powiązanych ze sobą stosownie do potrzeb nauczania, stykający się z centrum śródmieścia, a równocześnie izolowany od hałasu i nadmiernego ruchu ulicznego, położony wokół projektowanego wielkiego parku publicznego w najbardziej sprzyjających nauce warunkach.

Zebranie inauguracyjne ZAMP-u na ANP

Dzisiaj o godz. 18-ej odbędzie się uroczyste zebranie ZAMP-u w auli Akademii Nauk Politycznych, na którym omówione zostaną wytyczne działalności organizacji na rok bieżące i sprawozdanie z dotychczasowej pracy.

Po części oficjalnej nastąpią występy artystyczne zespołów ZMP oraz zabawa dla członków i gości.

Kożuchy i buty dla tramwajarzy

Dyrekcja MZK wcześnie w tym roku pomyślała o zabezpieczeniu swych pracowników przed nadchodzącą zimą.

MZK zamówiły już kożuchy i buty filcowe dla kierowców i motorniczych. Konduktorzy w tym roku otrzymają także krótkie kożuszki.

MZK oczekuje obecnie tylko na wykonanie zamówienia.

Warszawa tam i z powrotem

Wieczorne „szybkościowce"

W godzinach wieczornych niektóre autobusy i tramwaje zjeżdżają do zajezdni wcześniej niż inne. Pozostający na mieście tabor wystarcza zasadniczo do przewozu pasażerów w tym czasie. Jednakże już około godziny 23-ej ruch znowu się wzmaga. Zatrzymani przez najrozmaitsze sprawy do późnej godziny ludzie spieszą do domów.

Ponieważ kursuje o tej godzinie mniejsza ilość tramwajów i autobusów, trzeba nieraz bardzo długo czekać na przystankach. Najwcześniej opuszczają swą trasę autobusy zwane pospolicie „budami" (ciężarówki z demobilu). Nikt oczywiście nie ma o to pretensji, ale... wśród konduktorów i kierowców tych autobusów przyjęło się już takie niepisane prawo że, podciągnąwszy zwisającą z tyłu „budy" drabinkę, mkną na pełnym gazie do zajezdni, nie myśląc wcale zatrzymywać się na mijanych po drodze przystankach.

„Latający holender" — autobus — zatrzymuje się tylko wówczas gdy... milicjant zatrzyma ruch. Do autobusu dopadają wówczas tylko ci, którzy zdążyli się zorientować w „korzystnej" sytuacji. Chcąc niechcąc, konduktor zmuszony jest wtedy wysiąść z szoferki i obsłużyć „natrętnych" pasażerów.

Tego rodzaju samowola kierowców i konduktorów jest sprzeczna z zarządzeniem Dyrekcji MZK, która wyraźnie nakazuje, aby zjeżdżające do zajezdni autobusy, zatrzymywały się na każdym mijanym po drodze przystanku.

Dlaczego więc niektórzy funkcjonariusze MZK wyraźnie uchylają się od tego przepisu, wypraszając nawet, jak to się zdarza, pasażerów ze środka autobusu? (an)

NA WYRYWKI

Węgie. na zimę

— Trzeba kupić węgiel na zimę.

— Człowieku, słońce praży, ja nie mam jeszcze jesiennego palta, a ty już szukasz gdzieby pieniądze wydać.

— Jak uważasz, duszko — odpowiedziałem -

Ta rozmowa toczyła się w [illegible]

W czerwcu wybieraliśmy się na wczasy. Nieśmiało ponowiłem propozycje opałowe.

— Tyle mamy wydatków przed wyjazdem, kostium kąpielowy dla mnie, sandałki dla Wiesia, a ty mi znów z węglem. Coś się zrobił taki rzezorny?

Zamilkłem.

Nad morzem, było to w lipcu, tak w lipcu, rzekłem do mej połowicy kiedyś tak, à propos w siną dal.

— Wiesz, duszko, po powrocie do domu trzeba będzie zamówić...

— Pewno znowu o tym węglu! — przerwała mi połowica.

Ciepłe propozycje ponowiłem chłodno w dżdżysty dzień sierpniowy, ale okazało się, że żona właśnie jest zalatana, żeby gdzieś tanio, okazyjnie futrzany kołnierzyk do palta...

Teraz mamy październik.

— Widzisz, do Prztyckich przywieźli wielką furę węgla, a Kokosińscy mają już dawno pełną piwnicę — rzekła z wyrzutem moja lepsza połowa.

— Przecież mówiłem...

— Tak, mówiłeś, ale nie w porę. Trzeba umieć wszystko proponować we właściwym czasie.

Dreszcz mnie przeszedł, na myśl o bliskich mrozach i owinąłem się szczelniej kołdrą, bo w pokoju było wściekle zimno.

Modele dziecięce
„MODA i ŻYCIE"
Nr 29

PŁONĄCY WRZESIEŃ

Stanisław Łukaszewicz

Powieść z roku 1939

(66)

Na skwerku stała zamaskowana gałęziami bateria dział. Kręcili się przy nich żołnierze. Wikowski usiadł niedaleko na cementowym słupku ogrodzenia i nie odwracał oczu od armat. Wzdłuż skwerku stało ich osiem, z lufami uniesionymi dość wysoko, tak by pociski mogły biec ponad kamienicami miasta. Działa średniego kalibru pomalowane były olejną żółto zielonawą farbą i robiły wrażenie niebezpiecznie przyczajonych, zwinnych, jadowitych jaszczurek. Żołnierze w hełmach biegali żwawo, patrzyli w lufy, oglądali zamki, sprawdzali w przerwie ogniowej bojową sprawność baterii. Wikowski przyglądał się chciwie żołnierzom, tak jak ciężko chory człowiek pragnie z twarzy drogich osób wyczytać dla siebie wieść ostateczną, wieść o śmierci lub o życiu. Kanonierzy byli spokojni, oblicza ich zakrzepły w zwykłą, twardą obowiązkowość żołnierską. Wikowski wchłaniał w siebie tę ich skrzętność, to iż byli wyłącznie, wszystkimi myślami i uczuciami oddani sprawie bitwy. Dowodził nimi plutonowy, nie wysokiego wzrostu, o mocnym, grubym odwłoku i krótkich, zlekka wygiętych nogach. Twarz miał dziobatą, otwartą i choć się uśmiechał, napiętą od stanowczości i uwagi. Wikowski ku swojemu zdumieniu namacał w kieszeni dużą butelkę koniaku i pudełko z papierosami. Nie pamiętał, kiedy zaopatrzył się w piwnicy w te rzeczy.

Zerwał się z kamienia i podszedł z butelką ku żołnierzom.

Zbliżył się z rzewnym uśmiechem do plutonowego i powiedział:

— Napijcie się, panowie, trochę!

Plutonowy obrzucił go od niechcenia krytycznym spojrzeniem i wzrok zatrzymał dłużej na butelce koniaku. Zdecydował się zaraz.

— Franek, a przynieś no zakrętkę od manierki!

Metalowy kubeczek znalazł się wnet, a i żołnierze zorientowali się wlot co się dzieje. Nadbiegali po kilku i wyczekiwali prosząco na swoją porcyjkę alkoholu. Dostali wszyscy po kolei. Ten i ów zdejmował przed wypiciem z głowy hełm, wycierał rękawem utrudzone, potem zroszone czoło, wypijał koniak szybko i dokładnie, poczym wzdychał głęboko, z ulgą i prędkimi krokami wracał do działa.

— Zaraz będziemy znowu pluć! — oświadczył teraz plutonowy porozumiewawczo do Wikowskiego i na zakończenie sam wypił jeszcze jedną porcyjkę koniaku. Za chwilę odwołał go nadbiegający żołnierz.

— Panie plutonowy! Rozkaz z dywizjonu!

Odszedł w głąb skwerka a żołnierze podbiegli do dział. Przypięli się do nich z jakąś wyłączną zapamiętałą natarczywością. I wnet z ośmiu luf jednym łopocącym stadem wyrwały się stalowe pociski i z twardym warkotem poszybowały ponad dachami płonącego miasta ku liniom nieprzyjacielskim. Bateria rozstrzelała się z gorączkowym impetem, wchodziła do bitwy energicznie brała mocno, ambitnie swój w niej udział. Działa biły raz po raz salwami. Ten nieustanny łoskot armat, metaliczny świst pocisków, zaciekłe, pełne brawury tempo bitwy podnosiły Wikowskiego na duchu, powracały mu całą otuchę, wprost go odradzały. Sam nie wiedział, że po twarzy spływają mu łzy.

Gdy broniącego miasta działa grzmią, może nie wszystko stracone, może sytuacja jeszcze się odwróci. Pętał się między żołnierzami, chodził od jednej armaty do drugiej i patrzył na nie uszczęśliwionymi oczami. Słuchałby bez przerwy, zachłannie, zdecydowanego, dobitnego głosu dział do końca, niosącego wrogowi jedyną, twardą, męską i zdawało się, zwycięską odpowiedź. Nasycało go teraz wielkie zaspokojenie, jakieś dopełnienie. Nigdy do żadnego człowieka, nawet do kobiety nie czuł takiej uszczęśliwiającej go jasnej miłości, jak do tych żołnierzy.

Grupą trzech dział, gdzie teraz Wikowski przystanął dowodził kapral, niski, piegowaty, zgorączkowany, sarkastyczny i pokrzykujący na żołnierzy brutalnie i dokuczliwie. Pędził ludzi do roboty raczej z nawyku, gdyż nie było tutaj to potrzebne, wszyscy uwijali się z własnej ochoty, a nawet z jakiejś głębokiej potrzeby.

Po godzinie strzelania baterii nieprzyjaciel począł ją wymacywać. Pociski niemieckie przelatujące dotychczas wysoko objawiały teraz skłonność do rozrywania się bliżej. Coraz częściej z krótkim, gwałtownym podmuchem powietrza furknął gdzieś w pobliże granat i rozpękiwał się z ogłuszającym hukiem. Zagwizdały natrętnie, piekąco odłamki. Tonący w swojej egzaltacji Wikowski błąkał się dalej wśród żołnierzy, częstował ich papierosami. Kanonierzy chwytali papierosy w biegu, przypalali je nawzajem od siebie w ciągu kilku sekund i nie odrywali się od dział. Wikowski zbliżył się do kaprala i nieco uroczystym gestem podsunął mu pudełko. Podoficer niedbale wziął kilka papierosów. Niemiecki granat rozerwał się naraz niedaleko na przedzie i odłamki trzasnęły po dziale, szczęśliwie nie rażąc nikogo z ludzi. Kapral, odpędzający, ostry, zawołał niecierpliwie do Wikowskiego.

— Wynoś się pan stąd do cholery! Ukryj się gdzieś!

Nie odszedł od baterii, przeciwnie, błąkając się włączył się wreszcie do łańcucha, który podawał z ziemnego magazynku kule do dział. Żołnierze korzystali z tej pomocy szorstko, niegrzecznie, raczej przez wzgląd na poczęstunek papierosami. Wikowski pozostając w obsłudze dział, jak nigdy odczuwał pełną radość, że się na równi z żołnierzami naraża, że znów jest w samym środku impetu bitwy.

Gdy pod wieczór bateria zmieniła miejsce, Wikowski pokonując wiele przeszkód dobrnął do swoich przyjaciół w batalionie ochotniczym, z zamiarem pozostania tu już na stałe. Oddział trzymał się dobrze, a ochotnicy stali się przez tych kilka dni starymi, zaprawionymi do boju żołnierzami.

Gdy po huraganowym ogniu artylerii, po nieustannych nalotach i gwałtownych, koncentrycznych atakach piechoty na miasto, Niemcy przesłali dowództwu polskiemu ultimatum wzywające do poddania się i gdy to ultimatum zostało od razu odrzucone, nieprzyjaciel zapowiedział, że zrówna Warszawę z ziemią. Jakoż następnego dnia z pobliskich lotnisk polowych wystartowało na miasto kilkaset niemieckich bombowców. Walki na liniach bojowych prawie że ustały.

Walek, chorąży Świszcz i żołnierze w batalionie ochotniczym przywykli już do wszystkiego, ale patrzyli teraz na Warszawę z nową troską, zadumanymi oczami. Ziemię wstrząsały niebywałe huki i eksplozje. Ponury, narywający brzęk samolotów zamienił się w jeden nienawistny niszczycielski krzyk, którym wołało oszalałe niebo. Nad miastem storturowanym już i zmasakrowanym dostatecznie, broniącym się siłą honoru i nieprzejednanym uporem walki aż do ostatka, wzniosły się nowe, faliste góry dymu, wytrysnęły czerwone i błękitne jęzory ogni i nowych pożarów. Zawalały się domy, płonęły ulice, ginęły dziesiątki tysięcy ludności cywilnej, kobiet i dzieci. Żołnierze patrzyli na miasto i zgrzytali z wściekłości zębami. Piersi ich wypełniała żywiołowa, niewyczerpana nienawiść do Niemców.

— Niech to jasna cholera zapali! — klął podchorąży Walek, a chorąży Świszcz po raz pierwszy widział go naprawdę czymś poruszonym.

— Wie pan co? — zwrócił się naraz do niego Walek — Szwaby okładają cywilów w mieście bombami tak dokładnie, bo po tym fajerwerku ruszą do generalnego natarcia! I trzeba będzie znowu zrobić im kawał. Na naszej linii, jak ustanie bombardowanie, nie może paść ani jeden strzał. Niech szwaby myślą, żeśmy nawiali. Dopiero jak się będą spacerkiem zbliżać, my po nich! — patrzył na słuchającego go zawsze chętnie Świszcza z wyrazem swojej przebiegłości i nieco okrutnej chytrości na twarzy.

— Dobra jest! — zgodził się zaraz chorąży.

(D. c. n.)